ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 181 R ŚRODA, 2 SIERPNIA 1978 R. CENA 1 ZŁ

XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

List Edwarda Gierka do uczestników

Dyskusja w pięciu centrach politycznych

HAWANA (PAP). Sprawozdawcy PAP, Adolf Reut i Ryszard Rymaszewski piszą: Wtorek, 1 sierpnia był czwartym roboczym dniem XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. W pełni toczyły się dyskusje w poszczególnych centrach politycznych.

Przed międzynarodowym, młodzieżowym trybunałem „Młodzież oskarża imperializm" wystąpili pierwsi świadkowie. Odbywają się kolejne wiece solidarnościowe i spotkania przyjaźni młodzieży świata. Realizowany jest program kultury i sportowo-rekreacyjny, w którym biorą udział — obok delegatami na festiwal — mieszkańcy i młodzież Hawany.

Najważniejszą formą politycznej debaty na festiwalu są komisje utworzone w 5 stałych centrach dyskusyjnych. W pierwszym centrum, którego przewodniczącym jest delegat z Polski, a poświęconym sprawom pokoju, odprężenia i rozbrojenia poruszono problematykę związaną z realizacją postanowień KBWE. Podkreślono rolę ONZ w dążeniu do rozbrojenia i nierozprzestrzeniania broni masowej zagłady. Uczestnicy tego forum dyskusyjnego akcentując problem rozbrojenia, wskazywali, że przeznaczenie przynajmniej części budżetów wojskowych krajów wysoko uprzemysłowionych na cele pokojowe poprawiłoby znacznie warunki życiowe ludów Afryki i Azji, i z powodzeniem służyłoby likwidacji zjawisk głodu, zacofania, nędzy i analfabetyzmu.

W drugim centrum politycznym poświęconym problemom walki przeciwko imperializmowi w jego różnych odmianach, uwaga uczestników koncentrui-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

List Edwarda Gierka

HAWANA (PAP). Do festiwalu młodzieży i studentów napływają depesze i listy gratulacyjne od przywódców wielu krajów.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w liście do uczestników festiwalu hawańskiego przekazał, delegatom młodzieży z całego świata serdeczne pozdrowienia, podkreślając znaczenie wkładu młodzieży do umocnienia procesu odprężenia oraz osiągnięcia wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między narodami. (W)



(P) Kwatera powstańcza Armii Krajowej na Cmentarzu Powązkowskim. Fot. CAF — Matuszewski

Pół miliona ton rocznie

Sól i soda z Janikowa

Informacja własna

Janikowskie Zakłady Sodowe, położone pod Inowrocławiem, to poważny producent sody amoniakalnej w Polsce. Wytwarza jej przeszło 500 tys. ton rocznie, co stanowi 55 proc. całej produkcji krajowej.

Soda jest półproduktem potrzebnym do wytwarzania szkła, surówki żelaza, włókien sztucznych, nawozów, proszków do prania itp. 35 proc. janikowskiej sody wysyła się na eksport.

Ale Janikowo to nie tylko soda. Pracuje tu najnowocześniejsza w Europie próżniowa warzelnia soli wykonana w oparciu o urządzenia i licencję szwajcarską. Było to ważne przedsięwzięcie zmierzające do wykorzystania naszego wielkiego bogactwa — soli.

O zakładach w Janikowie mówią, że dopisało im szczęście. Samospłata za licencję warzelni soli zakończy się najpóźniej na początku 1979 r., a nie w 1982 r., jak początkowo zakładano. Jak to jest możliwe?

— Po prostu — mówi dyrektor Eugeniusz Foss — nasza sól pod względem jakości jest lepsza od soli, którą produkują inne tego rodzaju wytwórnie europejskie. Jesteśmy więc konkurencyjni i możemy sprzedawać więcej niż było w planie. Z całej tegorocznej produkcji soli, która wyniesie w br. 489 tys. ton, 65 proc. wyeksportujemy za granicę.

Zakłady w Janikowie mogą być dobrym przykładem jak poprawa rozbudowa i modernizacja starych zakładów i linii technologicznych. Takie inwestowanie nie tylko przynosi szybciej zamierzone efekty, lecz także wymaga znacznie mniejszych nakładów sił i środków. Oddział warzelni soli z docelową mocą produkcyjną 500 tys. ton rocznie uruchomiono, zwiększając zatrudnienie jedynie o 157 osób. Inne korzyści to wybudowanie warzelni na terenie uzbrojonym, z istniejącymi rezerwami energii cieplnej i elektrycznej, z bazą transportową i połączeniami komunikacyjnymi

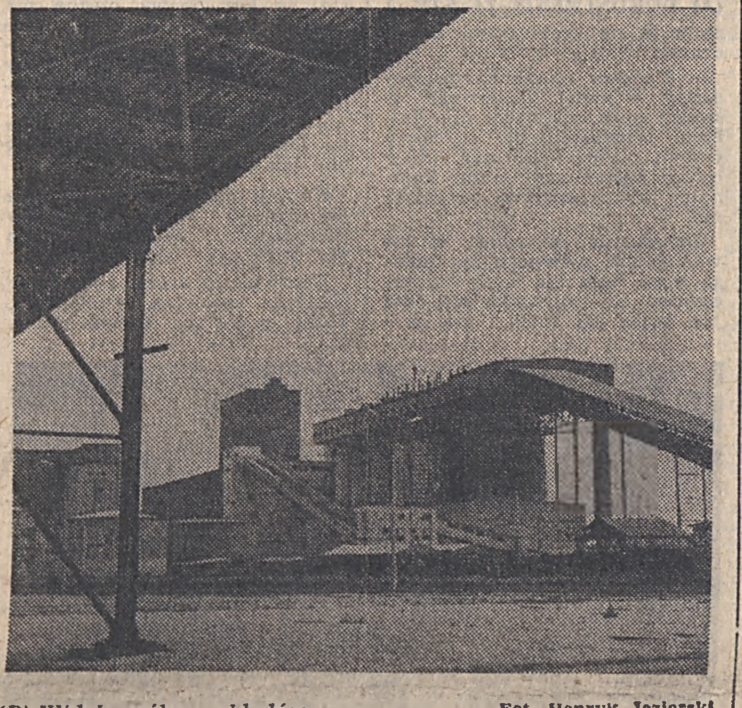
Korzystną inwestycją była również wytwórnia sody ciężkiej. Dość powiedzieć, że okazała się ona najtańszą tego typu inwestycją w kraju.

Jednakże znalezienie wykonawców na inwestycje modernizacyjne nie jest rzeczą łatwą. Wolą oni budowy nowe, gdzie są duże przeroby, wykonawstwo mniej skomplikowane, a zyski większe.

— Firma jak i jej utrwalona od lat nazwa to sprawy ważne — mówi dyrektor Foss. Dlatego też nie będziemy zmieniać nazwy zakładów, choć przecież oprócz sody produkujemy już sól, a rozpoczniemy prawdopodobnie wytwarzanie na szerszą skalę również kredy. W ten sposób chcemy też zachować pamięć o tych, którzy położyli zasługi dla rozwoju naszej fabryki, jak np. pierwszy dyrektor Leon Mischke. Nawet będąc na emeryturze żywo interesował się życiem zakładu. Był dużym entuzjastą i zapaleńcem. Zresztą 1/5 dwutysięcznej załogi to ludzie, którzy pracują tu od początku. Są oni twórcami zakładu jak i miasta Janikowa. Połowa zaś załogi ma staż 10-letni.

Przebiegiem procesów produkcyjnych fabryki steruje maszyna cyfrowa „Odra 1325". Druga maszyna cyfrowa tej marki

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Widok ogólny zakładów. Fot. Henryk Jezierski

Stała komisja przemysłu spożywczego RWPG obraduje w Warszawie

(P) 1 bm. w Warszawie rozpoczęły się trzydniowe obrady 30 posiedzenia stałej komisji przemysłu spożywczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Tematem obrad są m.in. zadania komisji wynikające z postanowień XXXII sesji Rady, przyjęte przez ostatnie posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Przedsięwzięcia podejmowane na mocy porozumień, ujęte w wieloletnim kierunkowym programie współpracy w dziedzinie żywności, mieć będą istotne znaczenie dla zapewnienia pełniejszego pokrycia potrzeb ludności w nowoczesne artykuły żywnościowe. (PAP)

Piotr Jaroszewicz przebywał w województwie krośnieńskim

Spotkanie z rolnikami * Wizyta w sanockim „Stomilu" * Wśród harcerzy i studentów

(P) Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz przebywał 1 bm. w woj. krośnieńskim, zapoznając się z pracą, dorobkiem i perspektywami rozwoju tego regionu.

P. Jaroszewicz w towarzystwie gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR Kazimierza Bałwajdera i wojewody krośnieńskiego Stanisława Szczepańskiego zapoznał się z praktycznymi formami wprowadzania i rozwijania nowoczesnych form gospodarki rolnej w Bieszczadach. Zwiedził nowo budowaną fermę owczą spółdzielni kółek rolniczych w Czarnej. Z zainteresowaniem obserwował także pokaz nowego — oryginalnej polskiej konstrukcji — specjalistycznego sprzętu rolniczego, przeznaczonego do prac na trudnych terenach górskich oraz do rekultywacji obszarów rolnych.

Premier zwiedził też przodujące gospodarstwa SKR w Miejscu Piastowym, oraz teren nowo wybudowanej zapory wodnej w Besku, gdzie wielki — napełniany obecnie — sztuczny zbiornik retencyjny na rzece Wisłok zaopatrywać będzie rolnictwo w wodę.

Następnie P. Jaroszewicz odwiedził nowo wybudowane Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil" w Sanoku — jedną z większych i najnowocześniejszych inwestycji chemicznych kraju, która jeszcze w bieżącym kwartale osiągnie projektowaną zdolność wytwórczą. Do końca roku uruchomiona tutaj zostanie antyimportowa produkcja ponad 500 nowych rodzajów uszczelek i akcesorii gumowych m.in. do „Fiata 126 p", „Poloneza", „Jelcza — Steyera", licencyjnych ciągników rolniczych, nowych modeli pralek domowych.

Zwiedzając w towarzystwie gospodarzy regionu oraz ministra przemysłu chemicznego Henryka Konopackiego nowe obiekty fabryki premier interesował się szczególnie możliwościami rozwoju produkcji antyimportowej. Uroczystym momentem spotkania z załogą sanockiego „Stomilu" było wręczenie ponad 100-osobowej grupie zasłużonych w pracy „stomilowców" oraz budowniczym tego zakładu odznaczeń państwowych.

Premier Jaroszewicz odwiedził również młodzież harcerską — uczestników ogólnopolskiej operacji ZHP „Bieszczady 40". Składając wizytę w stanicy chorągwi dolnośląskich, których członkowie uczestniczą w budowie wielu obiektów rolniczych i innych na tym terenie, zapoznał się z życiem i efektami pracy harcerzy. W operacji tej uczestniczyło już 35 tysięcy harcerek i harcerzy z całego kraju.

Gorąco witany przez 1200-osobową rzeszę reprezentantów obecnego, X już z kolei turnusu

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

34 rocznica Powstania Warszawskiego

Kwiaty w hołdzie poległym

(P) 1 bm. społeczeństwo Warszawy oddało hołd poległym na barykadach miasta 16 tysiącom żołnierzy Powstania Warszawskiego oraz 180 tysiącom walczących wraz z nimi mieszkańców miasta zamordowanych przez hitlerowskich ludobójców.

W 34 rocznicę tych bohaterskich zmagań, rodziny i bliscy złożyli kwiaty na mogiłach poległych i pomordowanych w czasie powstania oraz pod pomnikami chlubnych czynów żołnierskich. Kombatanci II wojny światowej, żołnierze i młodzież — zaciągnęli warty honorowe, zapłonęły znicze.

Pomnik Bohaterów Warszawy — „Nike" na Placu Teatralnym. Przybyły tu liczne rzesze warszawiaków. Kompania Honorowa WP prezentuje broń, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Kwiaty przed pomnikiem złożyły delegacje: Stołecznego Komietu FJN, weteranów ruchu robotniczego, Warszawskiego Okręgu Wojskowego, zarządów warszawskich: ZBoWiD i Związku Inwalidów Wojennych, Warszawskiej Rady Związków Zawodowych i Rady Warszawskiej FSZMP, przedstawiciele stołecznych zakładów pracy.

Pomnik „Polegli — niepokonani" — na Woli. Nie opodal — na powstańczym cmentarzu, w blisko 200 zbiorowych mogiłach spoczywają prochy zamordowanych przez hitlerowskich okupantów 44 tys. mieszkańców Woli — żołnierzy powstania i osób cywilnych. Przy dźwiękach werbli delegacje społeczeństwa i rodziny poległych złożyły kwiaty na płycie pomnika.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Edward Babiuch przyjął delegację Zgromadzenia Narodowego Algierii

(P) 1 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL Edward Babiuch, przyjął delegację Ludowego Zgromadzenia Narodowego Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, na której czele stoi przewodniczący zgromadzenia — Rabah Bitat.

Podczas spotkania omówiono stan i perspektywy rozwoju stosunków polsko - algierskich oraz niektóre zagadnienia międzynarodowe.

W spotkaniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski i szef kancelarii Sejmu Kazimierz Świtała.

Obecny był ambasador Algierii w Polsce Ali Abdallaoui. (PAP)

Kartka dnia: W gorące dni

(P) W trwające wreszcie upały nie wszyscy mogą szukać ochłody w morzu, rzekach i jeziorach, w cieniu drzew. Ci, którzy nie są obecnie na urlopie, muszą wykonywać swoje obowiązki, pracować nie zważając na żar lejący się z nieba.

W tym roku są szczególne powody, by również latem, w okresie upałów, pracować z pełną wydajnością. W pierwszym półroczu bowiem w niektórych działach produkcji, w niektórych zakładach nie zostały w pełni wykonane zadania planowe. Aby nie pogłębiać powstałego niedoboru, aby do końca roku odrobić straty, które powodują m. in. gorsze niż przewidywał plan zaopatrzenia rynku w towary, nie można osłabiać tempa produkcji także w okresie letnim.

Z meldunków, jakie nadchodzą m. in. z zakładów, w których w czasie upałów warunki są szczególnie uciążliwe, np. z hut, wynika, że załogi pracują ofiarnie i wydajnie. Ludziom, którzy są dziś w szczególnie gorących miejscach pracy, wszystkim, którzy dobrze pracują — w przemyśle, na budowach, w tansporcie, a także żniwiarzom — należy się głębokie społeczne uznanie i podziękowanie.

Niezbędne są też kroki organizacyjne, ułatwiające pracę w czasie upałów. W niektórych hutach organizowane są np. „oazy chłodu", w których można chwilę odpocząć. Trzeba i w innych zakładach pracy ułatwiać załogom walkę z upałem.

Oczywistą sprawą jest zapewnienie załogom w czasie gorących dni napojów chłodzących, zarówno w zakładach produkcyjnych, jak i na polach, gdzie pracują żniwiarze. W tym drugim przypadku za sprawne zaopatrzenie odpowiedzialny jest handel wiejski, który powinien dostosować godziny otwarcia sklepów do potrzeb ludzi pracujących w polu.

Na pochwałę zasługuje także młodzież, która część swojego letniego wypoczynku poświęca na pomoc w pracach żniwnych. (w)

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Ocena sytuacji w hodowli zwierząt

Apel żniwny do organizacji partyjnych i młodzieżowych

(E) Opracowany przed dwoma laty a zatwierdzony w ubiegłym roku przez Biuro Polityczne KC PZPR program społeczno-gospodarczego rozwoju województwa radomskiego poddawany jest stałej analizie i ocenie przez wojewódzką instancję partyjną.

1 bm. egzekutywa KW PZPR, której przewodniczył sekretarz KW Józef Tobiasz, dokonała oceny sytuacji w hodowli zwierząt na tle wyników spisu lipcowego oraz oceny poziomu towarowości gospodarstw indywidualnych. W obradach uczestniczył wojewoda Roman Maćkowski, a także przedstawiciele instancji i organizacji rolniczych z województwa radomskiego i Kielc.

Dokonując oceny w sytuacji hodowli zwierząt wicewojewoda Wawrzyniec Pietruszka stwierdził, że znaleźliśmy się w gronie 11 województw w kraju, które odnotowały spadek stanu pogłowia trzody chlewnej. W stosunku do roku ubiegłego wynosi on 3,4 proc. czyli 16,5 tys. sztuk.

Podkreślając, że podstawową przyczyną spadku pogłowia trzody chlewnej były niskie zbiory zbóż i ziemniaków w ub. roku, stwierdzono także, że nie realizowano systematycznie działań podejmowanych przez kierownictwo KW i Urząd Wojewódzki. Największy spadek pogłowia trzody zanotowano w gospodarstwach indywidualnych gmin Jastrząb i Przysucha.

O wiele lepsze efekty uzyskują gospodarstwa uspołecznione, ale i tu nie wykorzystano wszystkich możliwości i rezerw. W I półroczu br. planowano oddać obiekty dla trzody chlewnej na 5360 sztuk, a przekazano tylko 1856 stanowisk.

Dokonując analizy towarowości wsi radomskiej, stwierdzono, że mimo istnienia tu największego w kraju zagłębia owocowego, co ma wymiar w wartości finansowej, województwo uplasowało się na dalszym miejscu. Należy podjąć skuteczne działania w celu intensyfikacji produkcji zbóż, żywca i mleka. Występują na wsi radomskiej tak nienormalne zjawiska, że np. w ubiegłym roku 12 tys. gospodarstw nie prowadziło żadnej sprzedaży płodów rolnych do punktów skupu. Szczególnie niepokoi niska sprzedaż płodów w gospodarstwach powyżej 10 ha.

Podsumowując dyskusję, sekretarz KW PZPR Józef Tobiasz, podkreślił, że hodowla zwierząt i towarowość wsi stanowią integralną całość planu rolnego mieszczącego się w społeczno-gospodarczym programie rozwoju ziemi radomskiej. Program ten należy uelastyczniać i dostosować do możliwości i warunków tak, aby osiągnąć jak najlepsze efekty.

Egzekutywa KW partii postanowiła przyjąć przedstawione materiały i zalecenia, stanowiące wytyczne do poprawy hodowli zwierząt i towarowości gospodarstw indywidualnych na wsi radomskiej. Egzekutywa KW PZPR zwróciła się do organizacji partyjnych i do młodzieży w miastach i osiedlach, aby w najbliższą wolną od pracy sobotę i niedzielę udzielili pomocy przy żniwach wszystkim tym, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują. Utrzymująca się upalna pogoda sprawiła, że wszystkie zboża dojrzewają naraz. Potrzeba chwili wymaga więc, aby właśnie teraz nastąpiła pomoc rolnikom w ich żniwnym trudzie. (bd)

Dziś 8 stron

TVP str. 6

Uczestnictwo w kulturze

Rozmowa Życia z Jadwigą Nowicką dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce

— Czy była Pani zadowolona kiedy w 1975 r. zaproponowano Pani stanowisko dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w nowo powstałym województwie ostrołęckim?

— Minęłabym się z prawdą twierdząc, że byłam zachwycona. Jestem filologiem, byłam nauczycielką, bardzo lubiłam swój zawód i pracę z młodzieżą. Stanowisko dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w Urzędzie Wojewódzkim napawało mnie obawą przed ogromem zadań i rozmiarami odpowiedzialności.

— A teraz, po trzech latach pracy co Pani o tym sądzi?

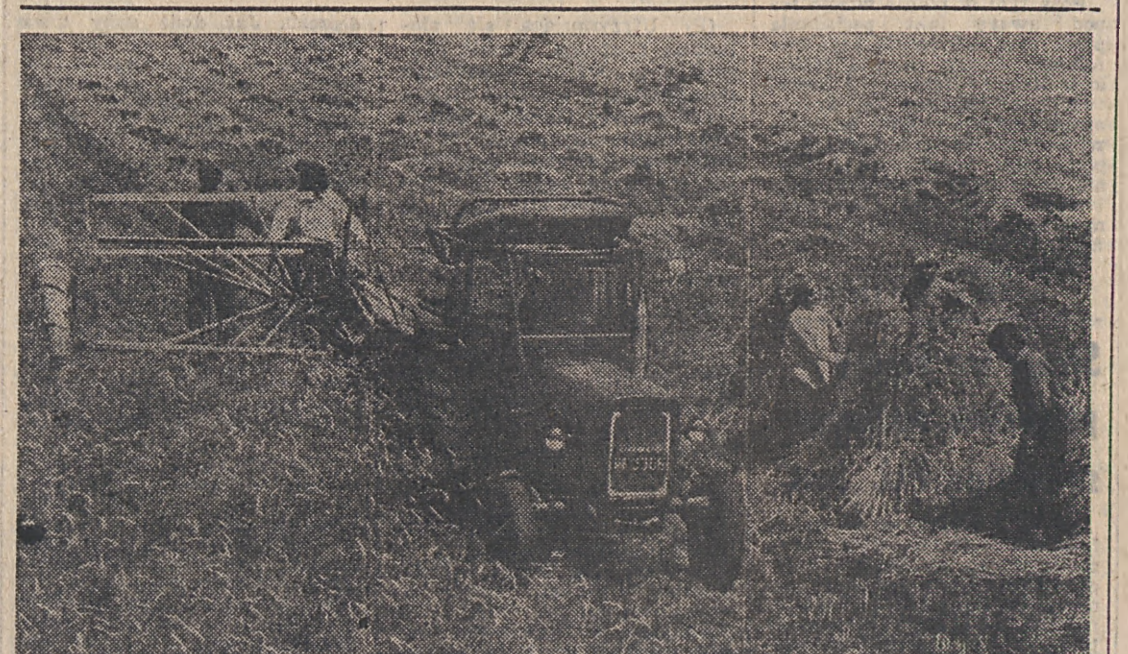
— Myślę, że można tu wydajnie i skutecznie pracować, a także osiągnąć wiele satysfakcji.

— Co w ciągu ostatnich trzech lat zostało zrobione w dziedzinie kultury w województwie ostrołęckim?

— W stolicy województwa, która jest i w przyszłości będzie z natury rzeczy, głównym ośrodkiem kulturalnym dla całego naszego regionu — zostało dokonane niemało. Trudno byłoby nawet wyliczyć wszystkie działania, toteż ograniczę się do najważniejszych: otwarto więc w Ostrołęce w ubiegłym roku Szkołę Muzyczną I stopnia, która skupia uzdolnioną muzycznie młodzież i wraz z Ostrołęckim Towarzystwem Muzycznym upowszechnia kulturę muzyczną.

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2





(P) Marian Partyka i Stanisław Olszowy z Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Górznie koszą żyto na polu Stanisława Szota ze wsi Markowizna (woj. rzeszowskie). Fot. CAF — Łokaj

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGiW w Warszawie będzie zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temp. maks. w dzień 28 st. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie i południowo-wschodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 214 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 151 dni, w tym 126 dni roboczych.

● Słońce wzeszło dziś o godz. 4.57, a zajdzie o godz. 20.26. Wschód Księżyca godz. 1.34, zachód godz. 19.09. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 19 minut.

● Imieniny obchodzą: Karina i Gustaw.

(CAD)

Posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Radomiu

Informacja własna

(R) Podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, która odbyła się 18 lipca powołano w Radomiu Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej. Funkcję przewodniczącego komitetu powierzono Mieczysławowi Kowalikowi — przewodniczącemu WRZZ.

Zadaniem komitetu kontroli społecznej jest pomoc radom narodowym w wypełnianiu funkcji kontrolnych, podejmowanie interwencji w wypadku wadliwej działalności organów i instytucji państwowych, gospodarczych, spółdzielczych i społecznych, umacnianiu dyscypliny społecznej itp.

1 bm. w Radomiu odbyło się inauguracyjne posiedzenie członków Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej. W posiedzeniu wziął udział sekretarz KW PZPR — Tadeusz Wesołowski. Członkowie komitetu złożyli uroczyste ślubowanie a następnie przedstawiono plan pracy na najbliższy okres. Powołano także 7-osobowe prezydium. (bw)

Upały przyspieszyły zbiory

(P) Panująca prawie w całym kraju upalna pogoda znacznie przyspieszyła zbiory. Co dzień rolnicy koszą tysiące hektarów rzepaku, zbóż i traw. Stopień zaawansowania prac polowych jest jednak bardzo zróżnicowany. Najwięcej dotychczas zebrano w województwach centralnych.

Na północy kraju żniwa zazwyczaj zaczynają się później niż w części centralnej W województwie słupskim — jak nas informuje zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, inż. Henryk Świerczyński, prace przy zbiorach rzepaku dopiero się zaczynają.

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Energetyczne dylematy

(P) Zeszłoroczny „szczyt energetyczny" trwał aż pięć miesięcy. Jak nigdy dopiekł gospodarce deficyt energii, zwłaszcza elektrycznej. Liczne wyłączenia spowodowały niemałe straty w „energochłonnych" gałęziach przemysłu, jak chemiczny, materiałów budowlanych, czy hutnictwo. To z kolei wpłynęło hamująco na pracę innych branż, korzystających z surowców pochodzenia chemicznego czy np. cementu.

O przyczynach tego stanu rzeczy mówiono i pisano wiele: opóźnienia inwestycyjne w energetyce, kłopoty z remontami, a także duży wzrost zapotrzebowania na energię ze względu na chłody już po klasycznym „szczycie". Jak wykazują badania — zwiększenie zimna o jeden stopień podnosi zapotrzebowanie na moc równą ok. 100 megawatów.

Jaki będzie szczyt tegoroczny? Bynajmniej nie łatwiejszy od poprzedniego, a pod wieloma względami nawet trudniejszy. W tym roku plan inwestycyjny przewiduje zmontowanie urządzeń o prawie 2.500 MW mocy (w tym bloku 500-MW w Kozienicach), z czego 1.500 MW zasili sieć krajową energią elektryczną w samym szczycie, z którego apogeum wystąpi w listopadzie, a zwłaszcza w grudniu. Deficyt mocy sięgnie 1.500 megawatów, a może nawet i więcej.

Jak obliczono, żeby względnie spokojnie przejść przez ten trudny okres, obowiązkowo użytkownicy energii elektrycznej muszą zmniejszyć zużycie energii o równowartość 1.000 MW mocy.

Nie uniknie się mimo to wyłączeń energochłonnych urządzeń. Doświadczenia zeszłoroczne wykazały, że plan wyłączeń musi być absolutnie przestrzegany. Nie może tutaj być dowolności, konieczna jest pełna dyscyplina. W tym roku planem wyłączeń objęto nie tylko zakłady typowo surowcowe, ale także większe przetwórcze, którym łatwiej będzie nadrobić zaległości produkcyjne.

Miniony szczyt wykazał zresztą, że wyłączenia energii muszą być dokonywane w sposób bardziej przemyślany. Zdarzało się bowiem, że krótkie, a niespodziane nawet wyłączenie dopływu elektryczności powodowało w niektórych zakładach chemicznych długie postoje i niemałe straty w rezultacie „zatkania" się aparatury, przewodów itd.

Sądzić więc trzeba, że nadchodzący szczyt energetyczny nie spowoduje tego typu następstw. Wprowadza się zresztą specjalny system prognozowania obciążeń i wyłączeń. Pozwoli to fabrykom na wcześniejsze przygotowanie się do tej trudnej, lecz koniecznej ewentualności.

Szczyt zbliża się szybko. Tymczasem notuje się zagrożenia terminów niektórych remontów urządzeń, głównie z braku części zamiennych — w elektrowniach zawodowych. Nie lepiej bywa w elektrowniach będących własnością zakładów przemysłowych, gdzie sprawność urządzeń wytwarzających energię jest niższa niż moc tzw. zainstalowana.

Jak nigdy liczy się obecnie każda kilowatogodzina, każdy kilogram węgla zaoszczędzony przez użytkowników energii. Nie tylko elektrycznej, ale także cieplnej, węgla, gazu i innych nośników energii.

Niezwykłego znaczenia nabiera włączenie do dzieła zmniejszania zużycia energii wszystkich pracowników przemysłu, każdego mieszkańca kraju. Rzecz dotyczy nie tylko spraw wielkich, jak modernizacja urządzeń energochłonnych, wprowadzania do produkcji maszyn pobierających oszczędniej energię. Chodzi także o sprawy drobne, składające się w sumie na dziesiątki megawatów oszczędności. Bo np. brudne okna w hali przemysłowej, zakurzone oprawy oświetleniowe — to zwiększenie zapotrzebowania na światło elektryczne. To samo dotyczy zbędnego oświetlenia sklepów, klatek schodowych, włączania neonów itd.

Rzecz jest poważna. Oszczędność energii nie może być jednorazową akcją, lecz stałym działaniem.

Warto o tym pamiętać już w sierpniu. (żm)

Upały przyspieszyły zbiory

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Na zbiór pozostałych zbóż trzeba jednak trochę poczekać, pszenica jest jeszcze zielona, podobnie jak jęczmień jary. Najwcześniej pójdzie pod kosę żyto. W sumie zbierze się w naszym województwie — mówi dyrektor Świerczyński — zboża z ponad 130 tysięcy hektarów.

Maszyny mamy dobrze przygotowane, jeśli w czasie nasilenia prac polowych koszalińska „Agroma" spisywać się będzie jak dotychczas, wszystko powinno być w porządku. Nie narzekamy też na brak nawozów sztucznych. Tylko pogody nie jesteśmy pewni.

Natomiast na drugim krańcu kraju, w województwie rzeszowskim rzepak już został skoszony. Zboża zaś dojrzały do koszenia. Żyto skoszono już na ponad 8 tysiącach hektarów. Jak nas informuje zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Jan Cisek — kosi się przede wszystkim snopowiązałkami, kosiarkami i żniwiarkami. Ziarno co prawda jest już dojrzałe, ale słoma zbyt wilgotna, by mogły pracować kombajny.

Maszyny są dobrze przygotowane, ale te pierwsze dni pracy spowodowały wiele awarii. Bezpośrednią przyczyną uszkodzeń snopowiązałek był w niejednym przypadku tak „skomplikowany" element, jak sznurek. Nierówny, pełen zgrubień i węzełków, powodował zacinanie aparatu wiążącego. Innym deficytowym artykułem są paski klinowe do kosiarek rotacyjnych. Głównym powodem tego deficytu jest ich jakość.

Źle przedstawia się sytuacja z nawozami. Choć w prasie spotyka się informacje o zwiększonych dostawach nawozów, do naszego województwa one nie dotarły. W sumie jest gorzej niż w roku biegłym, a tymczasem trzeba podsiewać skoszone łąki, siać nawozy na pola po zbożach.

W Legnicy już zaczynają narzekać na zbyt długi okres bezdeszczowej pogody. Służy ona co prawda żniwom, ale ziemniakom, burakom i kukurydzy przydałoby się jednak trochę deszczu.

Jak mówi zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Stanisław Zgirski, zbiory rzepaku są tu już na półmetku. Zakończono zbiory jęczmienia ozimego, który dał tu dobre plony. Przystępuje się obecnie do zbioru żyta, które uprawia się u nas na niewielkiej powierzchni ok. 14 tysięcy hektarów. Natomiast pszenicę, która zajmuje większość z ponad 100 tysięcy hektarów pól pod zbożami, zacznie się kosić dopiero w połowie sierpnia.

Większość zbóż koszona u nas będzie kombajnem. Jest ich u nas ponad 700, w sumie na jeden kombajn przypada 130 hektarów. Maszyny są dość dobrze przygotowane, a jeśli mamy jakieś kłopoty, to tylko takie, które trapią większość mechanizatorów i zdążyliśmy się do nich przyzwyczaić. Nie mamy też problemów z nawozami, choć trudności sprawia ich rozprowadzenie, rolnicy są na razie zajęci pracami polowymi. (mp)

Piotr Jaroszewicz w woj. krośnieńskim

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tej operacji — premier P. Jaroszewicz powiedział m.in. — mojemu pokoleniu tu w Bieszczadach — przypadło w udziale składanie ofiary krwi a nierzadko i życia dla Polski. Wy żyjecie w innych warunkach i czasach, a waszym udziałem jest z kolei ofiarna, owocna i efektywna praca na wszystkich frontach dla budowania nowego życia i rozwoju kraju. Pracując tu przyczyniacie się nie tylko do rozwoju tego regionu ale i całego kraju.

Na starym rynku Krosna P. Jaroszewicz spotkał się także z młodzieżą — studentami krakowskiej AGH, uczestniczącymi w akademickiej akcji letniej „Krosno 78".

Premier odwiedził skansenowskie muzeum naftowe w Bóbrce miejscowości w której powstał pierwszy w świecie szyb wydobywczy ropy naftowej. Warto przypomnieć, że w tych dniach mija 125 rocznica wynalezienia przez Ignacego Łukasiewicza pierwszej lampy naftowej.

Na zakończenie pobytu w woj. krośnieńskim P. Jaroszewicz spotkał się z aktywem KW PZPR w Krośnie, z którym omówił ważne zadania społeczno-gospodarcze tego regionu. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Z okazji święta narodowego Szwajcarii, ambasador tego kraju w Polsce Pierre Nussbaumer wydał 1 bm. przyjęcie w siedzibie ambasady w Warszawie. Przybyli przedstawiciele władz państwowych i wyżsi urzędnicy MSZ, reprezentanci świata nauki i kultury, dziennikarze. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 1 bm. odbyło się kolegium Ministerstwa Hutnictwa, w którym uczestniczył wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania Tadeusz Wrzaszczyk. Dokonując analizy i oceny pracy hutnictwa żelaza oraz metali nieżelaznych w okresie siedmiu miesięcy br. kolegium stwierdziło, że realizacja zadań produkcyjnych przebiegała w utrudnionych warunkach, na co złożyły się: zwiększone zakresy remontów podstawowych urządzeń, trudności przewozowe z braku wagonów oraz ograniczenia energetyczne w początkach roku. Wicepremier T. Wrzaszczyk podkreślił, że warunkiem wykonania planowanych zadań tego roku jest podjęcie wysiłków w całej gospodarce dla zintensyfikowania zbiórki złomu stalowego, racjonalizacji w zużyciu wyrobów hutniczych i poprawy gospodarki materiałowej u wszystkich odbiorców. Mówca wskazał na potrzebę opracowania nowego systemu planowania produkcji i dostaw wyrobów hutniczych w oparciu o asortymentowe obciążenie walcowni.

● Przebywający w Polsce zastępca dyrektora firmy Triumph Adler z RFN — Heinz J. Schenk oraz Henryk Kulczyk — przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Berlinie Zachodnim i Eugen Gritzner — skarbnik tego komitetu — przekazali na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusza Wieczorka, dary dla CZD.

Firma Triumph-Adler przekazała 15 elektrycznych maszyn do pisania oraz zadeklarowała dostawę części zamiennych, stały serwis techniczny, jak również dalszą pomoc w dostawie maszyn liczących i komputerowych potrzebnych dla wyposażenia Biura centrum, a komitet budowy w Berlinie Zachodnim — 9 tys. marek zachodnich.

● W Janowie Podlaskim w woj. bialskopodlaskim rozpoczął się 1 bm. ogólnopolski plener malarski — „Janów-78". Bierze w nim udział 25 plastyków, m. in. z Warszawy, Wrocławia, Lublina, a także kilku artystów z Węgier i USA.

● 1 bm. wyruszyła do Francji 10-osobowa wyprawa speleologów z Akademickiego Klubu Grotołazów z Krakowa. Celem wyprawy jest eksploracja jaskini Gouffre Andreii Touya w Pirenejach.

● W Terespolu zakończył się II centralny spływ kajakowy przyjaźni — „Bug-78". Spływ zorganizowano z okazji 34 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego, 35-lecia utworzenia LWP.

Ochrona zabytkowych zespołów miejskich
Uchwała Rady Ministrów

Informacja własna

(P) Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie powołania międzyresortowej komisji do spraw rewaloryzacji miast i zespołów staromiejskich. Komisja ta będzie działała przy ministrze kultury i sztuki, a w jej skład wejdzie jako przewodniczący podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, generalny konserwator zabytków, podsekretarze stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, przewodniczący Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, członek prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia Architektów Polskich. Do udziału w pracach komisji będą też zapraszani zainteresowani wojewodowie, prezydenci miast i naczelnicy.

Komisja będzie rozpatrywała całokształt spraw związanych z rewaloryzacją miast i zespołów staromiejskich, ustali listę miast i zespołów przewidzianych do rewaloryzacji, będzie opiniowała, oceniała i zatwierdzała wojewódzkie plany zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji. Opinie i wnioski komisji będą stanowiły podstawę do podejmowania odpowiednich decyzji przez zainteresowanych ministrów, wojewodów i prezydentów miast.

Uchwała Rady Ministrów dotyczy ważnej sprawy. Równie istotna sprawą, jak budowa nowych domów, dzielnic, jest zachowanie w dobrym stanie istniejących budynków i całych zespołów, nieraz o wielkiej wartości architektonicznej i historycznej, a jednocześnie użytkowej. Zabiegi o jak najpełniejsze zachowanie starych budynków i zespołów miejskich są w naszych warunkach tym bardziej konieczne, że ostatnia wojna spowodowała ogromne straty — tym bardziej trzeba otoczyć jak najtroskliwszą opieką istniejące obiekty.

Mamy w tej dziedzinie wielkie osiągnięcia, wśród których można wymienić chociażby odbudowę warszawskiego Starego Miasta i innych bezcennych zabytków stolicy, odbudowę Gdańska, Wrocławia, Szczecina i wielu innych miast i miasteczek.

Jednakże nadal w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia, również bowiem i czas, a także ujemne zmiany w środowisku, rozwój przemysłu, motoryzacji — wszystko to zagraża wielu zabytkowym zespołom. Według oceny Ministerstwa Kultury i Sztuki trzeba podjąć zabiegi rewaloryzacyjne w ponad 200 zabytkowych zespołach miejskich.

Powołanie komisji międzyresortowej stwarza szansę skuteczniejszego niż dotychczas działania w tej ważnej dziedzinie. (w)

2 osoby zmarły
Zatrucie alkoholem metylowym w Szczytnie

(P) W Szczytnie uległy zatruciu alkoholem metylowym pochodzącym z kradzieży z wagonu-cysterny kolejowej 34 osoby. Dwie z nich zmarły w poniedziałek wkrótce po przewiezieniu do szpitala; cztery osoby w stanie bardzo ciężkim przewiezione zostały do szpitala klinicznego w Gdańsku, pięć osób przebywa w szpitalu w Szczytnie. 23 osoby leczone są ambulatoryjnie.

MO prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie okoliczności dokonania kradzieży. (PAP)

Rodzinne domy dziecka w osiedlach spółdzielczych

Informacja własna

(P) Od wielu już lat specjaliści uznali za najwłaściwszą formę opieki nad dziećmi sierocymi rodzinne domy dziecka, zapewniające im całkowitą opiekę, wzorowaną na funkcjonowaniu naturalnej rodziny wielodzietnej. Jednym z warunków prawidłowego bytowania takiego domu jest oczywiście przystosowane odpowiednio mieszkanie, a z tym bywa różnie. Obecnie w kraju istnieje 53 takie domy, z tym, że w samej Warszawie jest ich 14. W Biłgoraju powstaje „wioska sierocej" — kilkanaście domów jednorodzinnych w osiedlu.

Kilkanaście domów istniejących w osiedlach spółdzielczych otrzymało do dyspozycji przeważnie po dwa typowe mieszkania, co oczywiście nie zadowala takich wielodzietnych, spontanicznie stworzonych rodzin. Wiele bowiem liczy po 8—10 czy 12-osobowe rodziny. Problem trzeba było zacząć rozwiązywać od podstaw — od koncepcji takiego w pełni funkcjonalnego mieszkania.

Przed paru miesiącami CZSBM podpisał z Zarządem Głównym TPD umowę o budowie odpowiednich mieszkań, w miarę zgłaszanego przez Zarząd Woj. TPD zapotrzebowania w terenie. Mieszkania te buduje spółdzielczość w ramach limitów na akcje społeczno-wychowawcze (z kredytów następnie umarzanych), urządza zaś i utrzymuje państwo za pośrednictwem TPD. W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka (1979) spółdzielczość deklaruje możliwość zbudowania nawet do 100 takich mieszkań — domów rodzinnych w całym kraju.

W błyskawicznym tempie — w niespełna 3 miesiące — Zakład Spółdzielczo-Uczelniany CZSBM „Inwestprojekt" przygotował mały katalog (22 projekty) takich przykładowych rozwiązań [illegible]. Co więcej — dwa takie „domy" — specjalnie adaptowane mieszkania już oddano do użytku na Ursynowie i Pradze.

Oczywiście, spółdzielczość nie ogranicza się do oddania w najem specjalnie zbudowanego czy adaptowanego mieszkania, ale zobowiązuje się do udzielania niezbędnej pomocy w zakresie rozwiązywania problemów wychowawczych i zdrowotnych, w tym „rodzinach" wykonywania napraw i remontów mieszkań w pierwszej kolejności, ułatwiania życia tym rodzinom w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego. [illegible] H. Bucz.

Uczestnictwo w kulturze

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Szczególnie żywy i piękny jest tutejszy folklor, toteż otaczamy go opieką. Przywiązujemy np. dużą wagę do imprezy pod nazwą Dni Folkloru Kurpiowskiego, która organizowana w czerwcu, staje się już okazją do prezentacji na szeroką skalę tańców, śpiewów, gawęd puszczańskich i wszelkiej ludowej twórczości.

Bardzo ważne wydaje nam się również tworzenie w naszym województwie środowisk twórczych. Mieliśmy np. Grupę Narew, która w ubiegłym roku, na wniosek Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce przekształciła się w Klub Literacki przy Warszawskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Ostrołęcki Klub Literacki poza swoją podstawową działalnością twórczą pomaga społecznie instytucjom kulturalnym w Ostrołęce w organizacji ogólnowojewódzkich imprez literackich takich jak — przykładowo — Kurpiowskie Dni Literatury lub sesja literacko-naukowa organizowana w ramach Warszawskiej Jesieni Poetyckiej. Bierze też czynny udział i pomaga w organizacji spotkań ze znanymi literatami i poetami. A jeżeli mówimy już o literaturze i środowiskach z nią związanych, to chcę także dodać, że rok bieżący nazwaliśmy sobie umownie „Rokiem dobroci dla bibliotek".

— Czym się ta „dobroć" przejawia?

— W 1979 r. zamierzamy przystąpić do budowy lokalu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, która zapoczątkuje Centrum Kultury w Ostrołęce. Obecnie nasze działania koncentrują się wokół poprawy warunków pracy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i uruchamianiu nowych filii bibliotecznych w Ostrołęce. Mamy też pierwszy w Ostrołęce Antykwariat Księgarski, który wbrew twierdzeniom pesymistów cieszy się dużym i niesłabnącym powodzeniem.

— Mówiła Pani o literaturze, muzyce i folklorze. W lokalu Wydziału Kultury oraz w salkach ostrołęckiego Ośrodka Kultury widziałam wiele interesujących płócien. Czy Ostrołęka ma również swoje środowisko plastyczne?

— Tak, jest ono na razie niewielkie, ale bardzo aktywne. Ośrodek Kultury urządza wystawy prac naszych plastyków i malarzy, a Wydział Kultury zatrudnia również plastyka, który służy nam radą i pomocą w organizacji różnorodnych imprez.

— Mówiłyśmy do tej pory jedynie o Ostrołęce, a co z województwem? Czy i tam w ostatnim czasie zaistniały jakieś zauważalne zmiany?

— Tak, w momencie utworzenia województwa było na jego terenie jedynie 8 gminnych ośrodków kultury. [illegible]

— Czy województwo posiada ogólny i perspektywiczny plan kulturalnego rozwoju?

— Tak, plan taki został opracowany do roku 1980. Istnieje również program kierunków działania na najbliższe lecia — do 1990 roku.

— Jakie są główne punkty tego planu?

— Plan — ogólnie biorąc — zakłada rozwój i wzbogacanie [illegible]

Poza tym w planie wzięto też pod uwagę fakt posiadania przez woj. ostrołęckie bogactwa folkloru [illegible]

Rozmawiała:
KRYSTYNA WYHOWSKA

Strajk we Francji przyczyną opóźnień samolotów PLL „Lot"

(P) W związku ze strajkiem francuskich kontrolerów ruchu powietrznego, na lotniskach zachodniej Europy powstały zatory. Jak poinformowało PAP biuro prasowe PLL „Lot", [illegible] (PAP)

Ostrożnie z ogniem!

Zagrożone lasy i pola

Informacja własna

(P) Utrzymująca się od kilku tygodni upalna pogoda spowodowała wzrost zagrożenia pożarowego w lasach i na wsi. Do Komendy Głównej Straży Pożarnych napływają [illegible]

34 sekcje strażackie, wspomagane przez pracowników leśnictwa [illegible]

Szczególnie wiele pożarów wybuchło [illegible] Nadodrza, gdzie od [illegible] deszczu. Już dwie doby trwa akcja wygaszania skupisk ogniowych w rejonie Żagania. Na pomoc strażkom pospieszyła służba leśna i okoliczna ludność. Od 1 bm. w woj. zielonogórskim, na mocy zarządzenia wojewody, ogłoszono akcję „Susza". Dniem i nocą patrole przeciwpożarowe kontrolują kompleksy leśne. Aż do odwołania obowiązuje całkowity zakaz wstępu do lasu osobom niepowołanym.

Niesprawność urządzenia podającego słomę była 1 bm. przyczyną pożaru w Żółcinie (woj. szczecińskie). Spłonęła sterta słomy oraz maszyny rolnicze. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 500 tys. zł.

*

Wszystkie te doniesienia alarmują. Przebywając w lasach i na terenach wiejskich należy zachować szczególną ostrożność w obchodzeniu się z ogniem. Rzucona zapałka, niedopałek, iskra z niezabezpieczonego komina parowozu, czy wreszcie niesprawne urządzenia grożą wybuchem pożaru i ogromnymi stratami. Nie dopuśćmy do tego. To, by ogień nie niszczył drzewostanu, by nie szły z dymem zbiory, jest przecież sprawą każdego z nas.

(CAD)

Sól i soda z Janikowa

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zajmuje się problemami zarządzania.

— Za dwa miesiące wprowadzimy — mówi kierownik ośrodka obliczeniowego, mgr inż. Ewa Niewiadomska — nowy system płacowo-kadrowy, który będzie obsługiwany przez komputer wyznaczony do zarządzania.

Zwiedzanie zakładów, w towarzystwie głównego technologa mgr. Andrzeja Tadycha, zaczynam od magazynu soli. Sól jest biała jak śnieg i tak czysta, że bez obawy można nią posolić kanapkę, ale podobnie jak soda jest kłopotliwa w produkcji i magazynowaniu. Cały magazyn wykonany jest z drewna. Sól zżera bowiem betony, cegłę i inne materiały tak, że po jakimś czasie rozsypują się one jak próchno.

Korozja niszczy także stalowe konstrukcje nośne budynków fabrycznych. Jedynie żeliwo jest jako tako odporne.

Konstrukcje nośne będą więc obłożone specjalną wykładziną, którą przykryje dodatkowo otoczka stalowa, zabezpieczona powłoką antykorozyjną. Natomiast zmurszałe mury betonowe i ceglane zastąpi doskonała, jak tu się twierdzi, płyta obornicka. Z powodu korozji częściej trzeba prowadzić remonty, wymieniać zużyte części instalacji. Jest to bardzo niewdzięczne zajęcie lecz konieczne. Z tego też powodu przeprowadza się raz w roku remont ogólny, który wymaga zatrzymania wszystkich wydziałów fabryki. Wówczas bez mała cała załoga kierowana jest do prac remontowych. Tak było i tym razem.

Drugą sprawą nie mniej kłopotliwą dla zakładów są odpady sodowe. Jest ich rocznie 1 mln m sześc. Przez ponad 20 lat stawy osadowe zajęły 115 ha nieużytków. Rośnie produkcja, przybywa więc odpadów. Teraz na gwałt trzeba znowu wybudować dwa następne stawy o powierzchni 12 ha, w przeciwnym razie za jakieś półtora roku rzeczą konieczną będzie przerwanie produkcji.

Czy nie da się odpadów wykorzystać do innych celów? Oczywiście tak. Można by je przerabiać np. na wapno nawozowe. Ale do tego potrzeba drogich urządzeń z importu. Poza tym koszt produkcji takiego wapna nawozowego byłby niewspółmiernie wysoki. Natomiast na wybudowanie stawów niczego nie trzeba z importu. Wystarczy koparka, spychacz i trochę ludzi.

— Śledzimy wszelkie nowości — mówi dyrektor Foss — jakie w tej dziedzinie występują na świecie, ale na razie nie możemy wyjść poza metody tradycyjne, tzn. poza białe stawy, jak my je tu nazywamy. Warunki pracy są ciężkie, toteż dba się o zdrowie pracowników.

Wybudowany ośrodek zdrowia zalicza się do najnowocześniejszych tego typu obiektów w woj. bydgoskim.

Dumą zakładów jest także budowa wodnego ośrodka sportów i rekreacji nad Jeziorem Pakoskim.

HENRYK JEZIERSKI



(P) Makieta Janikowskich Zakładów Sodowych.
Fot. Henryk Jezierski

3 tys. samochodów osobowych dziennie na przejściu granicznym w Cieszynie
Rekordowy ruch w Beskidach i Sudetach

(P) Chłodny początek tegorocznego lata spowodował częściową zmianę kierunku urlopowych wyjazdów. Wiele osób rezygnowało z urlopu nad morzem udając się na południe kraju do górskich ośrodków wypoczynkowych. Notuje się szczególnie duże nasilenie ruchu turystycznego na południowej granicy kraju oraz w górskich pasmach Beskidów i Sudetów.

Frekwencja turystów bije wszelkie rekordy na przejściu granicznym w Cieszynie. Służba paszportowo-celna odprawia dziennie w obie strony ok. 3 tys. samochodów osobowych, nie licząc ruchu transportowego. Mimo, że odprawa trwa bardzo krótko ok. 2 do 3 minut, czas wyczekiwania w kolejce wydłuża się często do 2 godzin. Jak twierdzi służba graniczna, tłok na przejściu mógłby być nieco mniejszy, gdyby wszyscy turyści załatwiali formalności związane z ubezpieczeniem samochodu w miejscach zamieszkania lub terenowych delegaturach PZMot., a nie dopiero na granicy.

Zatłoczone są beskidzkie miejscowości wypoczynkowe, jak Szczyrk, Wisła i Ustroń. Turyści okupują każde wolne miejsce na campingu czy polach biwakowych. Nieco luźniej jest natomiast we wsiach letniskowych na Żywiecczyźnie. Nieznaczny procent wolnych miejsc oferują w kwaterach prywatnych takie miejscowości, jak Korbielów, Ujsoły, Rajcza, Milówka, Rycerka i Zwardoń.

Powrót słonecznej, prawdziwie letniej pogody spowodował znaczne ożywienie ruchu turystycznego w Sudetach. W Górach Orlickich, Złotych, Stołowych, Sowich czy Bardzkich codziennie po szlakach turystycznych wędrują tysiące turystów z kraju i zagranicy. Komplety gości mają aktualnie nie tylko renomowane uzdrowiska, jak m.in. Kudowa, Polanica, Duszniki, ale także pobliskie wsie letniskowe. O pełni ruchu turystycznego najlepiej świadczy przejście graniczne w Kudowie-Słonem. Przejeżdża tam dziennie ok. 1,5 tys. samochodów, a celnicy i służba graniczna odprawiają przeciętnie ponad 5 tys. osób dziennie. (PAP)

§ Kronika sądowa

Fałszerstwa doręczycielki

(P) Do sądu wojewódzkiego dla m.st. Warszawy wpłynął akt oskarżenia przeciwko Jadwidze F. Oskarżona pracowała ostatnio jako doręczycielka na poczcie. Doręczała adresatom przesyłki listowne, pieniężne i inne. Rzecz w tym, że nie wszystkie. W toku śledztwa ustalono, że Jadwiga F. w okresie od września do grudnia 1977 r. fałszując podpisy adresatów na przekazach pocztowych przywłaszczyła sobie przeznaczone dla nich pieniądze w łącznej kwocie 125.221 zł. (kg)

34 rocznica Powstania Warszawskiego

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. I

Na Cmentarzu Powązkowskim, kwiaty w kwaterach powstańczych Armii Ludowej i Armii Krajowej złożyły delegacje: Stołecznego Komitetu FJN, MON, organizacji stołecznych ZBoWiD i Związku Inwalidów Wojennych, młodzieży i załóg zakładów stolicy.

Tego samego dnia kwiaty złożono na Płytach: Czerniakowskiej i Żoliborskiej, upamiętniających walki oddziałów Wojska Polskiego spieszących we wrześniu 1944 r. na pomoc walczącemu ludowi Warszawy, a także w wielu innych miejscach bohaterskich walk powstańczych. (PAP)

Zdobycie PASTY

Obsługa własna

(P) „20 sierpnia 1944 roku Batalion „Kiliński" IV Rejonu Armii Krajowej przy udziale innych oddziałów powstańczych po krwawych walkach zdobył ten gmach" — tablicę tej treści odsłonięto 1 bm. na budynku b. PASTY przy ul. Zielnej. Odsłonięcia dokonał prezes Oddziału Warszawskiego ZBoWiD, Witold Dryll; przemówienie wygłosił wiceprezydent Warszawy, Michał Szymborski. Obecny był b. dowódca Batalionu „Kiliński", rtm. „Leliwa" (Henryk Roycewicz) i b. dowódca IV Rejonu AK „Zagończyk" płk Stanisław Steczkowski.

Gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, zbudowany w 1904 r. przez szwedzką firmę „Cedergren", obsadzony był w chwili wybuchu Powstania załogą 7 oficerów i 157 żołnierzy niemieckich, głównie żandarmów i własowców. Kilkakrotne (4, 9, 10 i noc z 17 na 18 sierpnia) natarcia powstańców nie przyniosły zdobycia gmachu. Dopiero 20 sierpnia przy użyciu min i miotaczy płomieni powstańcy zdobyli tę niemiecką pozycję, biorąc do niewoli 121 jeńców. Straty powstańców wyniosły 5 zabitych i 10 ciężko rannych. (dk)

Meandry transportu

HENRYK CHĄDZYŃSKI

LETNIA kanikuła nie sprzyja z reguły podejmowaniu tematów związanych z transportem, choć właściwie letnie miesiące są okresem, który w znacznym stopniu decyduje o sprawności transportu podczas jesiennego szczytu. Trudno właściwie używać teraz tego popularnego terminu jedynie w odniesieniu do okresu jesienno-zimowego, transportowy szczyt trwa bowiem ostatnio przez cały rok i niemal zwyczajowe stały się narzekania, że przewozy są niższe od planu. Tymczasem mniej może znaczą w tym przypadku liczby ilustrujące stopień wykonania planu, bardziej istotne są natomiast te, które charakteryzują wielkości absolutne, zwłaszcza zaś stopień rzeczywistego zaspokojenia potrzeb.

Zmienia się bowiem sytuacja w gospodarce, a tym samym ustalony w planie popyt na przewozy też ulega wahaniom. Faktem natomiast bezspornym jest przewiezienie przez koleje normalnotorowe w pierwszym półroczu br. o ponad 6 mln ton ładunków więcej aniżeli przed rokiem, a przez PKS o ponad 8 mln ton. Nawet żegluga śródlądowa odznaczająca się stagnacją przez wiele lat tym razem przewiozła o 2,4 mln ton więcej, aniżeli w ciągu I półrocza ub.r.

Można by więc na podstawie statystyki globalnych przewozów uznać, że wyniki półrocza są może nie tak wspaniałe, jak zakładano w planach, ale również nie tak złe, jak wynika to z obiegowych opinii. Gorzej natomiast, jeśli zajmiemy się analizą tego, co się wozi i w jakim stopniu zaspokojono potrzeby różnych gałęzi gospodarki. Okazuje się, że np. kolej, która w układzie transportowym kraju odgrywa wiodącą rolę, nie mogła uporać się z przewozem tak podstawowego ładunku, jakim jest węgiel. Wiadomo zaś, że transport tego paliwa ma ogromne znaczenie z punktu widzenia zarówno potrzeb krajowych, jak i handlu zagranicznego. Wprawdzie z kopalń woj. katowickiego udało się wywieźć 4,9 mln ton węgla więcej, aniżeli w tym samym okresie przed rokiem, ale do wykonania zadań rządowych ustalonych na początku stycznia br. zabrakło poważnych ilości. Ogółem nie wywieziono w stosunku do tych zadań 2,2 mln ton, przy czym zaległości ma żegluga śródlądowa, transport samochodowy, ale przede wszystkim kolej.

Śląsk i całość

Jeśli zważyć, że przesyłki węgla objęte są priorytetem przez cały rok, i że sądząc z licznych komunikatów, nie szczędzono tam różnych zabiegów technicznych i wysiłków organizacyjnych, fakt, że niedobory w przewozach węgla nastąpiły w ciągu II kwartału a zwłaszcza w czerwcu, kiedy PKP wykonały globalny plan przewozów, a w niektórych towarach nawet z nadwyżką — jest niezwykle symptomatyczny dla naszego układu transportowego. Albo bowiem nie przestrzegano przyjętego priorytetu, albo też powstały takie warunki techniczno-organizacyjne, które uniemożliwiały wywiezienie węgla ze Śląska. Dlatego też gdzie indziej powstały przewozowe nadwyżki, natomiast zwiększyły się nadal węzły na Śląsku. Niewątpliwie problemom układu transportowego Śląska, decydującego o pracy wszystkich dziedzin transportu w całym kraju poświęcić trzeba szczególną uwagę. Dlatego też słusznie koncentruje się w tym regionie niezbędny potencjał dla rozładowania śląskiego korka. W gospodarce jednak obowiązuje spojrzenie na całość. Stanowi ona bowiem naczynia połączone a transport jest tego najlepszym przykładem. Byłoby ciężkim błędem ulegać złudnym tezom, że gdy uda się usunąć wąskie gardła śląskiej sieci kolejowej, znikną trudności. Można bowiem rozbudowywać sieć, zwiększyć dostawy taboru a potem okaże się, że wagony będą w niedostatecznym tempie spływać na Śląsk, zwolni się bieg kolejowej machiny i nastąpi jeszcze większy tłok.

Tory i wagony

Zastanowić się warto, jakie są obecnie najbardziej newralgiczne czynniki ograniczające wzrost zdolności przewozowej i będące głównym źródłem awarii w ruchu towarowym. One to bowiem rzutują także na pracę Śląskiego Okręgu Kolejowego, gdyż jego funkcjonowanie zależy od tego, jak radzi sobie cała sieć, podobnie jak ten dominujący zespół aglomeracji przemysłowych rzutuje na pracę transportu w innych regionach. Obecnie, a chyba jeszcze przez wiele lat, dwie sprawy będą miały zasadniczy wpływ na sprawne działanie kolei. Pierwszą z nich jest stan techniczny torów, drugą — stan techniczny wagonów towarowych. Nie znaczy to, bym chciał pomniejszyć rolę innych czynników, bo przecież na dobrą sprawę nie udało się rozwiązać do końca żadnej z ważnych kwestii transportowych jak chociażby zastosowanie poza skalą eksperymentu elektronicznej techniki obliczeniowej do prowadzenia ruchu, czy tak niezwykle istotnej sprawy jak mechanizacja prac przeładunkowych, mimo że powołano międzyresortową komisję.

Jednakże dla spraw bieżących jak i dla przyszłości, kiedy to w ciągu najbliższych kilkunastu lat ma nastąpić podwojenie przewozów, sprawą zasadniczą jest stan techniczny torów i taboru. Naprzeciw tym potrzebom wyszły rzeczywiście programy. Są to jednak sprawy wymagające konsekwentnego działania popartego dużymi nakładami przez wiele lat. Jeśli bowiem uwzględnić normy żywotności torów w skali eksploatacji, to wyrównanie istniejących zaległości w remontach nawierzchni kolejowej w ciągu 10 lat wymagałoby wymiany co roku szyn na nowe na torach o długości 2500 km, wymagałoby wymiany również co roku około 4000 rozjazdów, a podkładów drewnianych 4,5 miliona. Tymczasem w roku ubiegłym zakresy te nie zostały wykonane, podobnie jak w roku 1976, gdyż brakowało materiałów, a także niezbędnych urządzeń oraz maszyn do mechanizacji robót torowych.

Na stan wagonów powinny wpłynąć dostawy nowego taboru. Rzeczywiście były one poważne i w tej dekadzie można by znacznie liczyć na obniżenie średniego wieku wagonów. Jednakże ten nowy tabor zbyt szybko ulega dewastacji przy mechanicznym załadunku i rozładunku, natomiast wątłe zaplecze nie nadąża z naprawami, zwłaszcza wobec stałej arytmii dostaw potrzebnych części zamiennych i materiałów. Można by więc stwierdzić, że ogromne środki przeznaczane na rozbudowę taboru ulegają zaprzepaszczeniu wskutek braku troski o należyty stan techniczny a także wskutek braku możliwości napraw i konserwacji.

Decyzje i wykonanie

Nieprzypadkowo dlatego po szczegółowej analizie Prezydium Rządu uznało w kwietniu br. za konieczne zintensyfikowanie działań zmierzających do szybkiej poprawy stanu torów i wagonów. Rzecz obecnie w tym, by zobowiązania do terminowych dostaw materiałów niezbędnych np. dla realizacji tegorocznego planu napraw nawierzchni były w pełni wykonywane. Wraz z decyzją o ponadplanowym imporcie wysoko wydajnych maszyn i urządzeń do robót torowych i produkcji rozjazdów mogą one stworzyć w ciągu najbliższych dwóch lat warunki zwiększenia wymiany torów w niezbędnym zakresie.

Podobnie ważne są decyzje zmierzające do poprawy stanu technicznego taboru. Zmierzają one do ograniczenia uszkodzeń podczas robót ładunkowych a także do wzmocnienia niezbędnej obsady kadrowej, która decyduje o obsłudze manewrowej i technicznej taboru. Zdawać sobie trzeba sprawę z tego, że realizacja tych ustaleń, nawet jeśli będzie skrupulatna, bardziej widoczne efekty przyniesie dopiero w najbliższych 2 latach. Będzie to niezwykle ważne z tego względu, że nastąpi to wraz z przekazywaniem do eksploatacji wielu ważnych obiektów inwestycyjnych, zwłaszcza na Śląsku i na trasach łączących go z portami i innymi ośrodkami gospodarczymi kraju.

Na razie jednak szukać trzeba możliwości łagodzenia napięć przede wszystkim w lepszej organizacji a także pełniejszym wykorzystywaniu obecnego potencjału. Budownictwo narzeka np. na brak cementu. Ale znaczna część niedoboru w przewozach wynikła z niewłaściwej organizacji przewozu wahadłowego pociągów zestawionych z cementowagonów. Ich obrót trwa ok. 5 dni wskutek oczekiwania na odjazd ze stacji początkowej, na wyładunek a także wskutek postojów po drodze. Nie wykorzystuje się więc zdolności przewozowej wyspecjalizowanego taboru, co powoduje konieczność używania do przewozu cementu workowanego wagonów krytych, których kolej ma za mało.

Przykładów można by przytoczyć więcej, również pozytywnych, gdyż wzmożenie nadzoru czuwającego nad tym, aby pod naładunek podstawiano odpowiedni rodzaj wagonów i właściwie wykorzystywano tabor, w wielu wypadkach dało pozytywne efekty. Wzrósł bowiem przeciętny ładunek wagonu, zwiększył się też udział przewozów całopociągowych. Jednocześnie skrócono czas obrotu wagonów. W ciągu 24 godzin przestoju wagonów było mniej o 23 proc. niż w pierwszym półroczu ub. roku.

Tak więc sięgnąć trzeba do tych wciąż jeszcze poważnych rezerw umożliwiających doraźną poprawę jak chociażby lepsze wykorzystywanie lokomotyw, gdyż mimo znacznego zwiększenia ich liczby ujawniały się także trudności trakcyjne. Biuro Polityczne KC PZPR, które w lipcu oceniało pracę transportu w I półroczu, zwróciło uwagę na konieczność szeroko pojętej dyscypliny w wykonywaniu zadań, na doskonalenie organizacji. W II półroczu kolej ma znowu przewieźć o 7 mln ton więcej aniżeli przed rokiem. Trzeba będzie przewieźć ok. 80 mln ton węgla, jeśli chce się nadrobić zaległości I półrocza. A przecież dojdą sezonowe przewozy ziemiopłodów, liczyć się trzeba z ogólnym spiętrzeniem ładunków w końcu roku. Dlatego też to co się uda przewieźć stosunkowo najwcześniej przed jesiennym szczytem, aby stworzyć niezbędne zapasy tam, gdzie to jest możliwe, stanowi wygraną transportu i partnerów. Warto dlatego, by problematyka transportu znalazła się w centrum uwagi nie tylko wtedy, gdy występują szczególne kłopoty, bądź z okazji Dnia Kolejarza. O powodzeniu w tej dziedzinie decyduje ciągła rytmiczna praca a zarazem ciągła troska o to, aby programy zmierzające do rozbudowy i modernizacji wszystkich rodzajów transportu były konsekwentnie realizowane.

Do Redaktora „Życia"

Jeszcze raz o Międzynarodowym Roku Dziecka

Zakończone pierwsze półrocze 1978 skłania do ponownego przedstawienia na łamach prasy niektórych aktualnych poczynań, związanych z tegorocznymi imprezami i problematyką międzynarodowych obchodów Korczakowskich oraz Międzynarodowego Roku Dziecka.

W działaniach tych nie mogło zabraknąć stowarzyszeń społecznych zaangażowanych od lat w opiekę i ochronę dziecka w naszym kraju.

Ogólnie znana jest i uwzględniana w prasie rola Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w realizacji zadań Roku Korczakowskiego w Polsce. Obfity program obchodów był kilkakrotnie podawany do wiadomości publicznej. Obejmuje on wiele imprez o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Wśród nich: utworzenie izb pamięci, wybicie pamiątkowego medalu, zwołanie międzynarodowej sesji naukowej (pedagogicznej), nowe wydanie książek dla dzieci oraz pism pedagogicznych Starego Doktora i inne. Postanowiono też ufundować polską nagrodę literacką Jego imienia za najlepszą w świecie książkę dla dzieci oraz stypendium, przyznawane co roku sierotom z Domów Dziecka.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zwłaszcza w odniesieniu do upamiętnienia i popularyzacji postaci Janusza Korczaka jest właściwym motorem całej akcji. Wydaje się jednak, że brak dostatecznej jeszcze informacji o niektórych ważkich imprezach związanych ze wspomnianymi rocznicami, które organizuje się na terenie kraju. Jako przykład wymienić należy wystawę monograficzną pt. „Literatura dziecięca w Polsce do roku 1918" zorganizowaną przez Bibliotekę Narodową oraz Towarzystwo im. Marii Konopnickiej w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie. Wystawa stała się też okazją do zaprezentowania dużego wkładu Jana Marcina Szancera, jako wspaniałego ilustratora książek dla dzieci m.in. M. Konopnickiej. Oddzielne stoiska zostały poświęcone wybitnym twórcom literatury dziecięcej. Wśród nich Marii Konopnickiej i Januszowi Korczakowi. Zestawienie tych dwóch nazwisk obok siebie nie jest przypadkiem.

Ze wspomnień samego Korczaka oraz niektórych jego współpracowników wiemy, że Korczak poświęcił się całkowicie dzieciom m.in. pod wpływem twórczości i aktywności społecznej poetki. Twórczość dla dzieci Konopnickiej postawiła ją w rzędzie czołowych pisarek dla dzieci w skali światowej, o czym świadczą liczne tłumaczenia na najbardziej egzotyczne języki świata (perski, japoński i in.).

W nawiązaniu do programu obchodów w Polsce, kierownictwo zasłużonej oficyny wydawniczej „Czytelnik" opracowało 5-letni plan wydawnictw utworów Konopnickiej dla dzieci polskiej emigracji w wersji dwujęzycznej (tj. polskiej równolegle z tekstem angielskim, francuskim, hiszpańskim i niemieckim). Znajdą się wśród nich najbardziej popularne bajki, powiastki i nowelki, takie jak „O krasnoludkach i o sierotce Marysi" „Jak to ze lnem było", „Nasza szkapa".

Należy także podkreślić ważkie decyzje, jakie zapadły ostatnio we Wrześni, gdzie znajduje się muzeum regionalne im. Dzieci Wrzesińskich. W ramach przygotowań do Międzynarodowego Roku Dziecka w muzeum tym została zorganizowana stała ekspozycja poświęcona m. in. poetce jako wielkiemu obrońcy prawa dziecka polskiego do nauki w języku ojczystym. Na rzecz strajkujących dzieci i solidaryzujących się z nimi rodziców, którym władze pruskie wytoczyły procesy, Maria Konopnicka zorganizowała masowy protest wśród kobiet niemal całej Europy, który znalazł swój oddźwięk nie tylko w prasie, ale m.in. i w parlamentach. Strajk dzieci wrzesińskich z 1901 roku godzien jest szczególnego podkreślenia w czasach obecnych, gdy hasło troski i opieki nad dzieckiem i młodzieżą jest aktualne na całym świecie. Ma on w Polsce szczególne znaczenie dla historii udziału młodzieży w zmaganiach o wyzwolenie narodowe i społeczne. Pierwsze publiczne zbiorowe wystąpienie młodzieży miało miejsce właśnie w byłym zaborze pruskim. Strajk młodzieży szkolnej o szkołę polską w zaborze carskim w r. 1905 był przeto kontynuacją walki rozpoczętej we Wrześni

Te fakty warto chyba przypomnieć w Międzynarodowym Roku Dziecka, tym bardziej, że kompetentne czynniki zdecydowały, iż jednym z akcentów obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka będzie postawienie pomnika Marii Konopnickiej we Wrześni. Września udokumentuje przeto w latach 1978/79 podwójnie swą wdzięczność patronce dzieci wrzesińskich. Świadczyć o tym będzie stała ekspozycja w Muzeum Regionalnym im. Dzieci Wrzesińskich oraz wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły pomnik.

Podane wyżej informacje dowodzą wymownie o dalszym popularyzowaniu wybitnych postaci — pionierów wysiłków na rzecz dziecka i młodzieży w Polsce.

Przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej
STANISŁAW SZWALBE



Puszcza Kampinoska: bagna i małe jeziorka obok wydm piaszczystych Fot.: autora

Puszcza dla Warszawy

Łazikiem po ostępach

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

MIAŁEM jechać wozem terenowym, ale pod Truskawiem wybuchł pożar, więc „Gazik" pognał w tamtą stronę, a ja z dyrektorem Kampinoskiego Parku Narodowego, inż. Jerzym Szymczakiem, wsiedliśmy do służbowego „Fiata", by przejechać obrzeżem Puszczy. Jazdę w głąb pozostawiam na potem.

Swoją drogą, te pożary to istna plaga Puszczy. Rokrocznie dziesiątki hektarów lasu padają ich ofiarą. Pożary nie wybuchają same. Ktoś je musi wzniecać. Kto? Na ogół nonszalanccy turyści. Rzucają niedopałki, albo zostawiają nie wygaszone ogniska. Parę lat temu strażnik złapał podpalacza: chłopak, który uciekł z poprawczaka. Przy okazji okradł autobus węgierskich turystów.

Ładnie by Puszcza wyglądała, gdyby nie kamery telewizji przemysłowej, mające w polu widzenia prawie cały obszar zalesiony. Oglądałem stanowisko monitorów w Zamczysku. Obok mieści się baza leśna Wyższej Szkoły Oficerów Pożarnictwa. Porządek, a przy tym jakaś urzędowa lekkość w nazwach uliczek, baraków, budynków. Coś z koszar i coś z domu wczasowego. Analogia z ośrodkiem wczasowym aż zbyt wyraźna, co w Parku Narodowym trochę dziwi.

Jeśli jednak ktoś się podśmiewał ze strażaków, niech zamilknie, gdy ich zobaczy jak gaszą płonący las. To wymaga nie tylko świadomych działań, których się można nauczyć na ćwiczeniach. Tu trzeba po prostu odwagi. Gdyby nie akcja sąsiednich Ochotniczych Straży Pożarnych, ogień by się rozprzestrzenił daleko, bo Puszcza jest nie dość, że sucha, to jeszcze przesuszona. Wystarczy kilka dni bez deszczu, żeby wywołać stan zagrożenia.

Pożary prześladują Puszczę od wieków, ale wzrosły razem z frekwencją turystów. Mapa, na której są oznaczone miejsca pożarów, jest gęsto usiana plamami. Największe skupienie to rejony Izabelina, Lasek, Truskawia, Dziekanowa i Wólki Węglowej, a więc wszędzie tam, gdzie najgęstsze skupienie wycieczek i turystów niedzielnych. Ale częstotliwość zależy głównie od roku. Jeśli rok suchy — pożarów jest więcej. Wtedy wystarczy rzucony niedopałek. Najwięcej było dwa lata temu, w czasie upalnego lata: ponad 40. Rok temu tylko jeden. W tym roku było już pięć. Największy pożar pod Laskami ogarnął 15 ha lasu.

Potem wjechaliśmy w te obszary „Łazikiem" z dyrekcji KPN. Chodzę po pogorzelisku. Ocalało zaledwie kilka dębów. Zwęglone pnie sosen już ścięte, a między trawami widać sadzonki sosen. Doktor Marek Ferchmin, inżynier leśnik, adiunkt Stacji Naukowo-Badawczej Kampinoskiego Parku Narodowego, zna nie tylko każde drzewo, ale nieomal każdą roślinę. Tu, na pogorzelisku, powinny być dziewanny. Po pożarze odbiły, zakwitły i nawet przez zimę przetrwały ich suche łodygi z nasionami. Dlaczego nie puściły pędów? A sosna nie we wszystkich partiach Puszczy może rosnąć.

Jedziemy trochę duktem, trochę brukiem. Szlak turystyczny wiedzie drogą do wsi, która będzie zalesiona. Niedaleko powinien być schron drewniany, jeden ze zbudowanych tutaj specjalnie dla turystów. Gdzie ten schron? Nie ma schronu. Kilku robotników ciągnie jakieś belki. Tyle zostało ze schronu. Parę dni temu rozwalili chuligani. Spalili również drewnianą obudowę studni, choć wiadomo, że w Puszczy Kampinoskiej o wodę do picia trudno. Tego nie można inaczej nazwać. To zwykły wandalizm. Kto to zrobił? Szukaj wiatru w polu! W każdym razie nie turyści. Z pewnością jacyś przygodni bywalcy, którzy samochodem wpadają do Puszczy na godzinę — dwie, żeby wytarzać się na łonie natury, rozpalić ognisko (bo nie wolno), nałamać gałęzi i zniszczyć, co pod ręką. Zostają po nich całe baterie butelek od piwa i wódki, stosy puszek i papierów. Mniejsze grupki motocyklistów raczą się winem marki „Wino". Wiem, bo widziałem porzucone, często nawet potłuczone butelki, na bagnach, na wydmach, w obrębie ścisłych rezerwatów, dokąd wstęp mają tylko pracownicy Parku.

I to są główne niebezpieczeństwa, które zagrażają Kampinoskiemu Parkowi Narodowemu: pożary i ludzie. Właściwie można by te niebezpieczeństwa sprowadzić tylko do ludzi i to do ludzi określonego gatunku: wandali. Chociaż zdarzają się po prostu wypadki. Niedawno dr Marek Ferchmin, sam pomagał turystom na biwaku gasić pożar, który wybuchł od niedopałka. Stali nad ogniem z obłędem w oczach i machali kocem.

A Puszcza Kampinoska płonie łatwo. Dr Ferchmin twierdzi, że tak nie było, i na poparcie swojej tezy pokazuje mi połacie lasu, w którym drzewa liściaste głuszą sosnę. To tam, gdzie człowiek nie ingeruje, gdzie przyroda może sama regulować stosunki. Niemniej plan zalesienia w tym roku — 600 ha — zawiera około 75 proc. sosny. Dr Ferchmin wie, że tak nie może być i skrupulatnie zbiera argumenty. Na gruntach wykupywanych od właścicieli, gdzie zalesień nie przeprowadzono, sosna powinna stanowić zaledwie 5 proc. drzewostanu. Na grądach, najżyźniejszych częściach Puszczy, gdzie sosna nie ma prawa rosnąć ze względu na warunki glebowe, jest jej ponad 60 proc. Tymczasem chcąc mieć prawdziwą puszczę, trzeba nie tyle zalesiać, ile restytuować las. A jest co odnawiać. W Puszczy Kampinoskiej rośnie 51 gatunków drzew i 47 gatunków krzewów, z czego właściwych dla Puszczy (ze względów historycznych, geograficznych, glebowych) jest zaledwie 27 gatunków drzew i 40 krzewów. Resztę do Puszczy sprowadził człowiek.

Jego gospodarka wniosła tu i wnosi do dziś dużo zamieszania. Od czasu smolarzy las nie ma spokoju. Rżnie się go i pali. Od czasu pierwszych osadników nie mają spokoju ziemia i woda. W Puszczy można się było ukryć, w Puszczy można było odpocząć, nabrać sił i zdrowia. Z tych powodów powstał w Dziekanowie szpital. Tak — ale...

W razie niekorzystnych wiatrów smród można wyczuć już od szosy. To ścieki. Komary — jak chmury burzowe. Brudny strumień płynie przez rozwalającą się nieczynną oczyszczalnię i „użyźnia" dziesiątki hektarów Puszczy. Woda ściekowa podchodzi pod rezerwat.

To jedno źródło zatruć. Drugie, które ma być niebawem zlikwidowane, to fermy tuczu przemysłowego. Dziesięcioletni okres amortyzacji tych obiektów w końcu minie i wtedy się okaże, że były źle zlokalizowane, bo ani wody tutaj nie ma, ani przesuszone torfowiska nie są właściwą bazą paszową. A skutek? Gnojowicę wywozi się beczkowozami i zlewa do jeziorek wiślanych, pozostałych po starorzeczu, pod wałem ochronnym — bo po prostu nie ma co z nią zrobić.

A jest tu jedna z ostatnich czystych rzek na Mazowszu: Łasica. Oglądałem ośrodek PTTK, położony nad tą rzeką w Tuławicach. Ładnie tam i cicho. Trudno wprost uwierzyć, że gdzieś zostało miasto, że gdzieś są mury, asfalt, samochody i stresy. Idąc brzegiem rzeki wypatrywałem żeremi bobrowych. Za wcześnie. Bobry są dopiero w planie. Może z ich pomocą wrócą do normy stosunki wodne. Może z pomocą łosi wrócą do normy stosunki roślinne. Tak utrzymuje dr Ferchmin, bo łoś pałuje sosny — zwłaszcza tam, gdzie one rosnąć nie powinny.

Niby sojusznik, ale zżera 50 kilogramów zielonki dziennie. Dużo czy mało? Jak na obszar Parku — niewiele, ale łosi jest coraz więcej, już ponad 100, więc któregoś dnia może ich być za dużo. Chyba żeby do Puszczy wróciły drapieżniki. Zresztą wracają. Żbika już leśnicy widzieli. Jenot też się podobno pokazał. Tylko patrzeć wilka.

Jeśli go nie odstraszą fermy w otulinie. Ferma Sowia Wola wdziera się nawet klinem w głąb Parku, z którego wydzielono trójkąt pod przyszłe łąki. Łąki na bagnach. Kto to wymyślił? Nikt nie potrafi przewidzieć, jaki wpływ na czystość wód głębinowych będą miały ścieki, zasilane gnojowicą z Sowiej Woli.

Dziś botanicy gotowi są wybudować ogrodzenie wokół każdego pędu chamedafne północnej, która jest przedziwnym reliktem epoki lodowcowej, czy też nad każdym krzakiem wiśni, kwaśnej, bo jest to najdalsze stanowisko północne tej typowo stepowej rośliny. I tak mi po głowie chodzi złota myśl naszej niezłomnej Iwony Jacyny, że zamiast ferm, w otulinie parków narodowych powinny powstawać gospodarstwa ogrodnicze, gdzie uprawiano by jarzyny na nie chemizowanej glebie. Byłaby z tego podwójna korzyść: strefa bezchemikaliowa dla rezerwatów i jarzyny bezchemikaliowe dla ludzi.

ze stołu montażowego

Stanisław Grzelecki

Człowiek z butelki

PIERWSZY był Golem, bohater starej legendy, kamienny olbrzym, którego obudził do życia mędrzec z praskiego getta, rabi Loew. W roku 1914, a po raz drugi w sześć lat później Golema pokazał na ekranie Paul Wegener, reżyser niemiecki.

W wiele lat później pojawił się na ekranach kin Frankenstein, sztuczny człowiek, biedny potwór, budzący odrazę, a bardzo spragniony ludzkich uczuć. W istocie narodził się znacznie wcześniej, w roku 1818, na kartach powieści Mary Wollstonecraft Shelley, żony poety. Amerykański reżyser, James Whale, zrobił z powieści mierny film.

I z Golemem i z Frankensteinem były kłopoty. Oba te monstra były urzeczywistnieniem marzeń człowieka, aby zgłębić tajemnice życia i stać się jego twórcą nie w sensie prokreacyjnym (to człowiek umie robić od tysiącleci), ale w sensie, by tak rzec, technicznym, laboratoryjnym.

W owych baśniach o Golemie i Frankensteinie było to łatwe, bo fantastyczne. Ale już wówczas okazało się, że łatwiej stworzyć życie, niż nim pokierować i wziąć za nie odpowiedzialność. Jak zatrzymać kroczącego Golema, tę wielką, kamienną masę ożywioną ruchem? Co zrobić z Frankensteinem, który ożywiony, zapragnął miłości?

Rzecz skomplikował Aldous Huxley. W „Nowym, wspaniałym świecie". Ludzi produkuje się tam taśmowo, w butelkach. Technologia jest bardzo trudna. Między innymi po to, aby dojrzewający płód miał warunki zbliżone do naturalnych (matka ludzka, nosząc w sobie płód, porusza się, chodzi, często pracuje), butelki z embrionami muszą być co pewien czas potrząsane. Nie za mocno i nie za słabo. I na jakimś etapie trzeba dolewać do butelek obok innych płynów także alkoholu. Po kropli. I oto niechlujny technik nadzorujący taśmę, dodaje o jedną kroplę alkoholu za wiele... Z butelki wychodzi osobnik inny od pozostałych. Indywidualista, który sprawia kłopoty standardowemu otoczeniu.

Fantazje filmowe i literackie były — i są — przyjmowane jako rozrywka, czasem budząca miły, podniecający dreszczyk. Ale życie nieustannie urzeczywistnia pomysły poetów i marzycieli, czasem wybiega przed nie.

Człowiek z butelki jest już faktem. Powstał w Anglii w wyniku dwunastoletnich wysiłków medycyny i biologii. Rozwinął się w łonie matki. Ma też własnego, legalnego ojca. Ale dano mu życie w laboratorium. Zapłodnienie nastąpiło w probówce.

Przyjmujemy to jako sensację, ale przyjmujemy bez wstrząsu zdumienia. A przecież jest to fakt wstrząsający. Życie powstało poza organizmem człowieka! Stworzono je przy pomocy zabiegów technologicznych!

Niezależnie od tego, jak się potoczą dalsze wydarzenia, niezależnie od tego, czy powstanie czy nie powstanie w najbliższym czasie metoda laboratoryjnego powoływania ludzi do życia, ten pierwszy fakt ma i zachowa trudne do odgadnięcia konsekwencje. Nie tylko biologiczne, ale i moralne. Psychologiczne i społeczne. Prawne i filozoficzno-religijne. Więc można? Można już manipulować nie tylko — jak to się dzieje już od wieków — wyobraźnią mas ludzkich oraz ich uczuciami, nie tylko jednostkami ludzkimi, kształtując ich umysły i dążenia wedle powszechnie przyjętych i uznanych wzorców, ale można manipulować samym poczęciem ludzkiego życia. Stwarzać to życie w laboratoriach!

Można tu, oczywiście, ulegać stanom euforii i mówić sobie: my, ludzie, stajemy się wszechmocni! Ale trzeba, koniecznie trzeba przy tym powtarzać sobie, że my, ludzie, bierzemy na siebie tym większą odpowiedzialność, im więcej potrafimy osiągnąć.

Wielkie odkrycia naukowe, które pod pewnymi względami przewyższyły w ostatnim dwudziestoleciu większość odkryć, dokonanych przez ludzkość w ciągu wieków, te wielkie odkrycia nie uczyniły bohaterem uczonego. W istocie uczeni prawie nigdy nie stawali się bohaterami w takim sensie, jak postaci z legend, tradycji wojennych czy literatury. W ostatnich latach nie sprzyja temu i to, że ludzkość zaczyna patrzeć podejrzliwie na naukę.

W roku 1975 dwa czasopisma naukowe, amerykańskie „Science" i angielskie „Nature", opublikowały memorandum grupy uczonych, wśród nich także laureatów Nagrody Nobla, wzywających do wstrzymania pewnych badań genetycznych, a przynajmniej niepublikowania ich wyników przez czas potrzebny na zbadanie możliwych skutków takich publikacji i znalezienia — gdy zajdzie potrzeba — środków zaradczych. Biologia molekularna okazała się bowiem dziedziną wiedzy, która — nie kontrolowana — może zagrażać człowiekowi. Przede wszystkim w toku samych badań, gdyby ich przypadkowe wyniki wyzwoliły zjawiska, do których opanowania człowiek nie jest jeszcze przygotowany, a następnie już w skutkach praktycznych, gdyby okazało się, że stały się one narzędziem do manipulowania życiem ludzkim oraz naturalnym, biologicznym i psychicznym wyposażeniem człowieka.

Po raz pierwszy człowiek zaczął tak wyraźnie dostrzegać zagrożenie dla siebie w rozwoju nauki, czego zapowiedzią stała się bomba atomowa.

Dziś mamy już i bombę neutronową, o której niektórzy, nawet ludzie nauki, ośmielają się mówić, że jest ona „humanitarna", ponieważ szybko niszczy tylko... życie.

Zapłodnienie, a więc powstanie życia, powstanie istoty ludzkiej w warunkach laboratoryjnych, jako wynik procesu technologicznego stało się dzisiaj faktem.

Wyznam, że nie chcę doczekać pojawienia się na ekranach kin i telewizorów filmowego reportażu z wytwórni ludzkich embrionów.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Hawańskie spotkanie młodzieży

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

je się m. in. na dramatycznej sytuacji narodu palestyńskiego. Panuje zgodność co do tego, że jedyne sprawiedliwe rozwiązanie problemu Bliskiego Wschodu możliwe jest pod warunkiem realizacji prawa arabskiego narodu palestyńskiego do samostanowienia i do własnej ojczyzny. Stanowisko to zostało wypowiedziane również podczas wiecu solidarności z narodem palestyńskim, na którym przemawiał Jaser Arafat.

Ustanowienie nowego porządku ekonomicznego — to tematyka dyskusji w trzecim centrum.

Rozmowy uczestników centrum czwartego obejmowały m. in. problemy szerokich warstw młodzieży w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim kwestię bezrobocia wśród młodzieży.



(P) Spotkanie w Hawanie festiwalowych delegacji Polski i Kuby Fot. CAF — Sochor

W centrum piątym, którego tematem przewodnim jest „Młoda generacja a oświata, nauka i społeczeństwa" zwrócono uwagę na różne aspekty wykorzystywania zdobyczy rewolucji naukowo-technicznej, które często są nadużywane do celów niszczycielskich.

Międzynarodowy Trybunał Solidarności

Wielkim oskarżeniem imperializmu stał się Międzynarodowy Trybunał Solidarności, przed którym wystąpili pierwsi świadkowie i eksperci. Zaprezentowano materiał dowodowy, m. in. broń amerykańską, belgijską, angielską, produkcji RFN i Chin zdobytą przez patriotów angolskich na najemnikach, którzy brali udział w militarnych akcjach skierowanych przeciwko rewolucji angolskiej.

Jako świadek wystąpił m. in. Pascual Manuel Gomez — najemnik wzięty do niewoli w 1975 r. przez siły angolskie. Przyznał on np., że był szkolony w Zairze przez instruktorów amerykańskich, belgijskich i chińskich. Do Angoli przedostał się z Zairu w zbrojnej grupie najemników. W masakrach ludności, m. in. pod kryptonimem „Kobra" uczestniczyli instruktorzy zairscy i chińscy.

Kolejny świadek — Gustavo Manuel Grillo — obywatel amerykański pochodzenia argentyńskiego, służył w armii USA, brał udział w wojnie w Wietnamie, uczestniczył też — jako najemnik zaangażowany przez CIA w agresji na Angolę aż do chwili ujęcia go przez patriotów angolskich. Najemnicy — stwierdził on — byli opłacani przez CIA za pośrednictwem jej znanego agenta Roberto Holdena.

Udział Polaków

Delegaci polscy aktywnie uczestniczą w niemal wszystkich festiwalowych imprezach, politycznych dyskusjach, wiecach solidarnościowych i spotkaniach.

W festiwalowym Klubie Polskim odbyło się 31 lipca kolejne spotkanie przyjaźni, tym razem z przedstawicielami i kierownictwem delegacji młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wcześniej odbyły się też spotkania przyjaźni z młodzieżą Kuby, kierownictwa ruchu młodzieżowego tego kraju oraz z delegacjami młodzieży czechosłowackiej i rumuńskiej. (W)

Agresywne działania wojsk rodezyjskich na Mozambik

LONDYN (PAP). Rzecznik mozambickich sił zbrojnych poinformował, iż wojska rasistowskiej Rodezji, które dokonały nowej agresji na Mozambik, zabiły 12 obywateli tego kraju, a 110 raniły. W poniedziałek wieczorem rodezyjskie samoloty wojskowe bombardowały miejscowości w prowincjach Manica i Tete.

Natomiast komunikat opublikowany w Salisbury nie podaje bliższych szczegółów na temat operacji armii reżimu Smitha. Agencja Reutera pisze, że zdaniem obserwatorów wojskowych rajd oddziałów rodezyjskich na Mozambik nie przyniósł spodziewanych dla reżimu Smitha efektów. Wydaje się iż siły napastnicze nie osiągnęły głównych celów ataku, którymi miały być bazy partyzantów Zimbabwe w Mozambiku. (P)

Ślub przez telefon

OSLO (PAP). Pakistańczycy mieszkający w Norwegii mają obecnie prawo zawierania przez telefon związków małżeńskich z pozostawionymi w ojczyźnie narzeczonymi. Robotnicy pakistańscy mogą do Norwegii sprowadzać żony i dzieci, jednakże narzeczonym władze norweskie dotychczas odmawiały wiz pobytowych.

Władze norweskie wysunęły jednak dwa warunki: wstępujący w związek małżeński telefonicznie muszą być już zaręczeni, a oficjalny ślub musi odbyć się w terminie trzech miesięcy od przyjazdu panny młodej. (A)

Jest ropa czy jej nie ma?

Paradoksy energetyczne USA

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 1 sierpnia

(P) Wygląda na to jak kiepski żart, albo szczytowy brak... wyobraźni. Cały świat zachodni krytykuje Stany Zjednoczone w ostrych słowach za ogromny, kosztowny import ropy (pochłonął on w ub. r. 45 mld dolarów), co sprawia, że wielki jest deficyt płatniczy USA, a w konsekwencji niebywale słaby dolar. Jednocześnie jednak gospodarka Stanów Zjednoczonych odmawia przyjęcia własnej ropy płynącej coraz obfitszym strumieniem z Alaski. Szaleństwo? Wielu mówi, że tak!

Szczegóły sprawy wyglądają następująco. Parę lat temu rurociąg przecinający Alaskę i doprowadzający ropę z północnych złóż tego stanu do portu Valdeze na południu, traktowany był jako błogosławieństwo, cudowny środek na kryzys energetyczny, na deficyt nafty. Dzisiaj przez rurociąg pracujący już mniej więcej od roku płynie codziennie 1 mln 250 tys. baryłek ropy do zbiorników w wiecznie zamglonym Valdeze. Stąd tankowcami przewożona jest ona do portów kalifornijskich i rafinerii zachodniego wybrzeża. Ale zbiorniki są już pełne, „trzeszczą w szwach". Obserwuje się naftowy przesyt.

Tak wygląda sprawa w zachodnich stanach. Na wschodzie USA, 5 tys. km od Kalifornii, jest oczywiście inaczej, tam nafta jest potrzebna, tam się ją importuje, tam rodzi się wspomniany deficyt płatniczy. Przerzucić nadmiaru ropy z zachodu na wschód nie sposób jednak, bo odpowiedni rurociąg o dużej przepustowości będzie czynny dopiero za parę lat, a Kanał Panamski jest zbyt ciasny aby przepływały nim największe, najbardziej opłacalne tankowce. Przedostają się oczywiście tamtędy jakieś statki, ale relatywnie niewielkie a trzeba ponadto ropę przepompowywać w Los Angeles i innych portach zachodu. Trudna sytuacja pogorszy się — o paradoksie — jeszcze bardziej, gdy dostawy ropy z Alaski zwiększą się o dalsze 70 tys. baryłek dziennie.

Oczywiście w spragnionym nafty świecie znalazłoby się stosunkowo proste rozwiązanie, sposób na usunięcie tego naftowego korka. Chociażby przez eksport ropy z Alaski do... Japonii, która przywozi potrzebną jej w coraz większych ilościach naftę aż z Zatoki Perskiej. Ale Amerykanom nie wolno sprzedawać swojej własnej ropy. Byłoby to nielegalne. Kongres zakazał!

Gdy w 1974 r. ogonki samochodowe po benzynę w USA były coraz dłuższe a państwa OPEC groziły jeszcze większymi restrykcjami w dostawach ropy do krajów zachodnich — na Kapitolu waszyngtońskim uchwalono ustawę, która zakazywała jakiegokolwiek eksportu amerykańskiej ropy. I ustawa obowiązuje po dzień dzisiejszy, mimo że sytuacja naftowa świata ustabilizowała się, mimo że w tym roku w USA uruchomi się najwięcej od 1959 roku nowych szybów wydobywających ropę, no i mimo to, że również z Alaski płynie tej nafty coraz więcej.

Tymczasem sprzedając absurdalne nadmiary ropy z Alaski do Japonii i kupując jednocześnie w Afryce czy Wenezueli naftę potrzebną dla swoich wschodnich stanów — USA na samej różnicy kosztów transportu zarobiłyby 4 mld dolarów rocznie. Taki krok pozwoliłby usunąć ten fikcyjny przesyt naftowy w Kalifornii, zracjonalizowałby ogólne zaopatrzenie świata zachodniego w płynne surowce energetyczne, podreperowałby w jakimś stopniu kulejący bilans płatniczy USA. Na razie jednak twarda litera prawa, choć tworzy ona „zwariowaną sytuację" ma więcej zwolenników.

Jak najlepsze warunki środowiskowe dla dziecka

Nowa inicjatywa polska w ONZ

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: z szerokim zainteresowaniem i poparciem licznych państw spotkała się zgłoszona przez Polskę na forum genewskiej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ propozycja podjęcia międzynarodowej współpracy w zakresie tworzenia jak najlepszych warunków środowiskowych dla dziecka.

Inicjatywa ta zakłada podjęcie przez ONZ-owski Program Ochrony Środowiska (UNEP), wspólnie ze Światową Organizacją Zdrowia i Funduszem Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom, nowego programu pod nazwą „Dziecko a środowisko".

Jest to kolejna propozycja Polski w przygotowaniach do Międzynarodowego Dnia Dziecka. Poprzednia inicjatywa PRL — projekt międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony praw dziecka — została już zaakceptowana przez Radę Gospodarczo-Społeczną ONZ. Uchwalenie tego nowatorskiego dokumentu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ ma nastąpić w 1979 r., stanowiąc jedno z istotnych wydarzeń Międzynarodowego Roku Dziecka.

Podkreślając znaczenie prawa dziecka do życia w środowisku odpowiadającym potrzebom jego fizycznego i psychicznego rozwoju, przedstawiciel Polski, Jan Woroniecki zaproponował na forum Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, aby temat „Dziecko a środowisko" został podjęty przez wyspecjalizowane agendy ONZ, odpowiedzialne za kształtowanie współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony środowiska i opieki nad dzieckiem.

W dyskusji podkreślano konieczność rozszerzenia międzynarodowej współpracy w zakresie rozwiązywania palących problemów ochrony środowiska, zarówno w skali ogólnoświatowej, jak i regionalnej. Celowi temu będzie służyć realizacja inicjatywy ZSRR zwołania w bliskim czasie ogólnoeuropejskiej konferencji na temat współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego. Europejska Komisja Gospodarcza ONZ, opierając się na sugestiach przekazanych przez ok. 30 rządów państw członkowskich tej organizacji, wysunęła propozycje rozpatrzenia i wypracowania na tej konferencji m. in. podstaw prawnych, ekonomicznych i naukowo-technicznych dla uregulowania kwestii przenoszenia substancji zanieczyszczających na teren innych krajów, możliwości stosowania technologii mało zanieczyszczających środowisko naturalne, składowania i neutralizacji substancji toksycznych oraz międzynarodowej współpracy w zakresie ochrony flory i fauny oraz miejsc ich występowania.

W dyskusji podkreślono, że inicjatywa ZSRR w pełni odpowiada obecnym potrzebom regionu europejskiego oraz jest praktycznym wyrazem nadawania konkretnych treści polityce pokojowego współistnienia i dążenia do materializacji procesu odprężenia. (P)

Protest komisji EWG przeciwko brytyjskim ograniczeniom połowów

BRUKSELA (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierzputowski, pisze: Wiceprzewodniczący komisji EWG, Finn Gundelach, odpowiedzialny za sprawy rolnictwa i rybołówstwa, wystosował list do rządu brytyjskiego domagający się zniesienia jednostronnych ograniczeń połowów wprowadzonych przez Zjednoczone Królestwo w pierwszej połowie ub. miesiąca.

W liście wskazano, że brytyjski zakaz połowów śledzia na wodach u zachodnich wybrzeży Szkocji jest zabiegiem dyskryminacyjnym, godzącym w żywotne interesy innych krajów członkowskich EWG. Tego rodzaju decyzje mogą być podejmowane tylko w porozumieniu z partnerami na forum rady ministerialnej „dziewiątki". Jak wiadomo, gremium to na swej ostatniej przedwakacyjnej sesji w ubiegłym tygodniu w Brukseli nie zaaprobowało brytyjskich ograniczeń.

Komisja EWG powołuje się na uchwałę powziętą w Hadze w październiku 1976 r. Uchwała ta wyraźnie zabrania stosowania przez poszczególne kraje ochrony zasobów rybnych na własną rękę. Tymczasem W. Brytania nie tylko wprowadziła zakaz połowów śledzia w wymienionym regionie od 6 lipca, lecz również ograniczyła od 11 ub. miesiąca o 10 do 20 proc. tzw. połowy dodatkowe pewnych gatunków ryb na swych wodach przybrzeżnych.

Spór z W. Brytanią jest uderzającym przykładem impasu, w jakim znalazł się projekt ustanowienia wewnętrznego systemu reglamentacyjnego na wodach 200-milowej strefy EWG. Dyskusja na ten temat wciąż nie przynosi rezultatów, co również utrudnia trwałe porozumienia z krajami trzecimi. Zniecierpliwieni tym Brytyjczycy uciekli się więc do posunięć jednostronnych. (P)

Radziecko-amerykańskie spotkanie w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Agencja TASS poinformowała, że w dniach 18—28 lipca br. delegacje Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych przeprowadziły w Helsinkach kolejną rundę spotkań poświęconych problemowi ograniczenia międzynarodowego handlu bronią konwencjonalną i dostaw tej broni.

Delegacji ZSRR przewodniczył amb. Lew Mendelewicz, a delegacji USA — dyrektor wydziału Departamentu Stanu d/s wojskowo-politycznych, Leslie Gelb.

Wymiana poglądów przebiegała w rzeczowej atmosferze. Następna runda spotkań odbędzie się jeszcze w tym roku (P)

Plac im. Aldo Moro w Rzymie

RZYM (PAP). Władze miejskie Rzymu postanowiły, iż plac przed frontonem rzymskiego uniwersytetu będzie nosił imię Aldo Moro, przewodniczącego chadecji, zamordowanego przez terrorystów z „czerwonych brygad". Dotychczas nazywał się on Piazzale delle Scienze — plac nauk.

Moro był wykładowcą prawa tej uczelni. Studenci Aldo Moro w czasie przetrzymywania go przez terrorystów, wielokrotnie dawali dowody solidarności z porwanym. (P)

Anwar Sadat oskarżony o zdradę stanu

Niezwykły proces w Bagdadzie

KAIR (PAP). Niezwykły proces rozpoczął się we wtorek w stolicy Iraku, Bagdadzie. Oskarżonym jest prezydent Egiptu, Anwar el Sadat.

Otwierając rozprawę prezes trybunału Soltan el Shaoui oświadczył wobec zgromadzonych:

„Oto sądzimy Anwara el Sadata za zdradę stanu. Sądzimy go w imieniu Allacha i w imieniu całego narodu arabskiego. Jest to proces numer jeden, wydarzenie bez precedensu w historii narodu arabskiego. Można go porównać jedynie z Trybunałem Russella".

Następnie prezes trybunału stwierdził, że wobec niestawienia się oskarżonego mimo kilkakrotnych oficjalnych wezwań na rozprawę, wypowiedzianych na konferencji prasowej jak i przekazanych ambasadzie Egiptu w Iraku — proces będzie się toczyć zaocznie i publicznie. Rozprawa będzie się odbywać zgodnie z przepisami kodeksu karnego Iraku — dodał prezes trybunału.

Jedyny w swoim rodzaju proces jest wyrazem niezadowolenia świata arabskiego z polityki Egiptu, zmierzającej do zawarcia separatystycznego pokoju z Izraelem. Od samego początku pokojowa inicjatywa prezydenta Sadata spotykała się z nieufnością krajów arabskich. Całkowicie odrzuciły ją takie kraje, jak Irak czy Syria — inne, np. Arabia Saudyjska i Jordania przyjęły ją z rezerwą i wyczekiwaniem.

Rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie ukazuje, że rząd Izraela mimo początkowych gestów wobec Anwara Sadata, nie jest skłonny do poczynienia ustępstw i zwrotu zagrabionych ziem arabskich. Prezydent Sadat, jakby uświadamiając sobie istotę stanowiska Izraela, zaczął zwłaszcza w ostatnim czasie, z całą siłą podkreślać, że nie zrezygnuje z okupowanych ziem arabskich. Być może wpłynie to łagodząco na wyrok, który wyda w Bagdadzie, w imieniu Allacha, niezwykły trybunał świata arabskiego. (P)

Sytuacja w Libanie

Bojówki prawicowe ostrzelały oddział wojsk rządowych

BEJRUT (PAP). Podejmowane przez legalny rząd libański próby odzyskania kontroli nad południową częścią kraju, aż do granicy z Izraelem, są brutalnie torpedowane przez prawicę chrześcijańską, popieraną i wspomaganą militarnie przez Tel Awiw.

Pierwszy oddział formowanej na nowo armii libańskiej, jaki otrzymał rozkaz przejęcia rejonów, nad którymi władze centralne utraciły kontrolę, został ostrzelany w pobliżu Mardzajun przez bojówki prawicowe i musiał zrezygnować z zajęcia pozycji na terenach nielegalnie administrowanych przez siły konserwatywne.

Obserwatorzy wyrażają obawy, iż oddziały rządowe, podobnie jak siły ONZ, nie spełnią swej roli w Libanie południowym, ponieważ Izrael czynić będzie wszystko, aby nie dopuścić do zintegrowania faktycznie podzielonego terytorium libańskiego.

Również w Bejrucie sytuacja jest daleka od normalizacji. Bojówki falangistowskie, ufortyfikowane w chrześcijańskich dzielnicach miasta, wciąż prowokują incydenty zbrojne. (P)

Huragan „Amelia" u wybrzeży USA

NOWY JORK (PAP). Pierwszy w nowym sezonie tropikalny huragan „Amelia" dotarł do południowych wybrzeży USA na granicy Teksasu z Meksykiem. Zanotowano kilka ofiar śmiertelnych.

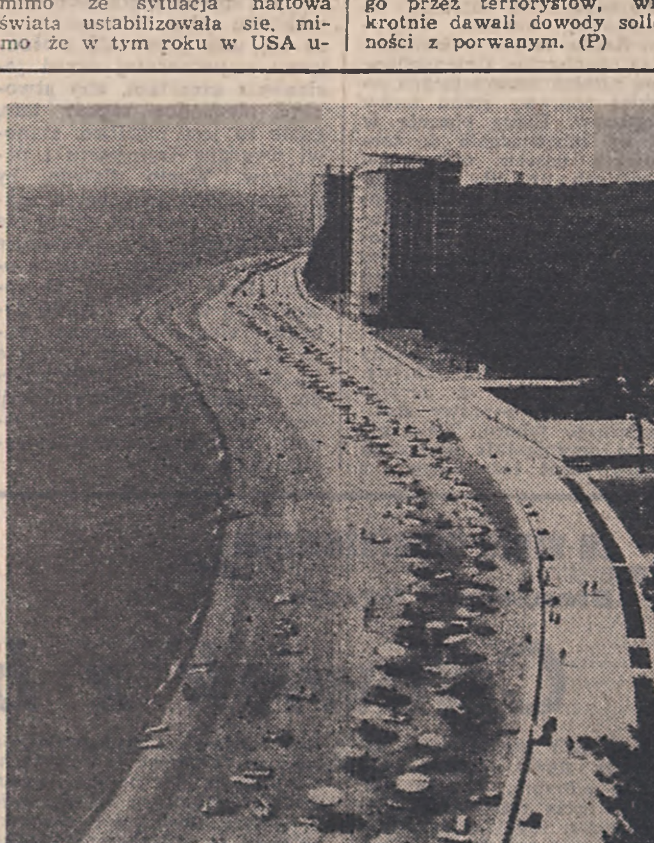
Helikopter straży przybrzeżnej USA pospieszył z pomocą 3-osobowej załodze jachtu, która znalazła się w opałach, odwieziono też na brzeg 19 robotników platformy wiertniczej, zagrożonej przez żywioł.

Huragan osiągał w okresie szczytowym szybkość 90 km na godzinę. Jego siła jednak stopniowo słabnie. (P)

„Dziecko z probówki" i jego matka czują się dobrze

LONDYN (PAP). W angielskim szpitalu Oldham opublikowano komunikat lekarski, stwierdzający, że urodzone tu w ubiegłym tygodniu pierwsze na świecie „dziecko z probówki" — Louise Brown i jego matka, 32-letnia Lesley Brown czują się dobrze.

Noworodek karmiony jest piersią. Oczekuje się, że Louise i Lesley Brown pozostaną w szpitalu jeszcze tydzień. (P)



Gruzińskie uzdrowisko. *Picunda — jedna z najpopularniejszych gruzińskich miejscowości wypoczynkowych nad Morzem Czarnym.* Fot. CAF — TASS

Zablokowane lotniska

Strajk kontrolerów lotów we Francji

PARYŻ, LONDYN, MADRYT (PAP). Strajk francuskich kontrolerów lotów, którzy od ub. tygodnia pracują „ściśle według obowiązujących przepisów" spowodował ogromne zamieszanie na wielu lotniskach zachodnioeuropejskich, zwłaszcza we Francji, Hiszpanii, Portugalii i W. Brytanii.

Kontrolerzy lotów proklamowali swą akcję strajkową domagając się poprawy warunków bytu, a zwłaszcza pracy, która jest wyjątkowo trudna i nerwowa, zwłaszcza w okresie wakacyjnych i świątecznych przeciążeń lotnisk.

Wskutek „pracy ściśle według przepisów" 2500 kontrolerów lotów z Francji, opóźnienia lądowań i startów samolotów sięgały przeciętnie 20 godzin. Porty lotnicze zamieniły się w kempingi, sale lotów czarterowych przypominały kłębowisko ludzkie, a pasy startowe — parkingi dla samolotów.

Na lotnisku Orly w Paryżu opóźnienia sięgały 17 godzin, a podróżni gotowi byli zaatakować pracowników lotniska, tak, że musiano wezwać na pomoc policję.

Nie mniej groźnie wygląda sytuacja na lotniskach w Lizbonie i Madrycie. W Hiszpanii doszło do zakłóceń również w komunikacji kolejowej, przeciążonej wskutek tego, że wielu urlopowiczów, nie mogąc doczekać się samolotów, chce korzystać z kolei.

Oblicza się, że z powodu akcji strajkowej około 60 tys. turystów w Hiszpanii miało w ciągu dwóch ostatnich dni kłopoty z dotarciem do miejsc przeznaczenia. Całkowicie zablokowane, a następnie zamknięte zostało lotnisko na Majorce. (W)

366 lat więzienia

Niecodzienny wyrok

DELHI (PAP). Sąd wojskowy prowincji Lop Buri w Tajlandii skazał 17-letniego mężczyznę na 366 lat i 8 miesięcy więzienia.

Oskarżony, Vic Seanwon Gse, zamordował 6 osób i ograbił je po śmierci. Pierwotnie sąd wymierzył mu karę śmierci, ale ze względu na młody wiek przestępcy została ona zamieniona na wieloletnie — to nie ulega wątpliwości — więzienie. (A)

Próby przezwyciężenia kryzysu rządowego w Portugalii

LIZBONA (PAP). Dotychczasowy premier Portugalii Mario Soares bez komentarzy odrzucił propozycję konserwatystów w sprawie zawarcia z socjalistami nowego paktu rządowego.

Po rozmowach z prezydentem Antonio Ramalho Eanesem przywódca socjalistów oświadczył, iż stanowisko jego partii będzie przedstawione w orędziu do narodu, jakie wkrótce wygłosi szef państwa na temat uregulowania kryzysu rządowego.

Po spotkaniu z prezydentem Eanesem przewodniczący konserwatywnego Centrum Demokratyczno-Społecznego (CDS), Freitas do Amaral oświadczył, iż skłonny jest nawiązać rozmowy z socjalistami w sprawie nowego układu. Jak wiadomo centryści zerwali poprzednie porozumienie o współpracy z socjalistami po odrzuceniu przez Soaresa żądań CDS w sprawie reorganizacji gabinetu, a zwłaszcza usunięcia z niego ministra rolnictwa, Saiasa za przeciwstawianie się reprywatyzacji gospodarstw rolnych upaństwowionych w wyniku demokratycznych przemian po kwietniowej rewolucji w 1974 r. (P)

Tragiczny bilans weekendu w NRD

BERLIN (PAP). W okresie 28—30 lipca br. poważnie wzrosła liczba wypadków drogowych w NRD. W czasie tego weekendu zarejestrowano 498 wypadków drogowych, w których 33 osoby poniosły śmierć, a 520 osób zostało rannych. Główną przyczyną tego niepomyślnego bilansu — jak informuje ADN — jest nieprzystosowanie się wielu kierowców do trudnych warunków jazdy w okresie fali upałów, jaka nawiedziła również NRD.

Liczby te pozostają w dużej sprzeczności z bilansem wypadków drogowych z pierwszego półrocza 1978 r. W tym bowiem okresie liczba wypadków drogowych w NRD zmalała o 7,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. O 7,5 proc. spadła także liczba wypadków drogowych spowodowanych przez dzieci.

Zdaniem ekspertów odnotowana tendencja spadkowa nie jest zadowalająca, ponieważ mimo wszystko w liczbach absolutnych oznacza to 31 308 wypadków drogowych, w których śmierć poniosły 1182 osoby, a 26 550 osób zostało rannych w pierwszym półroczu 1978 r. (P)

Zatruty łosoś w sklepach brytyjskich

LONDYN (PAP). Brytyjskie Ministerstwo Zdrowia ogłosiło komunikat ostrzegający ludność przed spożyciem zatrutego łososia, który trafił na rynek w konserwach pochodzenia zagranicznego. Ostrzeżenie jest następstwem czterech przypadków ciężkiego zatrucia po spożyciu zakwestionowanego towaru.

Komunikat Ministerstwa Zdrowia nie identyfikuje dostawców zatrutej ryby. Podano tylko, że pochodzi ona z Ameryki Północnej, a więc ze Stanów Zjednoczonych lub Kanady. (P)

Wczoraj na świecie

● **Przewodniczący Rady Rewolucyjnej Demokratycznej Republiki Afganistanu Nur Mohammad Taraki przyjął na audiencji pożegnalnej ambasadora PRL — Bogusława Paszka.**

● **Izrael jako czwarty z kolei kraj przedstawił rządowi Brazylii oficjalny wniosek w sprawie ekstradycji hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Gustava Franza Wagnera. Podobny wniosek złożyły wcześniej: RFN, Austria i Polska. Przypuszcza się, że procedura rozpatrzenia wniosków potrwa kilka miesięcy.**

● **Geolodzy indyjscy odkryli w okręgu Nagaur w stanie Radżasthan duże złoża rud wolframu. Niedługo przystąpi się do ich eksploatacji, co poważnie zmniejszy zależność Indii od importu tego metalu.**

● **Nieznani sprawcy dokonali zamachu na mieszkanie wiceadmirała Armando Lambruschiniego, szefa sztabu sił morskich Argentyny. W wyniku eksplozji bomby o dużej mocy zginęła 15-letnia córka wiceadmirała i jeden funkcjonariusz z jego ochrony osobistej, a wiele osób odniosło rany. Lambruschini w przyszłym miesiącu miał przyjąć po swym szefie, admirale Emilio Massera, dowództwo sił morskich i członkostwo w radzie wojskowej.**

● **Dr Thomas Harvey ze stanu Kansas, który przeprowadzał sekcję zwłok największego fizyka współczesności, Alberta Einsteina zmarłego w 1955 r. oświadczył niespodziewanie, iż przez owe 23 lata przetrzymuje fragmenty mózgu uczonego, nad którymi prowadzi badania. Lekarz odmówił odpowiedzi na pytanie o jakiego rodzaju badania chodzi, gdyż — jak oświadczył — nie chce dopuścić do „taniej sensacji w prasie".**

● **26-letnia mieszkanka sardyńskiego miasta Alghero urodziła we wtorek sześcioraczki. Niestety po paru godzinach wszystkie noworodki, z których każdy ważył mniej niż kilogram — zmarły. Matka odbywała wcześniej kurację hormonalną przeciwko bezpłodności.**

● **Jak poinformowała agencja ADN, w fabryce samochodów osobowych w Zwickau, NRD, 1 bm. zjechał z taśmy półtoramilionowy samochód marki Trabant.**

● **Na poligonie Bundeswehry w Munster-Sued podczas ćwiczeń kolumny pancernej jeden z czołgów manewrując przed głębokim dołem z wodą stoczył się z pochyłości i wywrócił się w błotnej niecce. Dowodzący pojazdem podoficer i żołnierz ponieśli śmierć na miejscu, przygnieceni czołgiem. W czasie wywrotki znajdowali się oni w otwartej wieżyczce.**

● **Jak donoszą z Teheranu, liczba śmiertelnych ofiar cholery w Iranie wzrosła do 13. Dziennik „Teheran Journal" podaje we wtorkowym numerze, że oprócz 8 zgonów w mieście Gonabad w wschodniej części kraju, 5 przypadków śmiertelnych zanotowano również w mieście Minab nad Zatoką Perską. Irańskie Ministerstwo Zdrowia zakomunikowało jednocześnie, że epidemia stopniowo wygasa. Opanowano przede wszystkim sytuację w Gonabadzie.**

● **Śmigłowiec armii francuskiej z sześcioma żołnierzami na pokładzie runął do Morza Śródziemnego w pobliżu Lazurowego Wybrzeża. Płetwonurkowie wydobyli już ciała trzech żołnierzy trwają poszukiwania pozostałych. Katastrofa nastąpiła podczas burzy najprawdopodobniej śmigłowiec został trafiony przez piorun. (PAP)**

Polska — Finlandia

Ważne partnerstwo

Od stałego korespondenta RUDOLFA HOFFMANA

Helsinki, 1 sierpnia

Kontakty polityczne i gospodarcze polsko-fińskie mają swą dobrą długą tradycję. Niedawna wizyta robocza premiera Finlandii Kalevi Sorsy w Warszawie i jej konkretne wyniki dla obu stron wywołały w Helsinkach szereg pozytywnych komentarzy i ocen odnośnie dalszego rozwoju polsko-fińskich stosunków gospodarczych. Wyniki rozmów w Warszawie przeszły oczekiwania miejskich kół gospodarczych, a sam premier Sorsa na konferencji prasowej w Helsinkach zaczął mówić o „nowym duchu" w stosunkach gospodarczych między obu państwami.

Zanim przejdę do omówienia niektórych aspektów owego „nowego ducha" czy nowego klimatu, warto na chwilę zatrzymać się na aktualnej sytuacji gospodarczej kraju tysiąca jezior.

Jak informuje fińskie Ministerstwo Finansów w swoim sprawozdaniu o sytuacji gospodarczej w pierwszym półroczu 1978 r. konkurencyjność i opłacalność przemysłu fińskiego nadal wykazują tendencję rozwojową.

Autorzy raportu na podstawie danych dochodzą do wniosku, że zarówno eksport, jak i konsumpcja nadal będą wzrastać. Ponieważ jednak przyrost produkcji jest nierównomierny należy liczyć się z dalszym wzrostem bezrobocia. Podczas gdy niemal wszystkie gałęzie przemysłu wykazują lekki przyrost produkcji, przemysł metalurgiczny odstaje od ogólnego trendu wykazując spadek.

Po raz pierwszy od dziesięciu lat fiński bilans płatniczy w ub.r. przełamał magiczną granicę minusową wykazując dodatnie saldo w wysokości 1 mld marek fińskich. Ta pocieszająca dla ekonomistów i polityków w Helsinkach tendencja utrzymywała się również w roku bieżącym. W pierwszym kwartale br. dodatnie saldo w bilansie płatniczym Finlandii wynosiło 200 mln mkf.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego eksport fiński wzrósł w pierwszym kwartale br. o 19 proc. Wartość eksportu fińskiego w pierwszym półroczu br. w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego — podskoczyła aż o 6 proc.

Upłynnianie towarów ze składów nie wpłynęło jednak na zwiększenie stanu zatrudnienia. Przeciwnie, bezrobocie w Finlandii zwiększyło się do ok. 7,5 proc., a pod koniec roku bieżącego — jak przewidują ekonomiści Ministerstwa Finansów — może ono dojść do 8 proc. wszystkich pracujących.

Wzrost cen był nieco mniejszy niż przeciętny w państwach Europy Zachodniej. Ceny artykułów konsumpcyjnych w okresie od czerwca 1977 r. do czerwca 1978 r. wzrosły o 7,4 proc. i wykazują tendencję spadkową.

Podczas gdy ogólny trend rozwojowy w bilansie handlowym i płatniczym Finlandii na przestrzeni ostatniego półtora roku wywołuje w Helsinkach uczucie radości, to jednak z niepokojem patrzono na wzrost ujemnego salda w handlu z Polską. Tylko w ubiegłym roku ujemne saldo w Finlandii wynosiło 450 mln mkf. W okresie pierwszych czterech miesięcy br. wartość fińskiego importu z Polski przekroczyła o 140 mln mkf wartość eksportu do naszego kraju. Na powstanie tak niekorzystnej dla Finlandii sytuacji wpływ ma oczywiście fakt, że kraj naszych północnych sąsiadów przez Bałtyk nie posiada prawie własnych surowców energetycznych. Stąd Finlandia od lat tradycyjnie importuje duże ilości paliwa m. in. węgla kamiennego z Polski. Niezbyt elastyczna polityka eksportowa ze strony niektórych fińskich koncernów doprowadziła też do takiego stanu — co dziś Finowie sami otwarcie przyznają — że szereg polskich zamówień inwestycyjnych, jak np. w przypadku budowy kombinatu celulozowo-papierniczego Kwidzyń — przeszły w ręce konkurentów oferujących również dobry sprzęt i maszyny po niższych cenach.

Na poprawę obecnego klimatu w polsko-fińskich stosunkach gospodarczych wpłynęło w znacznym stopniu zatwierdzenie przez fiński parlament tzw. umowy Kevsos znoszącej przeszkody w handlu a która weszła w życie 1 kwietnia br. Umowa ta przewiduje m. in. redukcję ceł za większość towarów z wyjątkiem węgla. Redukcja ta w roku bieżącym ma wynieść ok. 40 proc. a w latach 1979—80 po 30 proc.

Na mocy tej umowy doprowadzi się do zwiększenia konkurencyjności towarów polskich na rynku fińskim i produktów fińskich na rynku polskim. Fiński Parlament aprobując umowę Kevsos wychodzi z założenia, że stanowi ona dobry przykład realizacji uchwał KBWE i jest pochwały godnym posunięciem gospodarczym w okresie, gdy szereg państw kapitalistycznych zaostrza swoją politykę prolispekcjonistyczną w stosunku do handlu międzynarodowego.

Rozwojowi fińsko-polskich stosunków handlowych służyć będzie także powołanie polsko-fińskiej komisji gospodarczej.

Jak stwierdza komentator fińskiej gazety „Hufvudstadsbladet" Lars Rönn z dnia 24 lipca br. usunięto w sumie szereg przeszkód na drodze do rozwoju fińskiego handlu z Polską. Autor komentarza noszącego tytuł „Polska — ważnym rynkiem" stwierdza dalej, że kraj nad Wisłą jest dobrze zaopatrzony w surowce, które w połączeniu z najnowszą technologią i inwestycjami przemysłowymi stwarzają przesłanki dla szybkiego rozkwitu, a tym samym [illegible]

Jako obiecujący przykład „nowego ducha" wymienia on obecnie [illegible] stosunkach [illegible] w Helsinkach [illegible] hotelu [illegible] (Powszechne Biuro Inżynieryjne YIT). Istnieje więc uzasadniona nadzieja — pisze komentator fiński, że handel z Polską rozwijać się będzie bardziej wielostronnie w sposób zbilansowany i korzystny dla obu stron.

CO PISZĄ INNI

O problemach rdzennej ludności Australii i walce o jej prawa społeczne i ekonomiczne pisze tygodnik „The Economist".

„Gdyby to leżało w mocy tubylców australijskich zabroniliby kopalnictwa na swoich świętych ziemiach. Niestety, takiej mocy nie posiadają. Mają jedynie możliwość targowania się o dochody i wyraźnie wykorzystują do maksimum obecne pragnienie rządu do przyspieszenia rozwoju kopalnictwa uranu, po pięciu latach bałaganu wokół tej sprawy.

W Australii Zachodniej ludność tubylcza do tej pory nie korzystała z zysków płynących z wydobycia uranu. Teraz przypadnie im w udziale część dochodów przewidzianych z *Australijskiej Conzinc Riotinto (CRA) działki diamentowej* w Ashton na dalekim północnym zachodzie, gdzie właśnie gorączka diamentów „podnosi się". Tubylcy zażądali 8 proc. po cenie rynkowej, od każdej produkcji diamentów na terenie ich rezerwatu w Kimberly. Tam CRA wyda w tym roku 6 mln dolarów na próbną instalację.

Ostatnia próba

Ponadto chcą jeszcze jedną trzecią nadwyżki, tj. co najmniej 25 proc. dochodów z inwestycji, a rząd oferuje im od jednej czwartej do jednej drugiej proc. Dlatego też, bacznie śledzą czy ich bracia w Północnym Terytorium nie odniosą większych sukcesów.

W Terytorium Północnym ustawa rządowa przyznała 95 tysięcy mil pod zarząd ludności tubylczej oraz nadała im prawo do negocjowania warunków kopalnictwa na tych ziemiach. Rada Terenów Północnych, której celem jest ochrona interesów tubylców zażądała od kopalni Ranger opłaty za prawo eksploatacji górniczej 18 proc. dochodów, czyli więcej niż te 4 proc., które oferuje konsorcjum górnicze. W tej sytuacji rząd ma prawo wyznaczyć arbitra. (...)

W Yeelirrie znajduje się 3 proc. światowych zasobów uranu. Zachodnia Korporacja Górnicza planuje produkować 1,2 mln ton rudy rocznie aż do wyczerpania złóż, co prawdopodobnie nastąpi po 22 latach. Rozwój okręgu w Yeelirrie zagrozi wielu świętym miejscom, które stanowią integralną część kultury rdzennej ludności australijskiej. Wiąże się to z wierzeniami, że tereny te są pokryte całą siatka „drzemiących" ścieżek (wzdłuż których znajdowały się miejsca, gdzie samotny wędrowiec mógł znaleźć źródło wody, jakieś pożywienie i schronienie na pustyni) wyznaczonych przez twórców ich świata. Miejsca te pokazywano tylko nielicznym mężczyznom w ceremonii wtajemniczenia. Dzięki tym miejscom rdzenna ludność Australii mogła przetrwać dziesiątki tysięcy lat w jednych z najtrudniejszych pod względem klimatycznym obszarów na ziemi. Dopiero niedawno, starszyzna plemion pustynnych na zachodzie podjęła już ostatnią i bardzo bolesną próbę ocalenia tych miejsc wyjawiając swoje tajemnice antropologom z Zachodniej Australii. Jest to próba [illegible] australijskich tubylców." (aw)

SPD Badenii-Wirtembergii ogłasza bojkot Hansa Filbingera

BONN (PAP). Jak pisze korespondent PAP, Juliusz Solecki, zarząd krajowy SPD Badenii-Wirtembergii zalecił członkom swej partii, aby w przyszłości nie brali udziału w oficjalnych imprezach z udziałem premiera tego kraju, polityka CDU, Hansa Filbingera.

Wiceprzewodniczący zarządu krajowego SPD Badenii-Wirtembergii, Franz Steinkuehler, który poinformował o tym, oświadczył, że w przyszłości żaden socjaldemokrata nie przyjmie żadnego odznaczenia z rąk Filbingera.

W uchwalonej rezolucji SPD ostro krytykuje CDU Badenii-Wirtembergii. Partia ta, która jeszcze niedawno apelowała o „odnowę moralną", okazała się bezsilna w konfrontacji z przeszłością hitlerowską.

Ogłoszony przez SPD bojkot jest jednym z najbardziej dramatycznych protestów przeciwko postawie Hansa Filbingera wobec oczywistych dowodów jego aktywności w hitlerowskim sądownictwie wojskowym. [illegible] CDU i CSU z tym skompromitowanym politykiem. (P)

Kolejne ofiary terroru politycznego w Turcji

ANKARA (PAP). Nie ustaje terror polityczny w Turcji. Od ostatniej niedzieli w kraju tym w wyniku różnych incydentów poniosło śmierć 9 osób, a od początku roku ponad 300.

W mieście Balikesir, leżącym 450 km na zachód od Ankary, doszło do zajść ulicznych w czasie [illegible] Siły policyjne [illegible] rozproszyć ok. 200 młodych ekstremistów. [illegible]

W innym mieście, Gaziantep, w południowo-wschodniej Turcji zastrzelony został [illegible]

Pisane nad Sprewą

Kanikuła tylko na termometrze

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, w sierpniu

(A) Po blisko dwóch miesiącach nieprzerwanych chłodów i prawdziwie jesiennej pogody [illegible] najstarsi mieszkańcy Berlina, zjawiło się nagle nad Sprewą [illegible] w termometrze stanął w okolicy 30 st. C, nad jeziorami i kanałami unosi się [illegible] Unter den Linden [illegible]

[illegible]

piwa wzmocnionego buteleczką szampana o sympatycznie brzmiącej nazwie „rotkaepchen" czyli czerwony kapturek.

Oblicza się, że co najmniej 1/3 berlińczyków jest poza rodzinnym miastem. Ale jednocześnie dzień w dzień przybywa tu jeszcze większa liczba gości, zarówno z terytorium republiki, jak i z zagranicy. Wizytują rodziny, zwiedzają miasto. Kelnerzy z trudem nadążają z obsługą konsumentów, ekspedientki pracują w tempie nie mniejszym niż w okresie najbardziej intensywnych zakupów przedszkolnych lub przedświątecznych. Berlin więc nie przeżywa kanikuły tak charakterystycznej dla wielkich miast w okresie letnich miesięcy.

Na ulicach dominuje młodzież z festiwalowych obozów przyjaźni zorganizowanych przez pionierów i FDJ na przedpolu Berlina, a grupujących tych wszystkich, którzy zasłużyli swą praca i aktywnością społeczną na wyjazd do Hawany, ale nie zmieścili się na liście 750-osobowej delegacji NRD.

Młodzież organizuje spotkania, ogniska, imprezy artystyczne, spartakiady, zapraszając na nie rówieśników z innych krajów, bawiących w tym czasie w stolicy socjalistycznych Niemiec. Odbywają się dni narodowe (polski dzień świętowano 22 lipca), dyskusje, wymiana poglądów.

Programy obozów odpowiadają bowiem treścią i formą hasłom, pod jakimi w odległej Hawanie upływa XI Festiwal Młodzieży i Studentów. Światowe forum młodego pokolenia opowiada się za pokojem i odprężeniem, przeciw zbrojeniom, dyskryminacji rasowej i kolonializmowi.

Po południu tłum zapełniający ulice Berlina powiększa się. Na ulice wychodzą studenci i uczniowie wyższych klas z różnych miast republiki, którzy na cześć zbliżającego się 30-lecia NRD poświęcili trzy tygodnie wakacji na pracę dla stolicy.

Jest tych ochotników około 30 tys. Budują nowe bloki w dzielnicy Marzahn. Pomagają w układaniu nowych jezdni i torów tramwajowych, sieci wodociągowej i ogrzewczej dla tej części miasta, która w 1985 roku liczyć będzie 100 tys. mieszkańców, a która już teraz zarejestrowała 5-tysięczną rodzinę nowych lokatorów. Pomoc uczestników „trzeciego semestru" ocenia się bardzo wysoko. W rewanżu miasto stara się umilić im pobyt: oddano do ich dyspozycji kilkanaście statków berlińskiej białej floty, urządza się koncerty, dyskoteki, organizuje wycieczki do najatrakcyjniejszych obiektów w mieście i okolicy.

Szczególnie duży ruch obserwuje się na wystawach i w muzeach. Tym większy, że właśnie w okresie wakacyjnym pojawiło się kilka interesujących ekspozycji. Historycznych, jak berlińsko-poznańska wystawa pt. „Wierni przyjaciele — dobrzy sąsiedzi", oddająca historyczne związki polskich i niemieckich rewolucjonistów dwóch stuleci. Są też ekspozycje artystyczne, na przykład berlińskie atelier 1978 w galerii przy wieży telewizyjnej, gdzie prezentuje się współczesne prace 15 znanych berlińskich plastyków.

Na marginesie wspomnę, że według wstępnych ocen frekwencja w muzeach w całej republice jest w tym roku o ok. 16 proc. wyższa niż poprzedniego. Mimo iż właśnie teraz m.in. słynna drezdeńska galeria arcydzieł malarstwa światowego, przyciągająca zazwyczaj najwięcej widzów bawi gościnnie w Stanach Zjednoczonych i powróci do kraju dopiero późną jesienią br.

Ośrodki badania opinii publicznej w Berlinie uważnie rejestrują echa tej zaoceanicznej wyprawy. Ocenia się to wydarzenie jako kolejny przejaw stałej obecności NRD na forum międzynarodowym.

Węgierska stal

HENRYK JEZIERSKI
Korespondencja własna

(A) Gdyby dziś kto zaproponował wybudować tu hutę, posypałyby się niechybnie ostre protesty. Huta wśród gór i jezior, gdzie powietrze czyste i woda jak kryształ! Co za absurd? Ale huta w Ozd powstała przeszło 130 lat temu, kiedy mało kto myślał o ochronie środowiska. W pobliżu znajdowały się pokłady węgla. I to zadecydowało o narodzinach huty.

Wokół wyrosło miasto. Liczy ono zaledwie 43 tys. mieszkańców, huta zaś zatrudnia bez mała 14 tys. osób i choć z tego 4 i pół tysiąca to przyjezdni, z całą pewnością można powiedzieć, że jest to w stu procentach miasto hutnicze.

Interesująca jest historia miasta, gdzie zawód hutnika przechodzi z ojca na syna od kilku pokoleń. I nie tylko z ojca na syna. Dziś przecież 20 proc. załogi stanowią kobiety.

W przyfabrycznym muzeum zapoznajemy się z dziejami miasta i huty, która należy do najstarszych, a jednocześnie największych tego typu zakładów na Węgrzech. O wszystkim opowiada nam kolorowy film.

Huta produkuje ponad 1 mln 300 tys. ton stali, co stanowi 44 proc. całej produkcji krajowej i 950 tys. ton gotowych wyrobów walcowanych, co stanowi 33 proc. wyrobów wytwarzanych na Węgrzech. Wyroby huty znane są z dobrej jakości. Eksportuje się je do 40 krajów. W Ozd stare są tradycje rewolucyjne i niepodległościowe. Huta powstała w 1845 r., a już w 1848 r. tutejsi robotnicy przyłączyli się do powstańczych oddziałów Lajosa Kossutha. W czasie pierwszej wojny światowej produkcja zakładu wynosiła już 110 tys. ton stali, a zatrudnionych było 3 tys. osób. Pod koniec lat trzydziestych pod wpływem wojennej koniunktury produkcja doszła do rekordowych liczb. Wytwarzano tu 280 tys. ton wyrobów gotowych (52 proc. całej produkcji krajowej) przy zatrudnieniu 7 tys. osób.

Podczas drugiej wojny światowej hutę zatrzymano, a część jej urządzeń wywieziono. Żołnierze Armii Radzieckiej II-go Frontu Ukraińskiego oswobodzili miasto w grudniu 1944 r. Jeszcze w tym samym miesiącu huta jako pierwszy zakład w kraju rozpoczęła produkcję. Później nastąpiła nacjonalizacja zakładu, tak, iż od 1949 r. huta stała się przedsiębiorstwem państwowym.

Po filmie zwiedzamy muzeum. Jest co zobaczyć. Sporo eksponatów wykonanych z dużą dokładnością, miniatury urządzeń hutniczych mogą być wprawiane w ruch. Na ich przykładzie można prześledzić rozwój techniki hutniczej XIX i XX w. Słyszę uwagę jednego z dziennikarzy, że tak urządzone muzeum przydałoby się również w Polsce. Kustosz tłumaczy, że taka ekspozycja ma swoje zalety wychowawcze: przyciąga młodych do zawodu hutnika.

W towarzystwie zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych dr Veresa Zoltana i głównego technologa inż. Laszlo Pohla zwiedzamy niektóre wydziały huty. Część stara zakładów mieści się w samym centrum miasta, ale to niekorzystne położenie łagodzi pas zieleni okalający hutę. Nowa walcownia i tereny przeznaczone pod dalszą rozbudowę znajdują się już parę kilometrów poza miastem.

Hutnictwo na Węgrzech przeżywa okres rozbudowy i modernizacji. Prace w tym zakresie posuwają się w szybkim tempie. Wprawdzie przemysł hutniczy tego kraju, produkując rocznie 3,7 mln ton stali, zajmuje dalekie miejsce na liście światowych producentów, jeżeli się jednak uwzględni produkcję stali i wyrobów walcowanych przypadającą na głowę ludności, to zestawienie takie wypada znacznie korzystniej. Węgry mieszczą się wówczas w pierwszej dwudziestce.

W okresie najbliższego 10-lecia przewiduje się zwiększenie produkcji stali, a przede wszystkim poprawę jakości wyrobów, co wiąże się ściśle z unowocześnieniem struktury produkcji. Zwiększenie produkcji stali na Węgrzech jest ważne dlatego, ponieważ w poprzednim okresie większy nacisk położono na budowę nowych walcowni, których ogólna moc przewyższa znacznie rodzimą produkcję stali. W 1977 r. po raz pierwszy w historii węgierskiego przemysłu wyprodukowano ponad 3 mln gotowych wyrobów. Jednakże taka sytuacja sprawia, że Węgry zmuszone są do importu, ok. 0,5 mln ton stali rocznie.

W nadchodzących latach w trzech największych kombinatach metalurgicznych, które dostarczają przeszło 90 proc. krajowej produkcji stali — a mianowicie w kombinacie w Ozd, Dunajskim Kombinacie Metalurgicznym i kombinacie im. Lenina — nastąpi zwiększenie produkcji stali dzięki zastosowaniu nowoczesnej technologii. Zakłada się, że w 1980 r. Węgry będą produkować 4,3 mln ton stali, a w 1990 — 4,8—5 mln ton.

Nowoczesna technologia produkcji stali, to wytop stali w konwertorach. O ile np. w tradycyjnych piecach martenowskich wytop stali odbywa się co 4—4,5 godziny, to w konwertorze proces ten następuje co 35—45 minut. W budowie znajdują się dwie stalownie konwertorowe. Projekty opracował radziecki instytut „Gipromez". Związek Radziecki dostarcza także większości urządzeń.

Zwrócono naszą uwagę na jeszcze jedno: hutnictwo węgierskie wytwarza aż 2700 grup wyrobów i 870 gatunków stali. Dzięki temu jest ono konkurencyjne, gdyż może zaspokajać rozmaite potrzeby i wykonywać takie zamówienia, jakich nie podejmą się wykonać przedsiębiorstwa innych krajów. Również krótkie są terminy wykonywania zamówień, przeciętnie nie przekraczają 90 dni.

Ale nie tylko sprawami produkcji żyje huta w Ozd. Ostatnio problemem nr 1 życia załogi stał się rozwój demokracji zakładowej. Tej sprawie poświęca się wiele uwagi na zebraniach organizacji partyjnej, młodzieżowej i związkowej. Na ten temat odbyły się także narady kierownictwa zakładu, zebrania robotnicze i spotkania środowiskowe. Wynikiem tej szerokiej dyskusji stał się m.in. nowy projekt umowy zbiorowej. Projekt ten był konsultowany z załogą. Robotnicy zgłosili do niego swoje uwagi i propozycje.

Nasze spotkanie z przedstawicielami huty kończymy przy obiedzie w nowej stołówce zakładowej. Rozmawiamy o hucie „Katowice". Węgry bowiem importują stal wyprodukowaną w naszym największym metalurgicznym kombinacie. Nie trafia ona jednak do huty w Ozd.

Ale wielu hutników wypuszcza się na wycieczki turystyczne do Polski. Stąd bowiem jest niedaleko do naszego kraju — zaledwie 600 km. Wielu zwiedzało już Zakopane i Kraków.

Gospodarze zwracają naszą uwagę na piękne okolice, jakie otaczają Ozd. Miasto to bowiem leży u podnóża Gór Bukowych. Jest tu wiele renomowanych miejscowości turystycznych, wspaniałe kąpieliska i zabytki. A więc warto przyjechać do Ozd nie tylko do huty.

Złoto Bałtyku — w Wenecji

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, w sierpniu

(A) Wenecja w tych dniach — jak każdego roku w lecie — jest obiektem istnego najazdu turystów włoskich i zagranicznych z całego świata. W wąskich zaułkach „perły miast", w jej kanałach odbija się echem wielojęzyczny gwar głosów. Z pokładów warczących „vaporetto" — stateczków żmudnie pokonujących przestrzenie wodne w zaułkach miasta, niestrudzeni turyści japońscy, amerykańscy, francuscy, brazylijscy fotografują uroki tego niepowtarzalnego miasta; koronkowe średniowieczne pałace, smukłe wieżyczki kościołów, Campanile, wieże zegarowe. Aparaty fotograficzne pstrykają bez przerwy, każdy chce zachować dla siebie na zawsze coś z tego unikalnego miasta. Na wysokości Placu Św. Marka, przy stacji San Zacharia można odczytać napis na plakacie wiszącym w pobliżu przystanku vaporetto: „Ambra — L'Oro dell Nord" — „Bursztyn — złoto północy".

Prócz stałych atrakcji Wenecja ma w tych dniach do zaoferowania wielojęzycznym turystom coś nowego, coś co budzi ich zainteresowanie na równi z legendarnym złotem Scytów „ambra polacca" — bursztyn polski: te słowa od stuleci budziły dreszcz pożądania niegdyś rzymskich, obecnie włoskich elegantek. Bursztyn — złoto północy jest w tych dniach honorowym gościem najpiękniejszego w Wenecji gotyckiego pałacu Dożów, przy Placu Św. Marka. W salach tego pałacu znalazła swa siedzibę jedna z najpiękniejszych bez przesady — zdaniem włoskich gospodarzy — wystaw jakie gościły w ostatnich latach Włochy. Wystawa, na której zgromadzonych zostało 80 najpiękniejszych eksponatów warszawskiego Muzeum Ziemi i innych muzeów z Polski, stanowi bogatą prezentację historii wydobycia i obróbki bursztynu. Zgodnie z tytułem „Bursztyn — złoto północy" wystawa świadomie nawiązuje do okresu starożytności, przypomina o ówczesnej popularności bursztynu, zwanego wtedy złotem północy. Wyprawy Rzymian po bursztyn przyczyniły się do wytyczenia szlaków handlowych wiodących z południa Europy ku wybrzeżu bałtyckiemu, między innymi słynnego szlaku bursztynowego. Wystawa ukazuje z naukową precyzją genezę tego pięknego materiału, jakim jest kopalna żywica drzew iglastych, rodzaje bursztynów, obrazuje metody wydobywania i występowanie bursztynu, jego strukturę i bogactwo odmian. Specjalne gabloty w odrębnych salach zawierają bogaty zbiór okazów bursztynów z inkluzjami roślin, zwierząt i szczątków nieorganicznych. W oddzielnych salach w pięknie podświetlonych gablotach znajdują się wyroby artystyczne z bursztynu — od prymitywnych zgrzebeł i ozdób z okresu neolitu na naszych ziemiach, poprzez wyroby, które były obiektem wymiany handlowej ze starożytnym Rzymem, po niezwykle piękne, oprawiane w srebro wyroby artystycznego rzemiosła współczesnego. Bogata wystawę eksponatów polskich, pochodzących oprócz warszawskiego Muzeum Ziemi — z muzeów w Białymstoku i Lublinie, Muzeum Okręgowego w Łomży (słynne ludowe wyroby kurpiowskie budzą prawdziwy zachwyt!) i z Muzeum Zamkowego w Malborku, które wypożyczyło wspaniałe eksponaty z manufaktur gdańskich XVII i XVIII w. — uzupełnia 80 przedmiotów z bursztynu z okresu rzymskiego pochodzących z muzeów włoskich.

Dodatkowa atrakcją wystawy jest bogato ilustrowany kolorowymi zdjeciami katalog, wydany przez włoskie wydawnictwo „Electa", opracowany przy współudziale uczonych polskich i włoskich (autorami ciekawych tekstów są m.in. doc. dr Jakubowski, dr Kosmowska-Ceranowicz, prof. Hensel, prof. Donato), który mimo wysokiej ceny jest już w chwili obecnej na wyczerpaniu.

Dalszy spadek kursu dolara

TOKIO, PARYŻ, LONDYN (PAP). Kurs dolara w dalszym ciągu spada, a cena złota rośnie, osiągając we wtorek kolejny wysoki poziom. Na giełdzie w Londynie za uncję żółtego kruszcu płacono 207,5 dolara. Po raz pierwszy cena uncji złota przekroczyła poziom 200 dolarów zaledwie przed kilku dniami, w ostatni piątek. Od tego czasu trend zwyżkowy utrzymuje się praktycznie nieprzerwanie.

Podobnie rzecz się ma z dolarem — tylko w odwrotnym kierunku. Wtorkowe notowania waluty amerykańskiej przedstawiały się następująco: na giełdzie w Tokio — 188 jenów za jednego dolara. Finansiści zastanawiają się, jaka będzie kolejna „bariera psychologiczna": kilka dni temu wynosiła ona 200 jenów za dolara. Dziś wszyscy już o tym zapomnieli. We Frankfurcie kurs waluty amerykańskiej był równy 2,03 marki zachodnioniemieckiej. Jeszcze kilka miesięcy temu kurs 2 marki za dolara był nie do pomyślenia — dziś już wszyscy ze spokojem oczekują przekroczenia „krytycznych" dwóch marek za dolara. (P)

USA – ASEAN

(P) W trzy lata po klęsce wietnamskiej Stany Zjednoczone próbują sformułować na nowych zasadach stosunki polityczne i gospodarcze z niektórymi krajami Azji Południowo-Wschodniej. Obiektem szczególnego zainteresowania i troski Waszyngtonu stało się ostatnio regionalne ugrupowanie ASEAN skupiające Malezję, Singapur, Filipiny, Indonezję i Tajlandię; ugrupowanie o rosnącej roli politycznej w Azji i wzrastającym potencjale ekonomicznym z czym Waszyngton wiąże dalekosiężne plany odbudowy swych pozycji militarno-politycznych w tym rejonie świata.

Zrozumiała jest więc waga, jaką administracja Cartera przywiązuje do rozpoczynającej się w stolicy USA konferencji z udziałem Stanów Zjednoczonych i przedstawicieli krajów członkowskich Organizacji Krajów Azji Południowo-Wschodniej. Wysoka ranga nadana II sesji ministerialnej wymownie kontrastować ma z brakiem zainteresowania tym rejonem wykazywanym nieraz przez poprzednie administracje. Ale czy chodzi tu tylko o spektakularne gesty?

Kapitał amerykański, który zainwestował dotąd w tym rejonie 3,5 mld dolarów, jest żywo zainteresowany bogactwem surowcowym krajów ASEAN. Eksportują one na przykład 82 proc. kauczuku zużywanego w świecie, 71 proc. cyny, 83 proc. — oleju palmowego, dysponują też zasobami ropy naftowej i gazu. Przemysł amerykański dąży do zwiększenia obecnego wydobycia tych surowców i zapewnienia na przyszłość ich dostaw do Stanów Zjednoczonych.

Na tym polu przyjdzie jednak Waszyngtonowi stoczyć ostrą walkę ekonomiczną z Japonią. Tokio, na mocy niepisanego podziału ról i dość bezceremonialnego traktowania ASEAN, przypisało sobie rolę gwaranta ekonomicznego bezpieczeństwa tego regionu, troskę o bezpieczeństwo militarne pozostawiając USA. Amerykański byznes nie zamierza jednak „oddać w pacht" Azji Południowo-Wschodniej japońskim konkurentom.

Ameryce — jak można sądzić — marzy się bardziej kompleksowe podporządkowanie sobie krajów przynależnych do ASEAN. Czyżby jednak do tego tylko miały się sprowadzać przeformułowania stosunków USA z Azją Płd.-Wschodnią?

FRANCISZEK NIETZ

Rywale

(P) Od czasu gdy amerykańscy producenci samolotu F-16 wygrali batalię o tzw. kontrakt stulecia, o który ubiegała się również Francja, przemysł zbrojeniowy USA z wyraźnym trudem toruje sobie drogę na rynki zachodnioeuropejskie. „Wyemancypowana" Europa Zachodnia coraz skuteczniej sprzeciwia się amerykańskiemu prymatowi, również w dziedzinie zbrojeń. Wprawdzie Amerykanów stać jeszcze na to, aby zatrzymać triumfalny pochód zachodnioniemieckiego czołgu Leopard II, ale przeforsowanie własnych szlagierów eksportowych przychodzi im znacznie trudniej niż przed kilkoma laty.

Nie wiadomo więc, jak zakończy się kolejna rywalizacja pomiędzy firmami amerykańskimi i francuskimi, tocząca się tym razem w Brukseli. Stawką jest 500 mln dolarów, które belgijskie ministerstwo obrony przeznacza na zakup ciężkich pojazdów opancerzonych. Za tę cenę Amerykanie oferują swoje pojazdy typu M-113, Francuzi zaś własny model AMX-10. Decyzja należy do kupującego, ale nietrudno przewidzieć, z jaką goryczą przyjęłyby Stany Zjednocozne ewentualną porażkę.

Tym bardziej że nie dopisuje im ostatnio szczęście w Europie Zachodniej. Zamówienia na system radarowy AWACS wydawały się już zagwarantowane, gdy nagle Republika Federalna postawiła nowe warunki. RFN żąda przekazania 50 proc. zamówień związanych z budową AWACS firmom zachodnioniemieckim i sfinalizowania umów o dostawie pojazdów wojskowych dla USA. Po cichu zaś mówi się, że Republika Federalna uzależnia swą zgodę na AWACS od tego, czy jej firmom uda się sprzedać amerykańskim siłom zbrojnym stacjonującym w RFN instalacje telekomunikacyjne wartości 250 mln marek.

Nie ma już więc „ulicy jednokierunkowej", którą przepływała broń z USA do Europy Zachodniej, jak skarżyli się jeszcze niedawno politycy w Bonn czy Paryżu. Trwa ostra konkurencja. Przy okazji zaś zostały pogrzebane iluzje co do zgodnej współpracy zbrojeniowej sojuszników z NATO.

JANUSZ REITER

TVP TVP TVP TVP TVP TVP TVP

„Dla telewizji wystarczy jedno oko"

Twórcy odpowiadają Felliniemu

Pierwszy wywiad Federico Felliniego o tv, który reżyser przeprowadził sam ze sobą na łamach „Radiocoriere — TV", wywołał duże poruszenie wśród reżyserów z wielu krajów. Wywiad opublikowaliśmy, także odpowiedź nań włoskiego środowiska artystycznego. Z kolei, na łamach „Radiocoriere TV" polemizują z Fellinim (który rozczarowany do tv określił ją tak: „brak niezbędnego rytuału i nadużywanie władzy ze strony publiczności"): François Truffaut, Paul Mazursky, Claude Chabrol, Alain Resnais.

FRANCOIS TRUFFAUT: „«Klowni» to nie jest telewizja"

Najpiękniejszą rzeczą jaką oglądałem w telewizji była seria Bergmana „Sceny z życia małżeńskiego" Oto jest wzorcowy film telewizyjny. Niestety, takich jest niewiele. Powodzenie tego filmu zawdzięcza Bergman temu, że zrozumiał on naturę środka przekazu jakim jest telewizja, polegająca przede wszystkim na słowie.

W telewizji nicią przewodnią wszystkiego jest dialog. Dobry program telewizyjny to taki, który śledzić można wyszedłszy na chwilę do łazienki, kuchni czy telefonu. Traci się obraz, ale słyszy dialog. Innymi słowy, reżyser telewizyjny powinien, jak reżyser radiowy, pamiętać przede wszystkim o tym, że spektakl musi mieć logikę „dla ucha", o oku myśli się potem.

Oczywiste jest więc, że nie mogą funkcjonować w telewizji filmy tak bardzo obrazowe jak filmy Felliniego. Dotyczy to także „Klownów".

W jednym tylko nie zgadzam się z Fellinim: nie wydaje mi się, że w telewizji nie wychodzą dobrze historie prywatne, intymne. W telewizji można śmiać się i płakać jak w kinie.

Jeśli ja miałbym zrobić program dla tv, opowiadałbym historię przez dwanaście godzin, używając wszystkich efektów, które zmusiłyby publiczność do oglądania z ciekawości „jak to się skończy". Spróbowałbym zmusić miliony osób, aby oglądały program z zapartym tchem, jak zrobił to Bergman.

PAUL MAZURSKY: „Telewidz jest człowiekiem roztargnionym"

Nie wiem jaki efekt wywarłyby na mnie w telewizji filmy takie jak: „Casanowa", „Klowni", „We władzy ojca" — ponieważ oglądałem je w kinie. Ale oczywiste jest dla mnie, że wrażenie byłoby słabsze. I to z wielu powodów. Na małym ekranie magia obrazów, długość planu, światło, kolory — biorą diabli. Poza tym są jeszcze przyczyny psychologiczne. Całkowicie różne jest zachowanie widza telewizyjnego od kinowego, który wybiera film, wychodzi z domu i wchodzi do „teatru", płaci za bilet i zajmuje miejsce w ciemności sali kinowej. Pozostawił za sobą dom, swoje codzienne kłopoty, jak wszyscy, którzy siedzą dookoła i znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej, podekscytowany, w oczekiwaniu magicznego rytuału, który ma się przed nim odbyć. Ten „stan uprzywilejowania" nie zdarza się przed małym ekranem telewizyjnym. Telefony, wizyty, hałasujące dzieci i różne inne nieprzewidziane sytuacje przerywają kontakt widz-ekran. W Ameryce dochodzi jeszcze reklama: co 10, 15 minut film się przerywa i ukazuje się ktoś, kto ci oferuje do sprzedania jakiś produkt. To tak jakby oglądając Giocondę w Luwrze, co minutą przed obrazem pojawiał się domokrążca i zachęcał do kupna krawatów. Powiedzcie mi więc, jak jest możliwe w takich warunkach mieć jakiekolwiek przeżycia estetyczne. Zresztą owe wstawki reklamowe kręcone są w świetnym stylu, tak, że niekiedy mają one wpływ na program, w którym się ukazują. Jeżeli się na moment zagapisz, możesz nie wiedzieć czy oglądasz film czy reklamę. A więc zmieniasz kanał. Osobiście nie jestem w stanie obejrzeć nigdy więcej niż 15 minut programu telewizyjnego.

CLAUDE CHABROL: „W telewizji magia nie przechodzi"

Różnica między dwoma środkami przekazu polega według mnie na różnej perspektywie z jakiej ogląda się obraz: widz kinowy patrzy na ekran z dołu (krajobrazy i osoby nabierają w ten sposób w jego oczach wielkich wymiarów), widz telewizyjny ma ekran na wysokości swoich oczu. Filmy wielkich stylistów kina, takich jak Fellini lub filmy, z których bohaterami widz się identyfikuje oglądać można tylko z dołu W telewizji magia nie przechodzi, ponieważ widz znajduje się w sytuacji ucznia tłumaczącego tekst łaciński i górującego nad środkiem ekspresji. Emocja, jaką przeżywa, jest zdecydowanie mniej intensywna.

Oto dlaczego przyznaję rację Roselliniemu kiedy twierdzi, że tv jest idealnym środkiem dla dokumentu i historio-dydaktyki. Uważam utwór „Zdobycie władzy przez Ludwika XIV" za najlepszy przykład filmu telewizyjnego jaki kiedykolwiek widziałem: przenosi ciebie w odległe czasy i jednocześnie uczy różnych pożytecznych rzeczy. Rosselini zresztą zawsze wyprzedzał swój czas. Myślę, że dobrze byłoby gdyby w przyszłości wszyscy mistrzowie kina zrealizowali od czasu do czasu program telewizyjny. Zdobyliby razem kino i telewizję. Telewizja nawet jeżeli jest mniej magiczna niż kino, powinna pozwolić mówić rzeczy bardziej głębokie. Jednak przy aktualnym stanie rzeczy telewizja jest mniej magiczna i mniej głęboka niż kino.

Kto wie czy w przyszłości, wraz z pojawieniem się większego ekranu role się nie odwróca. I podczas gdy w prywatnych domach, przekształconych w salki kinowe dla małych grup znajomych wyświetlać się będzie „testamenty" wielkich reżyserów, w salach kinowych, na gigantycznych ekranach transmitowane będą bezpośrednio mecze piłki [illegible] i boksu. Czy w ten sposób kino jeszcze raz zwycięży telewizję?

ALAIN RESNAIS: „Dla telewizji wystarczy jedno oko"

Przekazanie w telewizji, przy jej aktualnym stanie, głębszych przeżyć wydaje się bardzo trudne. Telewizja jest środkiem zbyt zależnym od słowa i zbyt mało od obrazu. Kino zaś to przede wszystkim obraz. Poza tym telewizja nie pozwala na stosowanie dużej ilości obrazów. Do tych ograniczeń dochodzą inne. Np. w telewizji wszystko trzeba robić bardzo szybko: wystarczy powiedzieć, że reżyser telewizyjny musi codziennie dostarczyć 7—8 minut filmu, to znaczy ponad dwukrotnie więcej niż kręci w tym samym czasie reżyser kinowy. Taka szybkość realizacji w tv nie może gwarantować całkowitej ekspresji artystycznej.

Po problemach autora przejdźmy do problemów odbiorcy. Moim zdaniem telewidz — szczególnie w mieście — patrzy na ekran jednym okiem i w dodatku nieuważnie. Dowodem tego może być fakt, że o filmie widzianym w kinie mówi się często przez parę miesięcy, nie zdarza się natomiast prawie nigdy pamiętać jakiś program telewizyjny dwa dni po jego emisji (nawet jeżeli miał on wysokie wskaźniki ocen; między nami mówiąc nie wierzę w te dane statystyczne, które nie znaczą nic). Nie tylko zresztą się nie mówi o tym co widziało się w telewizji, ale też nie chce oglądać programu po raz drugi. We Francji zrobiono kiedyś bardzo ciekawy eksperyment: powtórzono mianowicie najpopularniejsze pozycje programu w następnym tygodniu. Telewidzowie energicznie zaprotestowali. Poczuli się okradzeni. Telewidz koniecznie wymaga nowości. TV jest trochę jak gazeta, którą używa się tego samego dnia. Na drugi zaś wyrzuca do kosza albo pokuje ryby na targu. Czy sytuacja się zmieni, kiedy pojawi się wielki ekran telewizyjny? Wątpię. Bowiem to natura środka przekazu, jakim jest telewizja, nie pozwala na takie przeżycia jakie daje kino. Całkowicie zgadzam się z Fellinim w tej kwestii.

Opracował:
BOGDAN SŁOWIKOWSKI



W przygotowaniu znajduje się program Maryli Rodowicz „Dziewczyna z zapałkami" w reżyserii Anny Minkiewicz. Program powstaje w Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej. Fot. CAF

Tolerancja mądra i wzajemna

Nieczęsto na naszych łamach o sprawach młodzieży wypowiada się pracownik milicji. Ale na pewno po raz pierwszy mówi o nich oficer MO, któremu — również po raz pierwszy i, jak dotąd, jedyny — przyznano dyplom i nagrodę I stopnia prezesa Komitetu d/s Radia i Telewizji za twórczy wkład do programu TV Polskiej w dziale publicystyczno-informacyjnym. Tym oficerem jest kpt. mgr JERZY LIPIŃSKI, starszy inspektor Biura Prewencji KGMO Wielu telewidzów zna go ze Studia-2, gdzie już od roku prowadzi swój mały cykl pn. „Jak to jest?". W tej audycji o dość szerokiej tematyce, poczynając od zasad polityki mandatowej, pracy dzielnicowych, aż do spraw bezpieczeństwa na drodze i na wodzie — wyjaśnia to, co wiąże się z działaniem służby mundurowej MO.

Ale nie o problemach ściśle milicyjnych chciałam porozmawiać z kpt. Lipińskim. Jest młody: ukończył filologię —'ską na Uniwersytecie Warszawskim. Prawie przez cały czas pracy zawodowej zajmował się sprawami ludzi młodych, choć — w przeciwieństwie do ogółu pedagogów — tzw. młodych trudnych.

... Wciąż usiłuję wmówić moim rozmówcom, że ludzie zajmujący się młodzieżą muszą sobie uświadomić fakt, iż nigdy nie uzyskają pełnej odpowiedzi na pytanie jaka ona jest. Bo problem to zmienny, trudny do zweryfikowania, zwłaszcza teraz, przy dzisiejszym tempie życia, zmianach cywilizacyjnych i skali problemów. Słowo: przestępczość — niektórzy niesłusznie kojarzą z pojęciem młodzieży, gdyż sporo przestępstw popełnianych jest przez ludzi młodych Chcę mocno podkreślić — nie wolno słowa młodzież kojarzyć z pojęciem naruszania norm prawnych. A takie ogólnikowe, niesłuszne sądy niejednokrotnie można usłyszeć lub przeczytać.

... Przez 5 lat studiów mieszkałem w akademiku; jest to środowisko specyficzne, trochę zamknięte, trochę wyizolowane z codziennych zwykłych problemów. O sprawy bytowe martwił się kierownik domu, jadało się w stołówce, ktoś nam regularnie wydawał czystą pościel, ktoś pastował podłogi, naprawiał jakieś tam uszkodzenia. I potem ten nagły przeskok: rozpoczęcie pracy w milicji, poza akademikiem. Poznałem wówczas olbrzymią skalę problemów, w które może być uwikłany człowiek dnia dzisiejszego. Poznałem najciemniejsze strony życia, najtrudniejsze dramaty, szarpaninę ludzkich nerwów, tragedie dzieci opuszczonych i młodzieży trudnej. Był to dla mnie trochę szok. Myślę, że wskutek zbyt nagłego zderzenia się dwóch światów. Wydaje mi się, że młodzi z akademików nie są w pełni przystosowani do zetknięcia się z przejawami życia, rozumianymi bardzo szeroko. Trochę jakby chowani pod kloszem. Mogą więc być nieraz zaskakiwani skalą tych problemów i nie zawsze wiedzą, jak postępować.

... Nie odszedłem z milicji, gdyż byłoby to swoistą formą kapitulacji przyznaniem się do własnej słabości. Chyba nie odszedłem również... z przekory Wobec lansowanych tu i ówdzie sądów, że milicja to taka sformalizowana machina od nakładania mandatów i łapania przestępców. Wyłącznie. A i z przekory wobec kolegów ze studiów, którzy rozpoczęli pracę w redakcjach, wydawnictwach, w szkole — bo niektórzy z nich uważają, że tylko oni realizują się jako humaniści.

Pierwsze trzy lata pracy w KSMO dały mi szerszą wiedzę o tym, do czego zdolny jest człowiek. Zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Czasem zapomina się, że młodzież trudna wcale nie jest pozbawiona cech pozytywnych. Mimo swych wad, ma ona umiejętność — nieraz zaskakującą — rozróżniania między ludźmi, którzy mają do niej życzliwy stosunek a oschłymi formalistami.

... Wszystkie te sprawy mogłem dokładnie poznać, pracując bezpośrednio z młodzieżą w milicyjnej Izbie Dziecka w Warszawie. Nie tylko zresztą poznać, ale mieć na nie bezpośredni wpływ. Mogłem pomóc.

... Powstaje pytanie, o co my się bijemy, co chcemy osiągnąć? No, choćby to, aby w klubach młodzieżowych oni sami byli odpowiedzialni za porządek, aby nie wyręczali ich w tym starsi, z milicją włącznie. Trzeba młodym dać określone uprawnienia niech poczują się gospodarzami Potem wymagać. I to jest właśnie ta mądra tolerancja. Naturalnie, często potrzebna jest z naszej strony inspiracja, dobra rada. Młodzi są „plastyczni", dają się urobić i, wbrew pozorom, są wrażliwi na argumenty chociaż są przekorni Ale nie chcą być przedmiotem czyjejś manipulacji. Chcą wiedzieć, dlaczego tak trzeba, nie inaczej To znaczy, nie chcą postępować według zasad narzuconych których nie rozumieją, do których nie przekonaliśmy ich — być może, wskutek naszego braku umiejętności. Zły pedagog, to taki, którego młodzież nie akceptuje.

... Kiedy młody człowiek wchodzi w kolizję z prawem, nie mam uczucia niechęci czy wyraźnej dezaprobaty wobec niego samego. Natomiast mam — i, rzecz jasna, powinienem mieć — wobec jego postępowania. Inaczej mówiąc, nie noszę w sobie generalnie zaprogramowanej podejrzliwości w stosunku do ludzi również i młodych, co można byłoby nazwać skrzywieniem zawodowym. Do chwili, w której nie zrozumiem w pełni motywów postępowania drugiego człowieka, nie mogę go wartościować w ostrych, negatywnych kategoriach. Ale przecież jestem oficerem milicji i reagować na zło muszę. Nie potępiam generalnie, nie przekreślam z góry. I nie jest to wcale przejaw tolerancji wobec zła, ale dyrektywa, która powinna towarzyszyć wszelkim działaniom milicji. My zbieramy fakty i wyciągamy z nich wnioski, nie uprzedzając się a priori. Oczywiście, często musi to być działanie błyskawiczne, aby nie było za późno. Nie możemy sobie pozwolić na luksus zbyt długich przemyśleń. To określa też skalę trudności w naszym zawodzie.

.. Chciałbym jeszcze o tej tolerancji. Ona musi być wzajemna. Żyjemy razem, na tej samej ulicy chodzi nam o te same sprawy. Więc młodzież musi też rozumieć i akceptować problemy ludzi starszych. Powinniśmy tu być rozumnymi partnerami. Domagamy się — słusznie — mądrej tolerancji wobec młodzieży; domagajmy się jej i od młodzieży. Przykre są, zwłaszcza w stosunku do ludzi zupełnie starych, reakcje młodych nieprzemyślane, egoistyczne, wręcz gruboskórne.

... Młodzi często pytają o cel w życiu. I co mają robić, żeby było dobrze. Nie znam odpowiedzi — ściślej, pełnej — na to pytanie. W filmie „Grek Zorba" padło takie stwierdzenie (za dosłowność cytatu nie ręczę, tylko za sens): „Każdy człowiek raz w życiu powinien być szalony".. Nie zwalnia to, rzecz jasna, z odpowiedzialności za swoje postępowanie. I za to jedyne w życiu szaleństwo — i w ogóle Mówiąc w skrócie: nic — kosztem krzywdy i zła, wyrządzonego innym. I to jest, myślę, program minimum. Działanie z pożytkiem dla drugiego człowieka, dla społeczeństwa, dla siebie — to trochę trudniejsze Ale nadaje przecież sens temu, co robimy.

Notowała:
ANNA KŁODZIŃSKA

Sport • Sport • Sport • S

O „Puchar Karkonoszy"

Jan Brzeźny pierwszym liderem

(P) W Jeleniej Górze rozpoczęła się 1.VIII. doroczna, największa w tym regionie kraju kolarska impreza — XVIII wyścig o „Puchar Karkonoszy". Wyścig ten jest dla naszej kadry narodowej jednym z ostatnich sprawdzianów przed mistrzostwami świata w RFN.

Na starcie pierwszego etapu stanęło 140 kolarzy. Niestety, zabrakło zapowiadanych zespołów z Bułgarii, Węgier, CSRS, NRD, RFN. Stawiła się tylko 5-osobowa ekipa młodych kolarzy rumuńskich.

Pierwszy etap wyścigu był krótki (tylko 131 km), ale bardzo trudny. Kolarze pokonywali bowiem trasę pętli z Jeleniej Góry do Michałowic, przesieki dwukrotnie w 35-stopniowym upale. Trudów pierwszego etapu nie wytrzymało ponad 20 kolarzy.

Przez połowę trasy wszyscy jechali razem. Wydawało się, że w tak dużym upale nie będzie żadnych ucieczek. Tymczasem po 65 km od peletonu oderwał się Jerzy Bednarek (Tramwajarz Łódź), który szybko zyskiwał dużą przewagę. Wynosiła już ona 2,5 min. Po wygraniu premii górskiej (na 113 km) peleton rozpoczął pościg. Bednarek jeszcze 5 km przed metą miał ok. 30 sekund przewagi, ale pomylił trasę (na metę przyjechał jako siódmy, za czołówką). Na finiszu najszybszy był Jan Brzeźny, wygrywając z klubowym kolegą Ryszardem Szurkowskim. Trzecie miejsce zajął Tadeusz Wojtas (Neptun Gdańsk).

Wyniki I etapu:

1) Jan Brzeźny (Dolmel Wrocław) — 3:39.04
2) Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław) — 3:39.04
3) Tadeusz Wojtas (Neptun Gdańsk) — 3:39.04
4) Franciszek Ankudowicz (Arkonia Szczecin) — 3:39.04
5) Stanisław Mikołajczak (MZKS „Karkonosze" Jelenia Góra) — 3:39.04
6) Janusz Bieniek (RLKS Wrocław) — także ten sam czas.

Punktacja górska po I etapie:

1) Jerzy Bednarek (Tramwajarz Łódź) — 10 pkt.
2) Jan Krawczyk (LKS Bełchatów) — 9
3) Jan Brzeźny (Dolmel Wrocław — 8.

Tydzień sportowy w TV i PR

Telewizja

Środa — 2.VIII. — godz. 18.10—19.00 pierwsza liga piłki nożnej;

Piątek — 4.VIII. program II — godz. 17.40—18.10 — turystyka i wypoczynek; program II godz. 21.20—21.50 — wokół stadionów;

Sobota — 5.VIII. program I — godz. 17.30—18.20 — I liga piłki nożnej;

Niedziela — 6.VIII. program I — godz. 8.20—8.55 — wiadomości sportowe oraz telewizjada, pr. II godz. 14.35—15.05 — sprintem przez Polskę; godz. 16.30—18.00 — mecz bokserski Polska — USA; pr. I — godz. 18.00—19.00 — dalszy ciąg boksu; godz. 22.25—22.45 — stadiony kraju i świata;

Poniedziałek 7.VIII program I — godz. 17.45—18.10 — Studio kibica.

Radio

Poza stałymi pozycjami relacje z meczów I ligi: 2.VIII, program I godz. 18.00—18.25, 18.35—19.00, 19.15—19.50;

Niedziela: 6.VIII program I — 16.29—17.15 i 18.05—18.50 relacje z I ligi piłki nożnej w ramach studia „S-13".

Rekordowy przelot Adeli Dankowskiej

(P) We wtorek w godzinach południowych ustanowiony został w Lesznie Wielkopolskim fantastyczny szybowcowy rekord świata. Nasza doskonała pilotka Adela Dankowska (Aeroklub Leszczyński) wraz z pasażerką Elżbietą Grzelak (Aeroklub Łódzki) ustanowiła rekord świata w przelocie po trasie trójkąta długości 108 km dla szybowców wielomiejscowych. Trasę Leszno—Obra—Grochowice—Leszno przeleciały z prędkością 124,418 km/godz. Wyczyn ten został osiągnięty na szybowcu polskiej konstrukcji i produkcji typu „Halny".

Dotychczasowy rekord świata w tej konkurencji dla szybowców wieloosobowych należał od sierpnia 1975 r. również do Adeli Dankowskiej, która leciała wówczas z Ireną Kostką osiągnęła prędkość 104,1 km/godz.

Wyczyn Adeli Dankowskiej jest jeszcze jednym dowodem jej wysokich umiejętności pilota szybowcowego, jest także najlepszym świadectwem wysokiej klasy polskiego szybowca 2-miejscowego „Halny".

Warto przypomnieć, że do Adeli Dankowskiej należy siedem szybowcowych rekordów świata — cztery w klasie szybowców 1-miejscowych oraz trzy w klasie szybowców wielomiejscowych.

Pływackie mistrzostwa świata z udziałem Polaków

(P) Decydującym sprawdzianem dla polskich pływaków przed tegorocznymi mistrzostwami świata były mistrzostwa kraju w Szczecinie. Kandydatom do występu w najważniejszej imprezie sezonu postawiono bardzo wysokie wymagania, tzn. że muszą osiągnąć minimum, wyznaczone przez Polski Związek Pływacki. Kilku zawodników udowodniło jednak swymi występami, że czynią stałe postępy i rozpoczęło przygotowania do wyjazdu na mistrzostwa w Berlinie Zachodnim, gdzie 20 sierpnia rozpocznie się najważniejsza pływacka impreza na świecie.

Nadrzędnym celem są oczywiście Igrzyska Olimpijskie i właśnie z myślą o nich postanowiono młodym polskim zawodnikom dać szanse konfrontacji z najlepszymi pływakami świata. Piątka spośród kandydatów do występu w mistrzostwach to uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu, gdzie trenują pod okiem radzieckiego szkoleniowca Władysława Mitrofanowa.

Pływacy z Raciborza potwierdzili swą supremację w kraju podczas mistrzostw Polski, a kolejnym ich sukcesem był występ w mistrzostwach Europy juniorów we Florencji, gdzie Adam Rzeczkowski wpisał się na listę medalistów, zajmując drugie miejsce w wyścigu na 200 m st. mot. ustanowiwszy rekord Polski seniorów 2:10,36.

W Szczecinie rozpoczęło się 1.VIII. zgrupowanie kadry pływaków przed mistrzostwami świata, treningi trwać będą do 13.VIII. W szczecińskim zgrupowaniu uczestniczy siedmioro zawodniczek i zawodników wytypowanych przez Polski Związek Pływacki i zatwierdzonych przez Polską Federację Sportu: Renata Damięcka, Renata Jankowska, Marta Słonina, Anna Skolarczyk, Dariusz Gil, Lech Górski i Dariusz Broda. Zajęciami kierują trenerzy: Władysław Mitrofanow, Jan Widerek i Jan Jabłoński.

Wybierając Szczecin na miejsce zgrupowania, kierowano się stworzonymi tu dobrymi warunkami treningowymi. Zawodnicy mają do dyspozycji 50-metrowy basen z maksymalną liczbą godzin na ćwiczenia.

Stołeczna Spartakiada Dzieci i Młodzieży

(P) W środę o godz. 10 na stadionie RKS „Marymont" rozpocznie się finał VII (a drugiej w tym roku) Stołecznej Letniej Spartakiady Dzieci i Młodzieży. Impreza jest dostępna dla wszystkich. Przeważająca jednak część zawodników, to dzieci i młodzież przebywająca na koloniach w Warszawie i województwie warszawskim. W finale startować będą zwycięzcy eliminacji kolonijnych i dzielnicowych — miejskich.

Zawody są rozgrywane w różnych kategoriach wiekowych. Najmłodszy uczestnik będzie liczył 7 lat, najstarszy — 19. Najlepsza dzielnica, miasto i gmina otrzyma puchar ufundowany przez WKFiT m. st. Warszawy, najlepsi zawodnicy medale, nagrody rzeczowe i upominki. Zdobyć je będzie można w biegach, wyścigu slalomowym na rowerach, w strzelaniu z łuku, kręglach, rzutach piłką lekarską i innych konkurencjach.

Organizatorzy finału przewidują rozegranie dodatkowych zawodów, w których mogą uczestniczyć wszyscy chętni — obecni na imprezie. Przewidziane są m. in., konkurencje rekreacyjne i konkurs rysunkowy.

Strzeleckie mistrzostwa gwardzistów

(P) W Zielonej Górze zakończyły się strzeleckie mistrzostwa Polski klubów gwardyjskich, w których startowały reprezentacje Katowic, Opola, Warszawy i Zielonej Góry, a także Gryfa (Słupsk), Wisły (Kraków) oraz Waltera (Rzeszów). W klasyfikacji generalnej triumfowali zawodnicy Gwardii Zielona Góra.

Mimo 30-stopniowych upałów i niekorzystnego, zmiennego wiatru, na strzelnicy padło wiele wartościowych wyników. W strzelaniu z karabinka (60 strzałów) seniorek z pozycji leżącej, Teresa Szuba (Wisła) osiągnęła 598 pkt, Tadeusz Krzemiński (Gwardia W-wa) w pistolecie szybkostrzelnym — 594 pkt. wyprzedził Zbigniewa Fedyczaka — 591 pkt. oraz Tadeusza Bartkowiaka (obaj Gwardia Z. Góra) — 590 pkt.

W Stoneleigh spotkają się najlepsi łucznicy europejscy

(P) W Stoneleigh (Anglia) rozegrane zostaną 5—6 sierpnia VI Łucznicze Mistrzostwa Europy. Na miejscu jest już większość z 22 zgłoszonych ekip, a wśród nich siódemka naszych reprezentantów.

Ostatnie wyniki naszych najlepszych pozwalają snuć optymistyczne prognozy. Tradycyjnie już do grona faworytów mistrzostw zaliczana jest Jadwiga Wilejto, najlepsza z europejek w ostatnich mistrzostwach świata w Canberze, gdzie wywalczyła tytuł wicemistrzowski. W Stoneleigh wystąpią obok niej zawodniczki objęte cyklem przygotowań do igrzysk XXII Olimpiady w Moskwie — Maria Szeligo i Lucyna Skowronek. Czwórkę Polaków: Jana Popowicza, Kazimierza Chudzińskiego, Wojciecha Kwiatkowskiego i Zbigniewa Narbutowicza stać na zajęcie miejsca w pierwszej trójce turnieju drużynowym. Jest to wyrównana drużyna. Bardziej wyrównane zespoły w chwili obecnej mają ZSRR i Włochy. Łucznicy z tych państw dominować będą zapewne w klasyfikacji indywidualnej.

Tytułów mistrzowskich zdobytych na poprzednich mistrzostwach w Kopenhadze przed dwoma laty bronią: wśród kobiet: O. Rulenko (ZSRR) — 1219 pkt., najlepsza z Polek Jadwiga Wilejto była piąta — 1161 pkt., miejsca pozostałych polskich łuczniczek: 20. I. Szydłowska — 1100, 25. M. Palczak — 1075, 30. T. Józefiak — 1056. Wśród mężczyzn: R. Svensson (Szwecja) — 1214 pkt., najlepszy z Polaków był Jan Popowicz — piąte miejsce — 1193 pkt., miejsca pozostałych naszych reprezentantów: 17. W. Szymańczyk — 1166, 33. T. Malicki — 1142 i 49. B. Stuligłowa — 1082.

W klasyfikacji drużynowej, zarówno kobiety jak i mężczyźni uplasowali się na piątym miejscu. Wśród łuczniczek dominowała ekipa ZSRR, przed RFN, Szwecją i Finlandią, a wśród łuczników Finlandia przed Szwecją, Włochami i ZSRR.

Młodzi wioślarze robią postępy

(P) W niedzielę zakończyły się w Belgradzie wioślarskie mistrzostwa świata juniorów. Start naszych osad ocenia kierownik wyszkolenia PZTW Teodor Kocerka.

To, że do finałów zakwalifikowało się sześć naszych osad na siedem startujących napawa optymizmem. Czuję natomiast niedosyt z powodu zdobycia tylko jednego medalu. Po cichu liczyłem na brąz ósemki dziewcząt Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Wałczu. Osada ta skompletowana została z myślą o Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie. Dziewczęta trenują dopiero dwa lata i brak im jeszcze obycia startowego oraz stabilności formy. Tym należy tłumaczyć ich porażkę z osadami, z którymi już wygrywały.

Naszą nadzieją na Moskwę jest również brązowa medalistka z Belgradu 18-letnia Maria Koblińska. Jest ona mistrzynią Polski juniorek i obok Janiny Klucznik drugą naszą najlepszą jedynkarką. Trenuje w warszawskiej Skrze pod okiem Wojciecha Puzyny.

Chłopców przygotowujemy na następną olimpiadę, bowiem w ich przypadku potrzeba około trzech lat, by mogli nawiązać walkę z seniorami. Oczywiście nie wykluczamy całkowicie możliwości, że któryś z nich znajdzie się w reprezentacji na Moskwę, ale z myślą o igrzyskach 1980 r. prowadzimy zajęcia z grupą młodzieżową (19—21 lat) powiedział T. Kocerka.

Rajd „Cap nord" wjechał do Polski

(P) 1 VIII granicę PRL przejechała kawalkada ponad 60 motocykli marki „BMW" i 10 samochodów „BMW" — uczestników międzynarodowego rajdu turystycznego, zorganizowanego przez firmę „BMW" i francuskie pismo „Moto Revue". Uczestnicy rajdu wystartowali 31 lipca z Paryża. Trasa rajdu ma 8364 km długości.

Pierwszym polskim etapowym miastem rajdu był Wrocław. Przedstawiciele miejscowego oddziału PZMot. zapewnili uczestnikom rajdu opiekę organizacyjną. Goście zwiedzali zabytki miasta.

2 sierpnia rajd wyruszy z Wrocławia przez Poznań do Bydgoszczy gdzie będzie drugi nocleg w Polsce. 3 VIII po przyjeździe do Gdańska, rajdowcy popłyną na promie do Helsinek. Z Finlandii rajd wiedzie przez Szwecję do Danii, gdzie w Kopenhadze znajduje się meta.

Siódma partia odłożona

(P) W Baguio na Filipinach rozgrywano siódmą partię finałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata arcymistrzów Anatolija Karpowa (obrońcy tytułu) i Wiktora Korcznoja (pretendenta). Po pięciu godzinach gry partia została odłożona.

Fachowcy przewidują, że partia ta powinna zakończyć się zwycięstwem A. Karpowa. Np. amerykański arcymistrz Robert Byrne stwierdził: „Karpowowi będzie łatwo zwyciężyć" a arcymistrz argentyński Miguel Najdorf: „Korcznoj nie ma szans obrony tej partii".

KULTURA·SZTUKA·KULTURA·SZTUKA

Laureaci nagród państwowych

Alfons Karny

Wspominając początki swej działalności artystycznej Alfons Karny tak uzasadnił potrzebę własnej wypowiedzi rzeźbiarskiej: „... z niespokojnego i ruchliwego trybu życia rodziły się znajomości i przyjaźnie ważne na całe życie — ze Staffem, Wierzyńskim, Broniewskim i innymi. Każdą z nich chciałem uczcić w sposób jaki umiałem — rzeźbiąc. To był mój mały, prywatny hołd składany ludziom wielkim lub fascynującym, obok których udało mi się przejść, postać albo dłużej pożyć. Robiłem więc ich portrety albo głowy."

Takich rzeźbiarskich wizerunków w życiu 77-letniego dzisiaj artysty powstało kilkaset. Galeria stworzonych przez niego portretów pozostanie artystycznym dokumentem wybitnych ludzi żyjących w naszych czasach oraz cenionych i drogich nam postaci historycznych. Głowy ludzi, które rzeźbiarz utrwalał w granicie, brązie, ceramice, a nawet w szkle, dobiera zawsze wg własnych upodobań. Lubi rzeźbić z modela, ale gdy trzeba, posługuje się tylko fotografią, wystarczy, że wie o tej postaci dużo i łączy go z nią sympatia.

Rzeźby Karnego są realistyczne, komunikatywne, dostępne dla każdego. Ich charakterystyczna masywna bryłowatość będąca syntezą formy służy zobiektywizowaniu indywidualnych cech modela. Karnego nie interesuje przypadkowy grymas twarzy, chwilowy, ulotny nastrój związany z przeżyciami psychicznymi portretowanej osoby. Artysta wydobywa za to i podkreśla posągowość tych wizerunków, osiąga ekspresję typową dla rzeźby monumentalnej. Nie bez powodu ulubionym jego tworzywem jest granit, najodporniejszy ale i najtrwalszy z rzeźbiarskich materiałów. W dorobku Karnego znajdują się również prace o charakterze kameralnym, nie pozbawione ludzkiego ciepła, zabarwione intymnym zwierzeniem. W tym klimacie mieści się „Dziewczynka ze skakanką", jedna z niewielu jego rzeźb pełnofiguralnych oraz portrety Basi, pielęgniarki i inne głowy kobiece.

Alfons Karny jest artystą niesłychanie pracowitym i płodnym. W katalogu dużej wystawy monograficznej jego prac, która odbyła się w 1972 roku w „Zachęcie", znajduje się rejestr ok. 600 rzeźb. W ekspozycji było ich znacznie mniej, bowiem dorobek Karnego uległ dwukrotnemu zniszczeniu w okresie wojny. Artysta nadal pracuje nad cyklem portretów wybitnych postaci historycznych, uczonych, artystów i mężów stanu. Równolegle powstają także inne, skłaniające się ku rodzajowości prace. Na IV Międzynarodowym Biennale „Sport w sztukach pięknych" (Madryt 1973) granitowa głowa boksera otrzymała jedną z czołowych nagród.

Rzeźby Alfonsa Karnego są ozdobą licznych kolekcji muzealnych, znajdują się w eksponowanych miejscach w gmachach użyteczności publicznej w kraju i za granicą. Wiele z dawnych i współczesnych prac rzeźbiarza posiada wojsko, które objęło patronat nad jego twórczością. Także Białystok, rodzinne miasto Karnego, szczyci się posiadaniem jego prac.

Przyznanie Karnemu Nagrody Państwowej jest dowodem uznania dla talentu artysty, dla niezrównanego mistrzostwa warsztatowego i pomnikowej wartości jego dzieła. **(WK)**

Stanisław Teisseyre

Z malarskim dorobkiem Stanisława Teisseyre'a warszawska publiczność mogła zapoznać się przed niespełna dwoma laty w trakcie dużego, retrospektywnego przeglądu jego twórczości przedstawionego w salach „Zachęty". Artysta urodził się we Lwowie i z tym miastem związane są jego studia artystyczne i cała twórczość okresu przedwojennego. Jego malarstwo w tym czasie bliskie było problemom rozpowszechniającego się koloryzmu, lecz na formowanie się sztuki tego artysty zasadniczy wpływ miały kontakty z malarzami lwowskiej grupy twórczej „Artes". Jeszcze przed wojną Teisseyre podjął pracę pedagogiczną w katedrze rysunku Politechniki Lwowskiej. Był także jednym z założycieli tamtejszego Związku Zawodowego Artystów Plastyków.

W pierwszych latach po wojnie artysta powrócił do pracy społecznej obejmując prezesurę Zarządu Głównego ZPAP. Był także redaktorem „Przeglądu Artystycznego" i scenografem Teatru Wojska Polskiego i Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. W latach 1947—50 wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu będąc jednocześnie jej rektorem. Przez następne 14 lat sprawował takie same funkcje w PWSSP w Gdańsku. W 1965 r. powrócił do Poznania, by ponownie objąć i to na znacznie dłużej, bo do chwili obecnej, kierownictwo wyższej uczelni plastycznej.

Malarska twórczość Stanisława Teisseyre'a związana jest z kręgiem sztuki surrealnej, lecz ze względu na swą warstwę znaczeniową można określić ją jako twórczość metaforyczną. Malarskie kompozycje artysty utworzone są z przenikających się wzajemnie elementów odzwierciedlających różne fragmenty rzeczywistości. Malowany od wielu lat cykl obrazów pod ogólnym tytułem „Ziemia" jest według niego wyrazem „określonej koncepcji i stosunku człowieka do świata, do istniejących między nimi współzależności oraz naszych ziemskich i przyrodniczych uwarunkowań". We wspomnianym cyklu prac grupuje artysta różne tematy: „Wojna", „Metamorfozy", „Jutrzenka", „Wulkan", „Kształt przeszłości", „Wielość rzeczywistości" i „Park nie spełnionych marzeń". Poetycka metafora wzbogaca podteksty tych obrazów, otwiera przed widzem bogactwo interpretacji.

Jednym z bardziej frapujących wątków ikonograficznych w malarstwie Teisseyre'a są „Otwarte drzwi". Pierwsza wersja tego obrazu powstała już w 1935 r. Ukazywane w świetle drzwi, a później także okien — pejzaże służą rejestracji wzruszeń, spostrzeżeń, są pretekstem do snucia osobistych refleksji malarza.

Twórczość Stanisława Teisseyre'a wyróżniona Nagrodą Państwową jest przykładem konsekwentnej postawy artystycznej. Polega ona na uporczywym poszukiwaniu drogi do autentyczności sztuki, do pełnej identyfikacji twórcy z jego dziełem. **(WK)**

Filmoteka Polska proponuje

Sierpień w „Iluzjonie"

W wakacyjnym cyklu **„Mistrzowie kina"**, który przypomina najwybitniejsze filmy światowe tym razem prezentowane będą utwory: Ingmara Bergmana — „U progu życia", Federico Felliniego — „Giulietta i duchy", Michaiła Kałatozowa — „Lecą żurawie", Akiry Kurosawy — „Ukryta forteca" i Luisa Bunuela — „Zbrodnicze życie Archibalda de la Cruz".

Opowieści z Dzikiego Zachodu to kolejna porcja westernu, gatunku, który w sierpniowym programie „Iluzjonu" reprezentują: „Miasto bezprawia" i „Człowiek który zabił Liberty Valance'a" Johna Forda, „Siedmiu wspaniałych" Johna Sturgesa, „Biały kanion" Williama Wylera.

Kreacje ekranowe wakacyjnej gwiazdy „Iluzjonu", którą jest **Jeanne Moreau** przypomną obecnie filmy: „Windą na szafot" Louis Malle'a, „Falstaff" Orsona Wellesa, „Mademoiselle" Tony Richardsona i „Panna młoda w żałobie" François Truffauta.

Cykl **Filmów płaszcza i szpady** przedstawi kilka popularnych i chętnie oglądanych reprezentantów tego gatunku: „Serce i szpada" André Hunnebelle'a, „Wicehrabia de Bragelonne" Fernando Cerchio, „Znak Zorro" Roubena Mamouliana, „Angelika i sułtan" Bernarda Borderie i tego samego reżysera — „Angelika wśród piratów".

W części drugiej, zapoczątkowanej w poprzednim miesiącu **Czarnej Serii** program sierpniowy uwzględnia następujące pozycje: „Gasnący płomień" George'a Cukora, „Gilda" Charlesa Vidora, „Kto zabił" Henri Georgesa Clouzota, „Sokół Maltański" Johna Hustona.

Film i Sen to tytuł cyklu także rozpoczętego w lipcu, w którym obecnie przedstawione zostaną: „Tristana" Luisa Bunuela, „Oko diabła" Ingmara Bergmana, „Testament Orfeusza" Jean Cocteau, „Urzeczona" Alfreda Hitchcocka.

Wielkie widowiska czyli filmy, które łączą treść przygodową z bogatą wystawą scenograficzną, należące do kosztownych przedsięwzięć produkcyjnych są i atrakcyjne i zwykle chętnie oglądane. Pięć tego rodzaju utworów przedstawi sierpniowy program „Iluzjonu". Są to: „Działa Navarony" Jacka Lee Thompsona, „Największe widowisko świata" Cecila de Mille'a, „Helena Trojańska" Roberta Wise, „Dżingis Chan" Henry Levina i „Kleopatra" Josepha L. Mankiewicza.

Specjalność kina amerykańskiego, sięgająca tradycją lat dwudziestych to film muzyczny. Cztery głośne utwory tego gatunku przypomni obecnie „Iluzjon" w cyklu: **„Musicale, Musicale"** A więc: „Hello Dolly" Gene Kelly'ego, „West Side Story" Roberta Wise, „Siedem narzeczonych dla siedmiu braci" Stanleya Donnena i „Oklahoma" Freda Zinnemanna.

Mały Iluzjon zaprasza najmłodszych widzów na sierpniowe projekcje filmów: „Czarodziej Fablio" Georgesa de la Grandière, „Przygody Munchhausena" Karela Zemana, „Kto zdobędzie puchar" Davida Bracnella i „Księga dżungli" Zoltana Kordy. **(md)**

Duński film o Tadeuszu Bairdzie

Kopenhaska wytwórnia „Columbine Film" zrealizowała w Polsce dla telewizji skandynawskiej trzy filmy: godzinny, biograficzny o światowej sławy kompozytorze Tadeuszu Bairdzie oraz dwa półgodzinne — jeden o warszawskim Teatrze Wielkim, drugi o Zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Reżyserem tych filmów jest Erik Frohn Nielssen, który przygotował również polską wersję tych filmów. Mogłyby one być wykorzystane również na ekranach polskiej telewizji. **(S)**

700 arcydzieł pod młotkiem

Sensacyjna aukcja w Londynie

Najwspanialsze dzieła sztuki, głównie sztuki średniowiecznej, pochodzące ze słynnej kolekcji barona Roberta von Hirscha, zmarłego w ub. roku w Szwajcarii, w wieku 94 lat, poszły niedawno pod młotek licytatora w czasie sensacyjnej, siedmiodniowej aukcji przeprowadzonej przy New Bond Street w Londynie, w siedzibie największego w świecie domu sztuki — Sotheby Park Bernet.

Czterystu potencjalnych nabywców wyciągało raz po raz szyję, aby przyjrzeć się bliżej arcydziełom w liczbie siedmiuset, które po kolei szły pod młotek, spoczywający z tej uroczystej okazji w rękach samego prezesa firmy, Petera Cecila Wilsona.

Ale zebrani na sali kupcy, prywatni zbieracze i dyrektorzy muzeów z różnych stron świata podziwiali nie tylko piękno obiektów „parcelowanej" kolekcji. Znacznie większą sensację budziły ich ceny. I ilekroć Peter C. Wilson przybijał „po raz trzeci" jakiś sprzedany właśnie przedmiot — oczy obecnych kierowały się natychmiast ku świetlnej tablicy umieszczonej nad głową licytatora, gdzie ukazywała się cena wyrażona jednocześnie — dla wygody międzynarodowej socjety — w funtach, dolarach, frankach szwajcarskich i francuskich, markach, lirach i jenach.



Medalion ze Stavelot — XII wiek

Atmosfera podniecenia towarzysząca zazwyczaj takim imprezom spowodowała, że niektóre ceny były rzeczywiście sensacyjne. Już po zakończeniu aukcji jeden z czołowych kupców nowojorskich Eugene Thaw, opublikował w londyńskim „Timesie" artykuł, w którym pokpiwał z szaleńców, płacących nieraz cenę przekraczającą dwukrotnie rzeczywistą rynkową wartość obiektu. Na przykład szkic węglem Seurata poszedł u Sotheby za 60 000 funtów; znacznie piękniejszy, powiada Thaw, można było nabyć o kilka ulic dalej za połowę tej ceny. Podobnie, akwarela Cezanne'a sprzedana została u Sotheby za 600 000 dolarów; równie piękna akwarela tego malarza (Martwa natura z melonem) poszła niedawna na aukcji w Bernie za 350 000.

W tych okolicznościach, mniej zamożni amatorzy „staroci", którzy pojawili się na New Bond Street, nie mieli większych szans nabycia czegokolwiek. Znanemu aktorowi amerykańskiemu, Jackowi Nicholsonowi udało się wprawdzie kupić rysunek kredką Tiepolo za 7 700 dolarów. Ale Alain Delon, który „przymierzał się" do rysunku innego starego mistrza, musiał odejść z kwitkiem.

Trzeba jednak przyznać, że w kolekcji von Hirscha znajdowały się unikalne obiekty, na które w ogóle trudno ustalić cenę, już choćby z tego powodu, że dzieła zbliżone do nich pięknem, stopniem rzadkości i stanem od lat już nie pojawiają się wcale na rynku. W tych warunkach, trudno powiedzieć czy na przykład cena za akwarelę Dürera w wysokości 1.177.600 dolarów jest „przesadna", podobnie jak nie sposób uznać, że 2.214.000 dolarów to „za drogo" za jedyny w swoim rodzaju niewielki medalion sporządzony w 1150 roku przez złotnika niemieckiego dla opactwa Stavelot w Belgii i zachowany do naszych czasów w doskonałym stanie.

Te uwagi dotyczą dużej ilości obrazów sprzedanych na aukcji u Sotheby Park Bernet, a jeszcze bardziej dzieł sztuki starochrześcijańskiej.

Właściciela zmienił na przykład (za ponad 2 miliony dolarów!) zdobiony kunsztownie naramiennik będący częścią koronacyjnego stroju Fryderyka Barbarossy (1125—1190). Uważa się to małe arcydzieło za najpiękniejszy obiekt zbioru von Hirscha. Nabyło go Muzeum Narodowe w Norymberdze. Niemal równie piękną emaliowaną miniaturę z Konstancy (z XIII wieku) kupiło Muzeum Krajowe w Stuttgarcie. Wspomniany medalion z Stavelot trafił do muzeum w zachodnim Berlinie. Okładkę psałterza z kości słoniowej (z ok. 950 r.) kupiło muzeum w Hanowerze. Rysunek piórkiem Hansa Dürera Muzeum Sztuki w Karlsruhe.

Jak widać już choćby z wymienionych wyżej nabywców — Niemcy zachodnie postarały się „odzyskać" możliwie jak największą ilość dzieł z kolekcji von Hirscha, przede wszystkim związanych z niemiecką sztuką i kulturą. W rzeczy samej, muzea zachodnioniemieckie oraz władze krajowe i federalne RFN zawiązały swego rodzaju „wspólnotę interesów" i zorganizowały samą licytację tak, aby — m. in. dzięki podstawionym ludziom — udało się kupić to, co zostało uprzednio upatrzone. Rząd federalny udzielił muzeom subwencji do wysokości połowy ceny nabywanego obiektu, pomoc finansowa przyszła także ze strony rządów krajowych. Dzięki tej organizacji do RFN trafiło z kolekcji von Hirscha ponad dwadzieścia bezcennych wprost dzieł sztuki — ku wielkiej radości zachodnioniemieckiej opinii publicznej (jesienią mają one zostać pokazane na specjalnej wystawie w Bonn).

W cyrkowej trochę atmosferze, w jakiej toczyła się lipcowa aukcja w firmie Sotheby Park Bernet, w niepamięć poszła trochę osoba samego twórcy pięknej kolekcji. Urodzony w 1883 roku Robert Hirsch stał się milionerem dzięki handlowi skórami. Jako młody jeszcze człowiek, zaczął na początku naszego wieku zbierać dzieła sztuki. Nie znał się co prawda na sztuce, ale miał dobrych doradców i... dobrego nosa. Pierwszy obraz, który nabył (w 1907 r.) pochodził spod pędzla 26-letniego mało komu znanego Hiszpana, nazwiskiem Pablo Picasso.



Naramiennik stroju koronacyjnego Barbarossy

Von Hirsch (przedrostek „von" i tytuł barona nabył on swego czasu od Wielkiego Księcia Hesji) nagromadził z biegiem lat piękny zbiór. Obawiając się, jako Żyd, prześladowań ze strony hitlerowców, von Hirsch wyjechał w 1933 roku do Szwajcarii, uzyskawszy zgodę na wywóz swej kolekcji w zamian za łapówkę dla Goeringa; był nią obraz Lucasa Cranacha „Sąd Parysa".

W RFN łudzono się przez pewien czas, że starzejący się von Hirsch umieści swój wspaniały zbiór w jakimś wzniesionym dla tego celu muzeum zachodnioniemieckim. Ale tuż przed śmiercią polecił on oddać swą kolekcję na licytację u Sotheby po to, jak mówił w testamencie, „aby dać innym szansę rywalizacji w zdobyciu skarbów, które dzisiaj rzadko widuje się poza murami muzeów".

Rywalizacji istotnie nie zabrakło. Za sprzedane dzieła sztuki Sotheby Park Bernet zainkasowała 35 milionów dolarów, o 10 milionów więcej niż przewidywali najbardziej optymistyczni eksperci. **(ssym)**

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Wodzirej", prod. pol., lat 18, godz. 9.30 i 15.30. „Dziewczyna z reklamy", prod. USA-włosk., lat 18, godz. 11.30, 13.30, 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Nie wychylać się", prod. jug., lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Po drugiej stronie słońca", prod. ang. lat 15, godz. 19.30, „Zdrajczyni", prod. ZSRR, lat 12, godz. 9, 11, 13, „Niewinni o brudnych rękach", prod. franc. lat 18, godz. 15 i 17.15.

Odeon — „Ordynat Michorowski", prod. pol., lat 12, godz. 15.30 i 19.30. „Trędowata", prod. pol. lat 12, godz. 17.30.

Hel — „Przepustka dla marynarza", prod. USA, lat 15, godz. 9. „Jeremy", prod. USA, lat 15, godz. 11, „Nie ma mocnych", prod. pol., b/o, godz. 13.30. „Diabli mnie biorą", prod. franc. lat 15, godz. 15.30 i 17.30.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy w sztuce ludowej".

Klub „Empik" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKS 267-76, PKP 299-50, pomoc drogowa 981, komenda MO 291-91 lub 251-38.

BIAŁOBRZEGI

Telefony: Pogotowie ratunkowe 708, pogotowie milicyjne 999, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742

GARBATKA

Kino „Las" — „Kariera na zlecenie", prod. franc., lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25 dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25 postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, lat 15, godz. 15. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88. CPN 26-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Burzliwe lato", prod. CSRS, lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 993, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-67, muzeum regionalne 23-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, Ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Zapach kobiety", prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 36, biblioteka 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, kino 64, straż pożarna 6, szpital 55, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Inna" prod. pol., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 184, dworzec PKS 206, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 168, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Na zgliszczach monarchii", prod. rum. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 306, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 39, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Policja dziękuje", prod. włoskiej, lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 27, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Tędy nie przejdzie wróg", prod. rum., lat 12, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, FKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Ebirah potwór z głębin", prod. jap. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Każdy umiera w samotności", prod. RFN lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 998, apteka 24-19, postój taksówek 27-06, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa „Wielcy pisarze i poeci" w rzeźbie ludowej ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Punkt wystawowy w Zwoleniu — „Owady polskie"

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Ofiara namiętności", prod. hiszp., l. 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Telefony: apteka 91, biblioteka 268, pogotowie energetyczne 51, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215 kino 77.

Uwaga: Kalendarzyk sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmiany programu

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230 i 228 m oraz na UKF 70,49 w godz. 6.45—7.30 i od 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.25 tylko na UKF.

Środa, 2 sierpnia

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — Muzyka 17.00 — „Fala młodości", w oprac. M. Bieleckiej 17.30 — „Romantyczność" — gawęda Al. Czaplickiego 17.50 — Lato w melodii i piosence.

Uwaga:

Od 13.30—14.00, od 14.15—15.00 i od 19.30—21.20 ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49).

RADIO

PROGRAM I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Zielone Studio 6.05—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mozaika polskich melodii 12.45 Roln. kwadrans 13.00 Konc. 13.25 Rytmy ludowe Argentyny 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. godz. 14.05 Informacje dla kierowców 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespond. z zagranicy 15.10 Studio „Gama" ok. godz. 15.45 Informacje dla kierowców 16.00—18.00 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Transmisja spotkań piłkarskich o mistrzostwo I Ligi 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 d.c. transmisji 19.15 d.c. transmisji 19.50 Muzyka 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Orkiestra w repertuarze popularnym 20.40 Jazz 21.05 Kronika sportowa 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.20 Konc. chopinowski 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Katowice na muz. antenie 23.00—23.59 Wita Was Polska 23.15 Wielka Orkiestra Symfoniczna PRiTV.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu

0.07 Kalendarz Kultury Polskiej

Wiad. i informacje dla kierowców: 0.01 2.00 3.00

Wiad.: 1.00 5.00

0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Rzeszowa

4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimnastyka 6.45—7.10 Dzień dobry, Warszawo 7.15 Piosenki w duecie 7.35 Poranek muzyki angielskiej XIX i XX wieku 8.00 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 78 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej 10.00 Biografie niezwykłe 10.30 Gra zespół Jazz Fiddlers 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Wakacje melomana (I) 11.35 Choroby społeczne nadal groźne 11.45 Muzyka 12.05 Wakacje melomana (II) 12.25 „Poszukiwania gatunku" 12.45 Tańce kompozytorów polskich 13.00 Audycja publicystyczna 13.10 J. Haydn — Kwartet smyczkowy B-dur op. 1 nr 1 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Nowe nagrania radiowe 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.30 Studio „Słonecznik" 14.50 Muzyka 15.30 Radioferie 16.10 Gitara Segovii 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 „Z aktorskiego śpiewnika" 17.20 Teatr PR 1. „Prometeusz", 2. „Zgubiła Hanka wianek, nie upilnowała" 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 Pod skrzydłami Hermesa 19.00 Konc. wieczorny 19.40 Informacje, Rady, Propozycje 19.50 Len roślina opłacalna 20.00 Publicystyka krajowa 20.20 Polskie opery radiowe 21.10 W. Amadeusz Mozart — Eine Kleine Nachtmusik G-dur KV 525 21.40 Współczesna muzyka Kuby 22.00 Przegląd filmowy 22.15 Szkic do portretu 22.30 Magazyn studencki 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muzyka.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gimnastyka 6.30 Polityka dla wszystkich ok. 7.30 Siły na zamiary 8.05 Co kto lubi 9.00 „Z innego strumienia czasu" 9.10 Kiermasz płyt 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Sławomir Kulpowicz 11.00 Życie rodzinne — magazyn 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Każdemu co mu się należy... od mafii" 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.40 Przeboje czterdziestolatków 16.00 Ta trzecia od diabła — reportaż 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 78-my 17.05 Muz. poczta UKF 17.40 Śladami jazzowych legend 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Codziennie powieść „Marzyciel" — odc. 19.35 Opera tygodnia „Dydona i Eneasz" 19.50 „Z innego strumienia czasu" 20.00 Studio 202 21.00 Ludwiga Beethovena opera omnia 22.03 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 „Nowe psalmy" 23.05 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada 6.10 Rośliny tropików 6.30 Gra Zespół Macieja Śniegockiego 6.45—7.40 Dzień dobry, Warszawo 7.40 Radio dedykuje 8.00 Zespół Arp Life 8.10 Utwory kameralne Jana Sebastiana Bacha (stereo lok.) 9.00 Lato z Radiem 11.40 Carl Orff — „Księżyc" I część baśni muzycznej „Księżyc" (stereo lok.) 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia 12.25 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Piosenki na wakacje 13.15 Pieśni Beskidu Żywieckiego (stereo lok.) 13.30 Tu Studio Stereo (stereo ogólnop.) 14.00 Naukowcy rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo (stereo ogólnopolskie) 15.05 Radiowy Tygodnik Kulturalny 15.45 Kwadrans poetycki — Bolesław Leśmian 16.05 Rozmowy o książkach 16.25 Nauka praktyce 16.40—18.20 Program WORT Radiowo-Telewizyjnego 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 Słuchaj nas 17.50 Tu Studio 4 (stereo lok.) 18.20 Warszawski Merkury 18.25 Mistrzowie pióra 19.00 Dylematy II Rzeczypospolitej 19.15 Jęz. angielski 19.30 Studio Stereo zaprasza (stereo ogólnopolskie) 21.20 Villis Conover przedstawia... 21.50 Dźwiękowe wtajemniczenia — Cierniki 22.15 W trosce o słowo i treść 22.35 Jak fotografować 22.50 Utwór tygodnia.

TELEWIZJA

PROGRAM I

14.20 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych bolsk — „Rajdowcy" — film fab. prod. bułgarskiej (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw — Program stołecznego województwa warszawskiego
16.30 Kino Najmłodszych — Zestaw filmów animowanych — 1. „Opowieści drzewa sandałowego" (CSRS), 2. „Cristal, Tipps i Alistair" (ang.), 3. „Wspaniały kaczorek Tim" (ZSRR) (kolor)
17.00 Nie tylko dla kobiet (kolor)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Między nami jaskiniowcami — „Ach te gwiazdy" — film animowany prod. USA (kolor)
18.10 Studio Sport — (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Yuriko — moja miłość" — film prod. radziecko-japońskiej (kolor)
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Twarze Teatru — Jerzy Stuhr

PROGRAM II

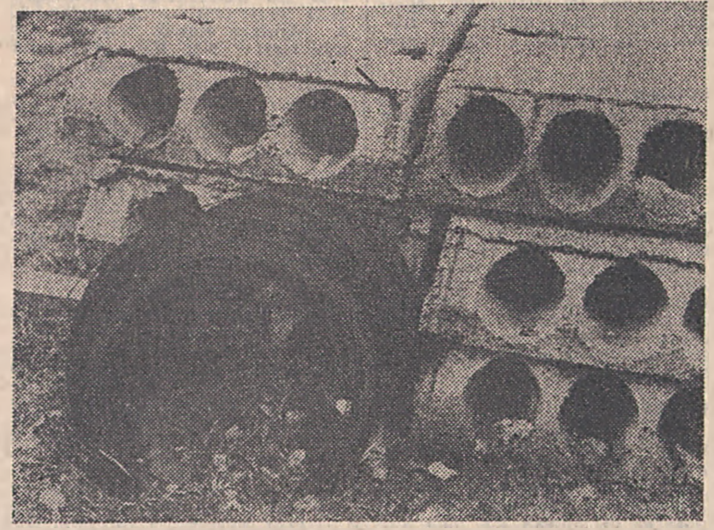
16.40 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Surowe Morze Scotia"
17.10 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Załoga Błękitnej Mewy" odc. pt. — „Spotkanie z latarnikiem" — film fab. prod. TV jugosłowiańskiej (kolor)
17.35 Klub Jazzowy Studia Gama — Jazz Jantar 77 (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 18 (kolor)
18.40 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 18 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Operowe Qui Pro Quo — „Cyganie" (kolor)
21.20 24 godziny (kolor)
21.30 Od mistrza do ministra — część XVI — Program o problemach zarządzania i organizacji
22.00 Kino Letnie — „Zagraj dla mnie Misty" — film kryminalny prod. USA

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49, 234-50 Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Po KSR u budowlanych

Spojrzenie od wewnątrz



Budownictwo mieszkaniowe wciąż jest dziedziną priorytetową. Z tym większą też ciekawością wybraliśmy się na Konferencję Samorządu Robotniczego do radomskiego kombinatu, który po połączeniu Kombinatu Budownictwa Miejskiego i Radomskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego dysponuje ponad 3,2 tys. załogą i potencjałem wytwórczym o wartości 1,3 mld zł w skali roku. Temat obrad wyraźnie wskazywał, że chodzi o ocenę realizacji zadań w I półroczu br. i kierunki pracy w II półroczu br. Właśnie, co zrobiono i co trzeba zrobić, aby naszych mieszkań było jak najwięcej?

Dyrektor naczelny kombinatu — Zdzisław Wilk stwierdził, że w tym roku załoga przedsiębiorstwa zgodnie z NPSG ma wybudować m. in. 55 budynków mieszkalnych, czyli około 3 tys. mieszkań w Radomiu i kilku innych miastach woj. radomskiego. W ciągu sześciu miesięcy br. przekazano spółdzielniom mieszkaniowym 27 budynków. Tym samym osiągnięto zaawansowanie zadań rocznych w 46 proc.

ŹLE Z RYTMIKĄ

Czym można się pochwalić po reorganizacji, a co trzeba



poprawić, na co zwrócić uwagę, aby w pełni wykonać a nawet przekroczyć roczne zadania?

Krótkie spojrzenie na lokalizację nowo zbudowanych budynków pozwala stwierdzić, że m. in. osiem budynków zbudowano na „Ustroniu" (wciąż największym placu budowy mieszkań w woj. radomskim), trzy w Kozienicach oraz po dwa na „Zamłyniu-3", w Grójcu i Pionkach. A więc proporcjonalnie do istniejących potrzeb.

Prawdą jest jednak i to, że większość z tych budynków została przekazana do użytku w maju i czerwcu br. Źle jest zatem z rytmiką pracy na budowach. Dlaczego?

Kierownicy budów twierdzą, że jednym z zasadniczych czynników wpływających na rytmikę pracy są braki materiałowe. Na przykład na budowie osiedla „Gołębiów" w Radomiu prawie na dwa tygodnie trzeba było przerwać montaż wieżowca dlatego, że zabrakło niezbędnych elementów prefabrykowanych pochodzących z zakładu przy ul. Wierzbickiej oraz własnego poligonu, znajdującego się obok ciepłowni „Północ". W zakładzie przy ul. Wierzbickiej wciąż nie mogą osiągnąć docelowej zdolności produkcyjnej po przeprowadzonej modernizacji linii technologicznych a załoga poligonu na Gołębiowie narzeka na... garbarzy, którzy nie zawsze dostarczają z własnej kotłowni parę technologiczną, niezbędną do tzw. naparzania form. W czasie KSR-u wyszło dodatkowo na jaw, że nie w pełni wykorzystane są możliwości produkcyjne poligonu w Łuczynowie koło Kozienic, skąd pochodzą tzw. płyty pasmowe. Dużo do życzenia pozostawia także terminowość dostaw elementów prefabrykowanych z wytwórni w Dyminach i Sitkówce koło Kielc, których załogi w myśl decyzji Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa mają pomagać radomskim budowlanym.

PRACOWAĆ EFEKTYWNIEJ

Sami budowlani wskazali na dalsze kłopoty, których usunięcie przyczyniłoby się z pewnością do zwiększenia efektywności pracy na budowach. Marian Górski, kierownik grupy robót na „Ustroniu", stwierdził na przykład, że na zmniejszenie efektywności pracy wpływa w dużym stopniu nikłe uzbrojenie terenu w niezbędną sieć podziemną.

Mistrz Zygmunt Fila przypomniał starą prawdę, że najpierw musi być dobra droga przejazdowa, potem podziemne uzbrojenie a dopiero na końcu — montaż budynków. Z kolei Marian Lis, przewodniczący rady zakładowej z zakładu nr 2 (dawne RPB) poinformował, że w ich zakładzie m. in. efektywne wykorzystanie nominalnego czasu pracy oraz jakość pracy.

W ciągu najbliższych pięciu miesięcy radomscy budowlani będą musieli odrobić zaległości w prowadzonych robotach budowlano-montażowych w kwocie 19 mln zł, w zasadniczy sposób poprawić efektywność wykorzystania ciężkiego sprzętu zainstalowanego na budowach, ale równocześnie zadbać o lepszą dyscyplinę, choćby przez punktualne rozpoczynanie i kończenie pracy, normalne a nie godzinne przerwy śniadaniowe itd. Tylko w zakładzie nr 2 (dawne RPB) obliczono, że gdyby nie absencja nieusprawiedliwiona, można byłoby osiągnąć przerób o 1,4 mln zł wyższy niż zanotowano to w ciągu sześciu miesięcy br. Trzeba zrobić zatem wszystko, aby poprawić relacje ekonomiczne w budownictwie mieszkaniowym czyli jeszcze inaczej — po prostu pracować gospodarniej.



wciąż do pracy dowozi się codziennie 537 robotników. Ciekawe jednak, że jeżeli kilka lat temu tych ludzi woziło się ze wsi do Radomia to obecnie w większości wozi się z... Radomia na place budów zlokalizowane w innych miejscowościach woj. radomskiego. Od punktualności tych przewozów PKS w dużym stopniu zależy

TADEUSZ M. ZAJĄC

Zdjęcia Bronisław Duda

Z miasta

NA TYM NIE KONIEC

Część odcinka ul. Żeromskiego od 1 Maja do Czachowskiego włączony dla ruchu kołowego jest w zasadzie nie ukończony (słupy na jezdni, nie przeniesione kanały), a w miejscach gdzie prace zakończono zrobiono to wyjątkowo niechlujnie. Asfalt położono byle jak, nie uwzględniając różnicy poziomów, stara nawierzchnia miejscami prześwituje, powierzchnia ulicy jest nierówna. Podobnie rzecz ma się z chodnikami. A tak być nie powinno, tym bardziej, że jest to bardzo uczęszczany odcinek i powinien być wyjątkowo starannie wykończony.

POSIŁEK W PODRÓŻY

Na dworcu PKS oddano do użytku pawilon gastronomiczny. Choć wnętrze wygląda dość przytulnie, placówka jest mała. Jeszcze gorzej, że pawilon jest źle zaopatrzony. Są tam surowe jajka, ryby w puszkach. Dobrze, że są. Ale po co komuś w podróży surowe jajka czy ryby w puszce. Brak jest natomiast kanapek, wyjątkowo mały wybór napojów. (ms)

W kinie „Pokolenie"

Co zobaczymy w sierpniu w „Pokoleniu" w ramach Dni Studyjnych?

Do 4 sierpnia film „Po drugiej stronie słońca", fantastyczno-naukową opowieść o tajemniczej, bliźniaczej planecie odkrytej po drugiej stronie słońca pod koniec XX wieku. Reżyserem jest Robert Parrish. W dniach 5—7 pozycja ambitniejsza. „Audiencja" korzeniami swymi sięgająca mrocznych opowieści Kafki („Zamek") i pokrewna również naszemu Brezie („Urząd"). Reżyser Marco Fereri, a w roli głównej Claudia Cardinale. Od 8 do 11 bm. film, jugosłowiańsko-włoski „Gott mit-Uns" w reżyserii Giuliano Montaldo, z Franco Nero w roli głównej. Od 12—14 bm. włoskie „Śledztwo skończone — proszę zapomnieć", reżyser Damiano Damiani, a w roli głównej znakomity Franco Nero. Dramat Damianiego demaskuje system wymiaru sprawiedliwości we Włoszech, jakże często podporządkowany doraźnym interesom wpływowych kół politycznych i... przestępczych.

W dniach 15—17 bm. włosko-francuska „Kraksa", ekranizacja powieści Dürenmatta. Od 18—20 bm. po raz ostatni zobaczymy film Claude Lelouche „Smic, smac, smoc", a od 21—23 bm. jedna z lepszych pozycji miesiąca: jugosłowiański „Stróż plaży w sezonie zimowym" — debiut reżysera Gorana Paskaljevicia wyrastający z tradycji filmów Formana, Olmiego, ale również kina rodzimego. Nagrody m. in. w Puli i Berlinie Zach. W dniach 24—25 bm. węgierska „Epidemia" Tala Gabora, piękna opowieść o powstaniu chłopskim w 1831 r. W dniach 26—29 II część „Ojca chrzestnego" F. Forda Coppoli wg powieści Mario Puzo. I na zakończenie najwybitniejsza pozycja sierpniowego programu: „Taksówkarz", nagrodzony w Cannes amerykański dramat obyczajowo-psychologiczny w reżyserii Martina Scorsese, ze znakomitym Robertem de Niro w roli głównej.

MAREK SZYJKO

KRONIKA DNIA

W Bartodziejach, gmina Tczów, Lucjan Puchniarz, kierując samochodem marki Fiat 125p, potrącił idącego jezdnią 21-letniego Józefa Kupidurę, który doznał ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Radomiu.

★

Na skrzyżowaniu ulic 25-lecia i Franciszkańskiej w Warce obywatel belgijski Teddy Wawrzyka, kierując samochodem osobowym marki Porsche nr rej. DDD-914, wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z WSK nr rej. RAC-7552, który prowadził Zdzisław Wojdak. W wyniku zderzenia motocyklista doznał ogólnych obrażeń ciała i przebywa w szpitalu w Grójcu.

★

W Zawadzie, gmina Przysucha, wybuchł pożar w zabudowaniach należących do Stefana Pierzchały. Spalił się dach na budynku mieszkalnym. Straty wynoszą 25 tys. zł. Przyczyną pożaru była wadliwa instalacja elektryczna.

★

W Pe[illegible]ówce gm. Ciepielów, Marian Gozdur, kierując motocyklem marki MZ — nr rej. RAO-0239, potrącił 5-letniego Jacka Mędrzyka, który wbiegł nagle na jezdnię. Dziecko z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Radomiu.

★

Na ul. Słowackiego w Zwoleniu Waldemar Giza, jadąc motocyklem nr rej. ZP-79-87, potrącił 31-letniego Tadeusza Włosdarskiego, który będąc pod wpływem alkoholu nagle wszedł na jezdnię. Przechodzień z ogólnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

(bw)

Odpowiedzi redakcji

Ob. Krystyna Cieszkowska z Jedlni Letniska — odwołanie obywatelki od decyzji naczelnika gminy rozpatrywane jest obecnie przez Wydział Gospodarki Terenami i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Jak jednak poinformował nas dyrektor wydziału, nie będzie żadnych przeszkód ze strony władz, gdy obywatelka uzyska zgodę jednego z właścicieli domów na wynajęcie mieszkania dla siebie i rodziny.

Krajowy sukces radomskich wędkarzy

Z Gorzowa Wielkopolskiego powrócili do Radomia wędkarze, którzy wzięli udział w Gruntowych Mistrzostwach Polski. 3-osobowa reprezentacja okręgu PZW, reprezentująca woj. radomskie zajęła wysokie, ósme miejsce wśród 38 zespołów, które stanęły na starcie.

Zawody, które rozegrano na zarybionym dwa lata temu kanale Ulga, przyniosły dobre wyniki i cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród kilkutysięcznej widowni, która nagradzała oklaskami każdy udany połów taakiej ryby.

Nasza reprezentacja, w skład której wchodzili: Teresa Struniewicz, Edward Krzyż i Wiesław Szwed zdobyła 34 pkt. W porównaniu z wynikiem osiągniętym w ub. roku jest to duży sukces. Indywidualnie T. Struniewicz zajęła wysokie, ósme miejsce w kategorii pań.

(mz)

Ogródek przed „Kurczakiem"

Sklep „Kurczak" przy ul. Żeromskiego 14 cieszy się dużą popularnością wśród radomian. Niestety, nie można tego powiedzieć o istniejącym przed tą placówką ogródku letnim, który najczęściej świeci pustkami.

W tej sytuacji należałoby się po prostu zdecydować czy w dalszym ciągu utrzymywać ogródek, który nikomu nie służy a jedynie tarasuje przejście na tym odcinku ruchliwej ul. Żeromskiego? Z zagospodarowaniem kilku stoliczków i krzesełek nie będzie z pewnością kłopotów.

Chyba, że handlowcy ze „Społem" przypomną sobie również o drugim, gastronomicznym powołaniu i rozpoczną podawanie w „Kurczaku" garmażeryjnych wyrobów drobiarskich, które przecież mają wielu smakoszy.

(mz)

Brawura, nadmierna szybkość

W ruchu zawsze rozważniej

Przez dwa dni na terenie województwa radomskiego trwała akcja pn. „W ruchu zawsze rozważniej", mająca na celu eliminowanie z ruchu drogowego niesprawnych pojazdów, kontrolę kierowców i pieszych. W akcji brali udział funkcjonariusze ruchu drogowego MO, społeczni inspektorzy ruchu drogowego i inspektorzy gospodarki samochodowej.

Plon kontroli był obfity. Jeszcze raz okazało się, że kierownicy nie respektują podstawowych przepisów ruchu drogowego, to samo można powiedzieć o pieszych.

Tylko w ciągu dwóch dni ujawniono około 300 wykroczeń — mówi z-ca naczelnika wydziału ruchu drogowego — Komendy Wojewódzkiej MO — mjr **Władysław Łapaj.** Funkcjonariusze zatrzymali sześć praw jazdy, 13 dowodów rejestracyjnych, sporządzono ponad 20 wniosków do kolegium d.s. wykroczeń.

— Jakie wykroczenia były najczęściej popełniane?

— Przede wszystkim brawura, nadmierna szybkość, wymuszanie pierwszeństwa przejazdów no i sprawa zasadnicza — stan nietrzeźwy. Wymownym tego przykładem był kierowca „Fiata 125p" nr rej. RAD — 51-89 Ryszard Galas z województwa katowickiego, który został zatrzymany na trasie Grójec — Warka. Prowadził on wóz w stanie upojenia alkoholowego. Całe szczęście, że do momentu zatrzymania nie spowodował wypadku. Oczywiście, kierowca będzie odpowiadał przed kolegium. Sporo wniosków do kolegium sporządzili funkcjonariusze z posterunku MO w Jedlińsku. W tamtej okolicy i to wcale nie na głównej drodze, bardzo dużo motocyklistów jeździło w stanie nietrzeźwym.

Lekceważenie, brawura, bezmyślność — tak w skrócie można scharakteryzować zachowanie się wielu użytkowników dróg — kierowców i pieszych. Teraz, w miesiącach letnich, gdy na drogach notuje się wzmożony ruch w związku z wyjazdami urlopowymi i na „zieloną trawkę", trzeba być szczególnie ostrożnym. Z pewnością będzie wówczas mniej wypadków, które często kończą się tragicznie. (bw)

Na deskach w „Miastoprojekcie" nowe osiedla mieszkaniowe

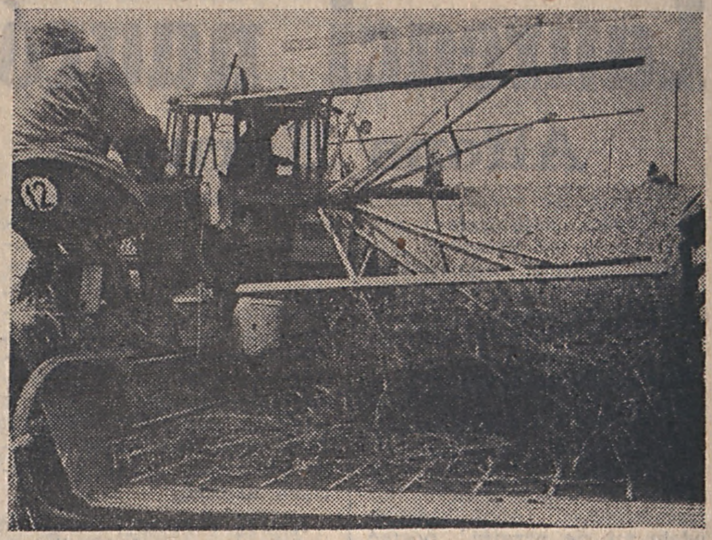
Na deskach projektantów z radomskiego „Miastoprojektu" znajdują się obecnie m. in. dwa osiedla mieszkaniowe, których budowę rozpocznie się niebawem.

Pierwsze z nich to zespół pięciu budynków (wśród nich trzy wysokie) przewidywany dla ponad 1,5 tys. mieszkańców, zlokalizowany przy ul. Chrobrego vis a vis nowo powstającego zespołu obiektów Wyższej Szkoły Inżynierskiej. To mini-osiedle, zaprojektowane przez mgr. inż. arch. Danutę Maj, wznoszone będzie w technologii kielecko-szczecińskiej. Początek budowy już pod koniec br.

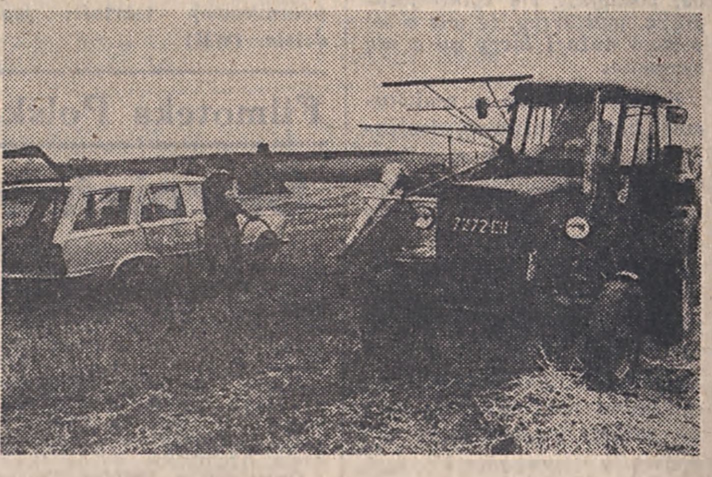
Drugim osiedlem, które budowane będzie również za kilka miesięcy, jest „Zamłynie-4", także przewidywane dla ponad 1,5 tys. mieszkańców. Zlokalizowane w narożniku ul. Świerczewskiego i ul. Czarnieckiego (miejski odcinek trasy E-7) wznoszone będzie w technologii W-70, a początek prac — wiosna 1979 r. Autorem projektu osiedla jest mgr inż. Leszek Szkutnik.

Zgodnie z tradycją makiety obydwu osiedli zaprezentujemy niebawem w witrynie „Życia". (mz)

Żniwny trud rolników







Nastały dla rolników dni wytężonej pracy. Ładna, wręcz upalna pogoda sprawiła, że zboża szybko dojrzewają ozime i jare. A ziemie w Radomskim lekkie — tu właśnie spiętrzyły się teraz prace żniwne.

W akcji pomoc niosą młodzi w ramach akcji „Każdy kłos na wagę złota". Pomagają oni starszym rolnikom i wdowom. I tak już będzie do końca żniw, a także jesienią przy zbiorze ziemniaków i innych ziemiopłodów. W rolnictwie teraz potrzebne są wszystkie ręce.

W nielicznych na ziemi radomskiej PGR-ach żniwa rozpoczną się pod koniec tego tygodnia.

Dodać też należy, że rolnicy wykorzystują każdą chwilę, aby kosić zboże. Pracowicie upłynęła miniona niedziela w wielu wsiach woj. radomskiego. Dlatego też w punktach skupu przyjęto pierwsze zboże z tegorocznego urodzaju.

Fot. Bronisław Duda

Gdy rodzice w polu

Powiększa się sieć wiejskich dziecińców

Żniwa. Gorący czas dla rolników, dla całych rodzin, które każdą wolną chwilę poświęcają na pracę w polu. Zboże na polach nie może czekać. Jednak w tym okresie wzmożonej pracy wyłania się zawsze niebagatelny problem — w jaki sposób zapewnić opiekę małym dzieciom, których rodzice pracują. Bo przecież nieraz bywało, że dzieci pozbawione opieki powodowały pożar w zagrodzie, uległy wypadkom...

Dostrzegają ten problem organizacje młodzieżowe, spółdzielczość rolnicza oraz władze oświatowe i dlatego też w okresie nasilonych prac polowych postanowiono tworzyć wiejskie dziecińce, tzw. zielone przedszkola, półkolonie oraz grupy nieobozowego lata, gdzie pod opieką miejscowych nauczycieli, aktywistów ZSMP dzieci mogą przyjemnie spędzić czas, uczestniczyć w zabawach itp.

Przyznać trzeba, że są wyniki tej pracy. Dla przykładu — w ub. roku spółdzielczość rolnicza województwa radomskiego zorganizowała 31 dziecińców, 20 punktów opieki, 21 zielonych przedszkoli, 3 półkolonie i 8 grup nieobozowego lata obejmując różnymi formami opieki blisko 6 tys. dzieci wiejskich. Ponadto wspólnie z innymi organizacjami powołano dalsze liczne punkty opiekuńcze, do których uczęszczało ponad 8 tys. dzieci. Rezultaty te przyniosły w efekcie pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie pod nazwą „Każde dziecko wiejskie ma prawo do opieki i wypoczynku" organizowanym przez Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska".

Jednak nie konkursowe wyniki są sprawą najważniejszą. Najistotniejsze w tym pożytecznym przedsięwzięciu jest to, aby jak najwięcej dzieci wiejskich było objętych opieką w letnich miesiącach, aby rodzice mogli spokojnie udać się do pracy nie myśląc już co w tym czasie będą robiły dzieci.

W bieżącym roku chcemy jeszcze bardziej rozszerzyć sieć wiejskich dziecińców — mówi Maria Piotrowska z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych, — a jednocześnie przedłużyć pracę tych okresowych placówek na czas wykopków, zbioru owoców itp. Wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania zorganizowaliśmy kilkudniowy kurs dla kierowniczek ośrodków „Nowoczesna Gospodyni" i pracowników d/s społeczno-samorządowych gminnych spółdzielni, na których przeszkolono 38 osób. Tematyka szkolenia zawierała formy organizacji placówek opiekuńczo-wychowawczych na wsi i ich prowadzenie. Ponadto w celu rozszerzenia tej akcji we wszystkich gminnych spółdzielniach ogłosiliśmy konkurs „Każde dziecko wiejskie ma prawo do opieki i wypoczynku".

— Żniwa trwają. Ile już zorganizowano wiejskich dziecińców?

— Obecnie na terenie województwa radomskiego prowadzą działalność 24 dziecińce zorganizowane przez miejscowe gminne spółdzielnie oraz 18 zielonych przedszkoli zlokalizowanych przede wszystkim przy Klubach Rolnika i ośrodkach „Nowoczesna Gospodyni". W najbliższym czasie rozpoczną pracę następne placówki, bowiem zaplanowaliśmy organizację 40 dziecińców, 52 punktów opieki, 34 zielone przeszkola, 58 placów gier i zabaw, 7 półkolonii i 18 grup nieobozowego lata. Jesteśmy również współorganizatorami innych form opieki nad dziećmi. Bardzo ładnie przebiega ta akcja w gminach Białobrzegi, Szydłowiec, Chynów, Błędów, Belsk, Warka, Iłża, Drzewica, Mogielnica, Nowe Miasto. Sądzimy, że będzie lepiej niż w roku ubiegłym...

Oby tak było, gdyż jest to niezmiernie ważna sprawa tak dla rodziców jak i dzieci. Dobrze też się stało, że organizatorzy pomyśleli o rozszerzeniu form opieki nad dziećmi nie tylko w czasie wakacji, ale nawet we wrześniu. Przy okazji nasuwa się uwaga. A może, bazując na dotychczasowych doświadczeniach warto pomyśleć o organizacji — tam, gdzie to oczywiście możliwe — całorocznej opieki nad dziećmi. Bo przecież sieć placówek przedszkolnych na wsi nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Po ostatnim losowaniu

43 „Syreny" na książeczki PKO

W Radomiu odbyło się kolejne losowanie premii w postaci samochodów osobowych na książeczki oszczędnościowe PKO. W losowaniu wzięły udział 43.807 książeczek z wkładami po 9 tys. zł. Ogółem wśród mieszkańców woj. radomskiego rozlosowano 43 samochody osobowe marki „Syrena 105".

Samochody te wylosowano na książeczki o numerach:

254.985 US, 734.926 US,
1.092.215 US, 1.626.871 US,
2.032.431 US, 2.320.596 US,
2.326.488 US, 2.955.126 US,
3.143.860 US, 3.583.569 US,
3.597.103 US, 4.05.189 US,
4.064.806 US, 4.421.640 US,
4.646.540 US, 4.682.082 US,
4.973.001 US, 4.974.749 US,
4.979.028 US, 5.860.285 US,
5.864.372 US, 5.872.101 US,
5.874.843 US, 5.875.706 US,
5.891.428 US, 5.892.442 US,
5.898.148 US, 5.901.966 US,
6.748.766 US, 6.750.702 US,
6.751.925 US, 6.770.104 US,
6.778.091 US, 6.779.374 US,
6.780.933 US, 6.783.216 US,
6.791.539 US, 6.796.763 US,
6.799.091 US, 6.799.707 US,
8.252.794 US, 8.254.548 US,
i 8.255.775 US.

Właściciele wylosowanych „książeczek samochodowych", na których numery padły wysokie premie zostaną w ciągu miesiąca zawiadomieni o miejscu i terminie odbioru samochodów. Następne losowanie samochodów osobowych na książeczki PKO z wkładami po 9 tys. zł odbędzie się 29 października br. w Radomiu.